ORATORIANA

nr 74

luty 2013

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

ORATORIANA
NR 74

ORATORIANA nr 74

Luty 2013 r.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI 3

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA 5

Zmarł śp. Józef Kardynał Glemp Prymas Polski senior 5

Z ŻYCIA KONFEDERACJI 6

Ks. Mirosław Prasek - Konfederacja Oratorium św. Filipa Neri - Deputacja Permanentna 7-9 stycznia 2013 6

Z ŻYCIA FEDERACJI 11

Ks. Zbigniew Starczewski COr - „PRO MEMORIA" Prokuratora Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce 11

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Zakończenie Roku Jubileuszowego w Sanktuarium Róży Duchownej – Gostyń Święta Góra 13

Ks. Marek Dudek COr - Wprowadzenie liturgiczne, życzenia i powitanie 14

Ks. kard. Zenon Grocholewski - Sanktuarium – miejscem pogłębiania wiary 16

Ks. Kard. Zenon Grocholewski - Miłość, która domaga się odpowiedzi 23

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Bożonarodzeniowa paraliturgia i tradycje kolędowe pielęgnowane w duszpasterstwach oratoryjnych Polskiej Federacji Filipińskiej ... 29

Ks. Jakub Przybylski COr - Słowicze kolędy 30

mgr Magdalena Michalak - Oratorium bożonarodzeniowe w Kościele Garnizonowym w Śremie 33

ks. Wacław Wojtunik COr - Spotkania i koncerty w Oratorium Tomaszowskim 37

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Wspomnienia - śp. Ojciec Antoni Jakubczyk COr odszedł do Domu Ojca 40

Ks. Wacław Wojtunik COr - Homilia wygłoszona w kościele tomaszowskim w czasie Mszy Św. pogrzebowej Ks. Antoniego Jakubczyka COr 41

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Homilia wygłoszona w Bazylice Studziańskiej w czasie Mszy Św. pogrzebowej śp. o. Antoniego Jakubczyka COr 49

Ks. Wacław Wojtunik COr - Słowo podziękowania w Studziannie 54

Jan Henryk kardynał NEWMAN 57

OPRACOWANIA 69

Ks. Mieczysław Stebart COr - Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Oudtshoorn (Republika Południowej Afryki) 69

Elisabeth Garms - Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri i uprawianie muzyki religijnej 80

Paul Bernhard Wodrazka - De origine Oratorii (O początku Oratorium) autorstwa kardynała Cezarego Baroniusza 90

Ks. Zbigniew Starczewski COr - Życie konsekrowane i jego charyzmatyczny wymiar w Kościele 106

OD REDAKCJI

Pierwszy w tym roku kalendarzowym a 74. numer w kolejności wydawniczej „Oratoriany" przekazujemy do rąk Współbraci – Czytelników z nadzieją, że zostanie przychylnie przyjęty i posłuży nie tylko zamieszczonymi informacjami dotyczącymi życia, działalności duszpasterskiej wspólnot kongregacyjnych Polskiej Federacji, ale i lekturą tekstów kazań, opracowań i artykułów pogłębiających naszą wiarę o umacniających kapłańską i braterską tożsamość.

W obecnie przeżywanym Roku Wiary ma to szczególne znaczenie i jest pomocą w naszym kapłańskim posługiwaniu.

Pasterskie powołanie i głębia treści płynących z kazań Prefekta Rzymskiej Kongregacji Wychowania Katolickiego J. Eminencji Ks. Kardynała Zenona Grocholewskiego, które wygłosił w Bazylice na Świętej Górze, niech stanie się umocnieniem naszych więzi z Chrystusem, przychodzącym do nas i nadającym sens godnego życia „Ludzi Wiary".

Zamieszczone relacje bożonarodzeniowych tradycji i pastoralnych inwencji pielęgnowanych w poszczególnych naszych wspólnotach są godne uwagi i duszpasterskiego naśladownictwa. Szkoda tylko, że nie wszystkie wspólnoty oratoryjne zechciały podzielić się swoimi doświadczeniami.

Opracowane artykuły i tłumaczenia autorstwa naszego Czcigodnego Federacyjnego Jubilata ks. Mieczysława Stebarta COr wyzwalają w nas wdzięczność za wspaniały przykład systematyczności i pracowitości a nade wszystko braterskiej służby w przekazywaniu nam ciekawych opracowań i artykułów, które nie tylko pogłębiają naszą wiedzę, ale i formują naszą filipińską duchowość.

Z wielką radością przyjmujemy relację dotyczącą życia i działalności nowo powstałej Kongregacji w Oudtshoorn w Republice Po-

łudniowej Afryki. Dziękujemy za zdjęcia ilustrujące życie tej nowej filipińskiej wspólnoty, która chciałaby gościć częściej na łamach naszej „Oratoriany", przede wszystkim jednak pragnie być w naszych sercach i w naszych modlitwach.

Ta nowa „misyjna" rzeczywistość to nie tylko odczytywanie przez filipinów „znaków czasu" , ale wezwanie by poszerzać apostolstwo i pracę dotąd typową dla kongregacji o nowe przestrzenie działalności ewangelizacyjnej w Kościele, którego jako filipini jesteśmy integralną cząstką.

Zamieszczenie w poprzednim numerze „Oratoriany" kazania 17 „Radość religijna Błogosławionego Kardynała Jana Henryka Newmana" rozpoczęło nowy cykl opracowań, który jest kontynuowany dzięki życzliwości pana dr. Marcina Kuczoka, za co serdecznie autorowi tych opracowań i tłumaczeń dziękujemy.

Wspomnienie śp. O. Antoniego Jakubczyka COr i umieszczenie tekstów kazań z uroczystości pogrzebowych jest wyrazem wdzięczności jaką żywi Polska Federacja wobec zmarłego Współbrata i zapewnieniem pamięci w modlitwach i sercach kongregacyjnych Wspólnot.

Życie konsekrowane I jego charyzmatyczny wymiar w Kościele ukazuje nasze właściwe miejsce I zadania jakie winniśmy podejmować jako ludzie Kościoła.

Oddając kolejny numer „Oratoriany" ufam, że lektura tekstów, opracowań, kazań, wspomnień tu zamieszczonych posłuży Drogim czytelnikom do osobistej refleksji i pomoże w kształtowaniu prawdziwych ewangelicznych postaw – szczególnie dziś tak oczekiwanych – byśmy stawali się „solą ziemi i światłością świata" oraz czytelnymi „Świadkami Wiary".

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

W środę, 23 stycznia 2013 roku, zmarł w wieku 83 lat
Śp. Józef Kardynał Glemp
Arcybiskup Metropolita Warszawski i Gnieźnieński
Prymas Polski Senior,
Kustosz Relikwii św. Wojciecha
Wieloletni Przewodniczący Rady Stałej
i Konferencji Episkopatu Polski, Doktor Obojga Praw,
Doktor Honoris Causa 10 wyższych uczelni w kraju i zagranicą

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w niedzielę, 27 stycznia, Mszą Św. w Bazylice Świętego Krzyża. Po Mszy Św. ciało zmarłego zostało przeniesione w kondukcie żałobnym do Archikatedry Warszawskiej. W poniedziałek, 28 stycznia 2013 roku, Msza Św. pogrzebowa koncelebrowana w Katedrze z udziałem 10 kardynałów z zagranicy oraz kardynałów, arcybiskupów i biskupów polskich oraz przedstawicieli episkopatów Europy. Prymasa czasów przemian żegnała Polska – człowieka wielkiej wiary, skromności i pokory, kochającego Kościół i Ojczyznę. Śp. Prymas kardynał Józef Glemp pozostaje w pamięci i w sercu oraz w modlitewnej wdzięczności całej Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce. Szczególną pamięcią otaczają Arcypasterza Kościoła w Polsce Kongregacje Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu, na Świętej Górze oraz w Studziannie i w Bytowie, gdzie zmarły Prymas przewodniczył uroczystościom kościelnym.

Dobry Jezu okaż zmarłemu Prymasowi Polski Swoje miłosierdzie

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

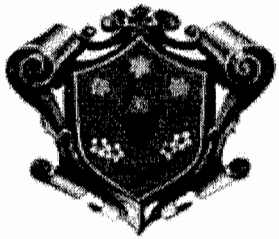

Konfederacja Oratorium św. Filipa Neri
Deputacja Permanentna 7-9 stycznia 2013

7 stycznia 2013 o godz. 9.00 w Międzynarodowym Domu Pawła VI w Rzymie rozpoczęło się spotkanie Deputacji Permanentnej.

Obecni:

O. Rafael Muñóz Pérez, C.O., Sevilla – Hiszpania
O. Mirosław Prasek, C.O., Radom - Polska
O. Michele Pischedda, C.O., Brescia - Włochy Północne, Francja
O. Marco Guillen, C.O., Toronto - Anglia, Kanada i Afryka Południowa
O. Philip Bochanski, C.O., Philadelphia, USA
O. Philip Karash, C.O., Wiedeń, obszar języka niemieckiego

Nieobecni:

O. German Saksonoff., C.O., Mercedes-Lujan - Ameryka Łacińska
O. Stefano Bertolini, C.O., Prato — Włochy Centralne i Południowe
O. Said Martinez Alcantara, C.O., Mexico San Pablo - Ameryka Łacińska

Udział wzięli:

P. Felix Selden, C.O., Wiedeń, Delegat Stolicy Apostolskiej dla Oratorium,
P. Mario Alberto Aviles, C.O., Pharr, Prokurator Generalny,
P. Mauro di Gioia, C.O., Genova, Postulator Generalny

I. Modlitwa wprowadzająca.

O. Rafael Munóz, C.O., Sekretarz Deputacji Permanentnej rozpoczął prace modlitwą.

O. Muńóz powiadomił, że P. Said Martinez Alcantara, C.O., San Pablo - Ameryka Łacińska, nie będzie obecny z przyczyn osobistych i prosi

O modlitwę w intencji swojej mamy, P. Stefano Bertolini, C.O., Prato - Włochy Centralne i Południowe, nie będzie obecny z powodu choroby. German Saksonoff, C.O., Mercedes-Lujan - Ameryka Łacińska nie będzie obecny z powodu własnych obowiązków.

Ponieważ to spotkanie wypada w bliskim czasie po Kongresie, nie będzie sprawozdań O. Wizytatora, O. Prokuratora i O. Postulatora.

II. Odczytanie i dyskusja nad aktami Kongresu.

Z akt Kongresu wynikaj ą następujące punkty do dyskusji.

a) dokument o apostolstwie oratoryjnym

b) zmiany konstytucji i statutów zaproponowanych przez federację hiszpańską i nie głosowane w 2012

c) pięćsetlecie urodzin św. Filipa

d) Regulamin kongresu (sposób postępowania)

III. Dokument o Apostolstwie Oratoryjnym

O. Bertolini przygotował krótka notę (Pro memoria), która będzie studiowana przez deputatów i przedyskutowana na spotkaniu deputacji permanentnej w październiku.

IV. Kwestia zmian Konstytucji i Statutów Generalnych

Deputacja Permanentna uchwala, że Annales Oratorii jest oficjalnym narzędziem komunikacji konfederacji i jej urzędów oraz urzędników.

Publikacja w nich aktów, ogłoszenie lub oficjalna informacja czyni ich ważnym dla wszystkich skutków prawa, ogólnych lub własnych.

Przypomina się, że Komisja Prawna jest złożona z następujących członków: P. Mauro di Gioia, C.O., Genova, P. Ramon Martinez, C.O., Leon, P. Bruno Goncalves, C.O., Nancy, i jako konsultant zewnętrzny Mons. Gianpaolo Montini.

Postanowiono, że komisja prawna przestudiuje konstytucje i statuty generalne biorąc po uwagę punkty głosowane na Kongresie w 2006.

V. Sposób postępowania Kongresu

Postanowiono, że O. Mario Aviles, C.O., i O. Michele Pischedda, C.O. przygotują szkic postępowania. Deputaci mają do 1 kwietnia przesłać swoje propozycje. Szkic będzie przesłany do komisji prawnej, która dokona rewizji do końca maja, i do końca czerwca dokument zostanie przesłany deputatom.

VI. Wystąpienie O. Gioia

Postulator Generalny przedstawił kwestie praktyczne dotyczące postaci Postulatora Generalnego i swoje relacje z Kongregacją do spraw Świętych oraz status niektórych procesów beatyfikacyjnych członków Oratorium.

Podjęto następujące punkty:

1. Postulator Generalny podejmuje proces ojca Trona z Mondovi, pozostawiając odpowiedzialność za proces Kongregacji z Mondovi.

2. Postulator Generalny może przyjąć ewentualne procesy, jeśli przyjdą takie prośby, wyjaśniając fakt, iż owe procesy pozostają pod odpowiedzialnością Kongregacji, która przedstawia proces.

3. Postulator Generalny może realizować ewentualne pytania i prośby Kongregacji d/s Świętych, uwzględniając aby procesy zostały przez konfederację przyjęte lub zostawione, tylko za zgodą kongregacji, która przedstawia proces i przez Deputację Permanentną.

4. Przyjęto, że Postulator Generalny nie musi zastąpić aktualnych postulatorów w procesach Newmana i Baroniusza.

VII. Pięćsetlecie urodzin św. Filipa Neri.

Oficjalne otwarcie roku jubileuszowego w konfederacji nastąpi w Rzymie 23 maja 2015 (dzień święceń św. Filipa Neri) Mszą świętą w Chiesa Nuova; proponuje się, aby 25 maja (rocznica beatyfikacji Filipa Neri) dokonać otwarcia w poszczególnych kongregacjach.
Aktem centralnym jubileuszu w konfederacji będzie Msza św. 21 lipca 2015 we Florencji. Oficjalne zamknięcie będzie w Rzymie 26 maja 2016. Kongregacje, które mogą uczestniczyć w zamknięciu w Rzymie, mogą dokonać zamknięcia 15 maja 2016 (Zesłanie Ducha Świętego), a te kongregacje, które nie będą uczestniczyły w Rzymie, zamykają 26 maja.

Dyskutowano o innych inicjatywach mając na względzie spotkania, takie jak dzień dla kapłanów, dzień dla służby liturgicznej i inne specjalne działania dla młodzieży. Deputacja Permanentna zachęca federacje lub kongregacje różnych regionów do zorganizowania spotkań Oratoriów Świeckich.

Rozmawiano o możliwości projektu oficjalnego plakatu jubileuszowego, logo i hymnie. Dyskutowano o różnych inicjatywach, mając na uwadze materiały i środki do przygotowania na kongres i będą one dyskutowane na spotkaniu dorocznym Deputacji Permanentnej w październiku.

VIII. Sprawy różne.

Podaje się do wiadomości, że beatyfikacja Salvo Huix, biskupa Leridy odbędzie się w Tarragonie 27 października 2013.

Postanowiono zwrócić się do Alberto Bianco o opracowanie pewnych linii przewodnich, które mogą być pomocą dla archiwistów i bibliotekarzy kongregacji dla opieki własnego dziedzictwa.

Przypomina się, że tego roku przypada trzechsetna rocznica śmierci Ojca Marciano.

O. Sekretarz prześle list do wszystkich Kongregacji za pośrednictwem Deputatów ze streszczeniem prac sesji Deputacji Permanentnej

O. Mimoz, Sekretarz Deputacji Permanentnej, 9 stycznia 2013 roku o godz. 13.00, zamknął modlitwą prace spotkania Deputacji Permanentnej Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri. Obecny protokół został zredagowany, przeczytany i podpisany jak niżej.

Rev.mo P. Rafael Muñóz, C. O.
Sekretarz

P. Marco Guillen, C.O.
Protokolant

Tłumaczenie: ks. Mirosław Prasek COr

Z ŻYCIA FEDERACJI

„PRO MEMORIA"
Prokuratora Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce

1. Sesja Rady Federacji, która odbyła się w Studziannie dnia 20 sierpnia 2012 roku rozpatrywała bardzo trudną sprawę powołań do naszych kongregacyjnych Wspólnot. Zaniepokojeni tym faktem Współbracia podjęli decyzję by każdy wtorek był szczególnym dniem modlitw we wszystkich wspólnotach parafialnych i filipińskich podejmowanych przez księży, braci i kleryków kongregacyjnych. Ponawiam ten apel i proszę, zwłaszcza Przełożonych i Proboszczów o modlitewne wołanie „Poślij panie robotników na żniwo Swoje" oraz prośba o wstawiennictwo Ojca naszego św. Filipa Neri „Pamiętaj o kongregacji, którąś posiadł od początku".

2. Trwający w Rzymie proces beatyfikacyjny Sług Bożych – Męczenników, ofiar II wojny światowej, wśród których są nasi filipińscy Współbracia ks. Ferdynad Machay i ks. Jan Michałkowski, potrzebują wciąż modlitewnego wsparcia i prezentacji ich męczeńskiej ofiary życia wśród współczesnych. Do wszystkich Współbraci kieruję prośbę o zaangażowanie się w prace tegoż procesu i modlitewne wspieranie i promowanie naszych filipińskich Męczenników, by mogli być wyniesieni jak najszybciej do chwały ołtarzy.

3. Serdecznie zapraszam do udziału w organizowanych w 2013 roku w Świętogórskim Domu Rekolekcyjnym Dni Skupienia, rekolekcji, Pielgrzymek i Zjazdów duszpasterstw oratoryjnych, których terminy zamieszczam poniżej:
   12 – 14 kwietnia 2013 – Oratorium Młodych

08 – 09 czerwca 2013 – Oratorium Dorosłych

16 – 19 lipca 2013 – Rekolekcje dla Ministrantów

24 – 28 lipca 2013 – Filipińskie Dni Młodzieży

05 – 08 sierpnia 2013 – Letnie Oratorium Dorosłych

04 – 08 listopada 2013 – Rekolekcje dla Federacji Polskiej

30 grudnia 2013 - 02 stycznia 2014 – Rekolekcje dla Czcicieli MB Świętogórskiej i św. Filipa Neri

Referenta Federacji ds. Duszpasterstw Oratoryjnych i Współbraci referentów z naszych domów kongregacyjnych serdecznie proszę o włączenie się w organizację powyższych spotkań oratoryjnych i wcześniejsze przypominanie i animowanie tak ważnych dla naszego filipińskiego duszpasterstwa dzieł apostolskich. Zgłoszenia proszę kierować na adres brata Franciszka Kiklicy COr.

4. Ponawiam informację, że są do nabycia pozycje książkowe dotyczące życia i duchowości św. Filipa Neri oraz oratoryjnej działalności a także filmy o św. Filipie cieszące się wielkim zainteresowaniem. Pozycje książkowe i filmy są do nabycia na Świętej Górze u Prokuratora Federacji (tel. 600 245 040).

5. Tegoroczni Jubilaci z naszej polskiej federacji to:

3.05.2013 – 60 lecie kapłaństwa – ks. Jan Drewniak COr Studzianna
ks. Władysław Simosiewicz COr Brazylia
29.06.2013 – 50 lecie kapłaństwa – ks. Józef Mroczek Radom
12.06.2013 – 25 lecie kapłaństwa – ks. Adam Adamski COr Święta Góra,
ks. Piotr Karasek COr Radom
ks. Mirosław Prasek COr Radom

Czcigodnych Współbraci Jubilatów polecam modlitewnej pamięci całej polskiej federacji dziękując Bogu i Matce Najświętszej za ich kapłańskie posługiwanie w naszych Wspólnotach.

GOSTYŃ

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Zakończenie Roku Jubileuszowego w Sanktuarium Róży Duchownej – Gostyń Święta Góra

Pasterka Świętogórska 2012 roku odprawiana przez Dostojnego Gościa J. Eminencję ks. Zenona kardynała Grocholewskiego, Prefekta Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego z Rzymu była zarazem uroczystym zakończeniem Roku Jubileuszowego z okazji 500-lecia uznania Świętej Góry jako miejsca łask i cudów dokonywanych przez wstawiennictwo Matki Bożej – Świętogórskiej Róży Duchownej – od wieków królującej na Gostyńskim Świętym Wzgórzu.

Poniżej zamieszczamy tekst liturgicznego wprowadzenia i powitania Najdostojniejszego Celebransa Księdza kardynała oraz licznie zgromadzonych pielgrzymów i czcicieli Matki Bożej Świętogórskiej wygłoszone przez ks. Marka Dudka COr, świętogórskiego superiora.

Dla upamiętnienia tego wydarzenia i obecności Księdza kardynała na Świętej Górze zamieszczamy również autoryzowany tekst kazań, które Dostojny Celebrans Ks. kardynał Zenon Grocholewski wygłosił podczas Mszy Św. Pasterskiej oraz Mszy Św. o godz. 9.00 w pierwsze Święto Bożego Narodzenia.

Ks. Marek Dudek COr

Wprowadzenie liturgiczne, życzenia i powitanie

Zwiastuję Wam Radość Wielką! Narodził się Mesjasz Pan! Oto Bóg, oto Zbawiciel zamieszkał między nami!

Nie jesteśmy sami. W naszych sukcesach i w naszych upadkach nie jesteśmy sami. Życzymy Wam łaski doświadczenia tej bliskości Boga, który zstąpił z wysokości by być Emanuelem – Bogiem z Nami.

Kończymy dziś rok wspaniałego jubileuszu 500-lecia potwierdzenia cudów na Świętej Górze. Tu doświadczamy w sposób szczególny tej prawdy, że każdy kto wierzy nigdy nie jest sam. Doświadczaliśmy tego przez liczne pielgrzymki zawierzenia Świętogórskiej Róży Duchownej, przez liczne świadectwa wiernych i przez szczególny znak Złotej Róży od Ojca Świętego Benedykta XVI, który zdobi od czerwca Cudowny Wizerunek Matki Bożej. Po komunii Świętej zaśpiewamy uroczyste Te Deum jako dziękczynienie za ten rok obfity w łaski a na znak zakończenia jubileuszu zgasimy jubileuszową świecę. Choć czas łask wcale się nie kończy. Bardzo serdecznie witam was wszystkich Siostry i Bracia, których wiara przyprowadziła do Betlejemskiego Żłóbka, gdzie narodził się Zbawiciel.

Witam dziś wśród nas Ks. Kardynała Zenona Grocholewskiego z Rzymu i wyrażam naszą radość, że ks. Kardynał przyjął nasze zaproszenie do przewodniczenia tej uroczystej Pasterce.

Ks. Kardynał dziś niejako inauguruje tu na Świętej Górze jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich i 30-lecia Sakry Biskupiej, a Jego droga do kapłaństwa zaczynała się przed laty także tu, na Świętej Górze, w Niższym Seminarium Duchownym. Otoczmy Drogiego Jubilata naszą modlitwą przed Świętogórską Różą Duchowną, aby wypraszała potrzebne dary i łaski.

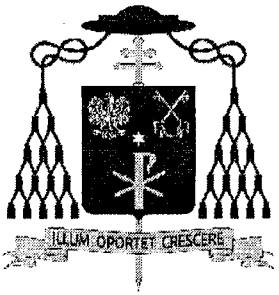

Ks. Zenon Kardynał Grocholewski

SANKTUARIUM – MIEJSCEM POGŁĘBIANIA WIARY

Kazanie wygłoszone podczas Pasterki w Sanktuarium Matki Bożej „Róży Duchownej" na Świętej Górze w Gostyniu, 25 grudnia 2012 roku

1. Jubileusz 500-lecia Sanktuarium i Rok Wiary

W pierwszym czytaniu mszalnym (*Iz* 9, 1-3.5-6), słyszeliśmy Izajasza, żyjącego w VIII wieku przed Chrystusem, który w proroczej wizji pisał o tym, co miało nastąpić w czasach Mesjańskich: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków zabłysło światło". My dzisiaj, ponad dwa tysiące lat po narodzeniu Chrystusa, przybyliśmy do tej świątyni, aby w tę noc oczyma wiary spojrzeć na to Światło, na Chrystusa, który z miłości dla nas stał się człowiekiem, i by na nowo ubogacić się tym Światłem.

Bardzo się cieszę z tego, że w tej wymownej atmosferze mogę odprawiać Mszę świętą w sanktuarium Świętogórskiej Róży Duchownej w Gostyniu. Przy tym sanktuarium bowiem przed wieloma laty rozpocząłem moją drogę do kapłaństwa, odbywając tutaj, w klasztorze Księży Filipinów, pierwszy rok nauki i formacji w Niższym Seminarium Duchownym Archidiecezji Poznańskiej, bo urzekło mnie wtedy to Światło Chrystusa. Poza tym, z tym sanktuarium był bardzo związany bł. Edmund Bojanowski, a ja miałem szczęście być postulatorem w procesie jego beatyfikacji. Toteż jest dla mnie szczególną radością przewodniczenie uroczystej Eucharystii w tym sanktuarium i to na zakończenie pięknego Roku Jubileuszowego 500-lecia potwierdzenia przez biskupa Jana Lubrańskiego autentyczności

cudów, które dokonały się na Świętej Górze, czyli na zakończenie obchodów 500. rocznicy uznania tej świątyni za sanktuarium, za miejsce święte. Jubileusz ten został podkreślony nawet przez Ojca Świętego Benedykta XVI niezwykłym darem Złotej Róży Papieskiej. Takim wyróżnieniem cieszyły się dotychczas w Polsce jedynie sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej (które posiada takie dwie Róże, ofiarowane przez papieża Pawła VI i potem przez bł. Jana Pawła II) i to w Kalwarii Zebrzydowskiej (Różę przekazał bł. Jan Paweł II) .

Przez wieki do tego sanktuarium uciekali się wierni prosząc Matkę Bożą o opiekę, obronę, o pomoc w cierpieniach i trudnościach, ufni w Jej przemożne wstawiennictwo. Tutaj wierni uczyli się modlić, umacniali się we wierze i miłości. Ks. Arcybiskup Gądecki pisał w swym liście pasterskim z czerwca tego roku, że „to miejsce stało się dla Wielkopolski prawdziwym bastionem katolickiej wiary". Podkreślam to, bo zakończenie pięknego Jubileuszu tego sanktuarium ma miejsce w rozpoczętym niedawno Roku Wiary, co jest pewnego rodzaju wyzwaniem, byśmy jeszcze bardziej uczynili tę świątynię ośrodkiem umacniania i pogłębiana naszej wiary.

Jest to problem bardzo aktualny, ponieważ z jednej strony wiara ma fundamentalne znaczenie dla naszego życia duchowego, z drugiej zaś strony mówi się dzisiaj dużo o kryzysie wiary, zaznaczając, że kryzys Kościoła jest w gruncie rzeczy kryzysem wiary. Papież Benedykt XVI w jednym z listów do Biskupów (10 marca 2009) napisał niepokojące zdanie: "W naszym czasie [...] w znacznych obszarach ziemi wiara jest w niebezpieczeństwie wygaśnięcia, jak płomień któremu braknie pożywienia". Tenże Następca Piotra, ogłaszając obecny Rok Wiary, wezwał nas, byśmy zastanowili się nad tym problemem, byśmy wzmożyli wysiłki, by ożywić, pogłębić, oczyścić i wyznawać naszą wiarę oraz dzielić się nią z innymi.

2. Wiara jest jak noc

a. Wiara jest jak noc, jak ciemna noc usiana gwiazdami. Św. Jan

od Krzyża, jeden z największych mistyków chrześcijaństwa, mówił właśnie o ciemnej nocy wiary w życiu duchowym. Ale jest nieprawdą, że w nocy widzimy mniej. Wręcz przeciwnie w nocy widzimy dużo więcej, dużo pełniej. Owszem, w ciągu dnia widzimy bardziej dokładnie, bardziej precyzyjnie, możemy rzeczy dotknąć, zmierzyć, ale widzimy mało, widzimy jedynie to, co nas bezpośrednio otacza; pole naszego widzenia jest bardzo ograniczone. W nocy, to prawda, widzimy mniej dokładnie, mniej precyzyjnie, ale widzimy dużo dalej, dużo pełniej, widzimy gwiazdy oddalone od nas tysiące lat świetlnych, widzimy to nasze małe życie w kontekście wszechświata, w ogromnej, wspaniałej perspektywie całości stworzenia.

Byłem zawsze zafascynowany nocą usianą gwiazdami. W latach licealnych, w Niższym Seminarium Duchownym już w Wolsztynie, wychodziliśmy często z księdzem Pospiesznym, który był prefektem w tym seminarium, i kilkoma kolegami wieczorem oglądać gwiazdy. Kupiliśmy sobie nawet mapy nieba, które można było odpowiednio regulować na każdy dzień, i staraliśmy się rozpoznawać różne konstelacje gwiezdne. Oglądając gwiazdy czułem się jakoś wielki. Wydawało mi się wówczas, że dopiero wtedy naprawdę widzę, widzę prawdę o sobie, o moim istnieniu, tzn. że moje życie nie ogranicza się do tego miasteczka, rejonu, kraju czy globu ziemskiego, ale jest umieszczone w jakiejś wspaniałej, niewymiernej, zachwycającej, nieograniczonej, niewymownej rzeczywistości wszechświata.

Wiara jest jak ciemna noc usiana gwiazdami. Widzimy w niej mniej dokładnie (jest tyle tajemnic we wierze, tyle rzeczy trudnych do zrozumienia), ale widzimy dalej, widzimy pełniej, widzimy to nasze małe życie w perspektywie wieczności, w perspektywie całości naszego istnienia.

b. Mając przed oczyma tę wielką perspektywę wieczności, jaką zakreśla nam wiara, coś się zmienia w naszym życiu, musi się zmienić:

– Nasze myślenie, nasze osądzanie staje się bardziej dojrzałe, bardziej pełne, powiedziałbym bardziej realistyczne, ponieważ bierzemy pod

uwagę nie tylko te małe okoliczności naszego bytowania ziemskiego, ale całość rzeczywistości naszego istnienia.

– Zmienia się w nas skala wartości. Wiele rzeczy, do których ludzie są tak bardzo przywiązani (jak bogactwo, honor, prestiż, władza...), w świetle wiary traci swą wartość, natomiast inne rzeczy, pozornie małej wagi (jak modlitwa, okazana pomoc, ofiara, upokorzenie, przebaczenie, itd.) nabierają ogromnego znaczenia, bo one będą determinowały nasze życie w perspektywie wiecznej. Pan Jezus nieustannie wprowadzał uczniów w tę nową skalę, w tą nową logikę wartości, np. mówiąc "kto by chciał stać się wielkim wśród was, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł aby mu służono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu"(Mt 20, 26-28; zob. Mk 10, 43-45; Łk 22, 26-27); lub: "Ten, kto kocha swoje życie, traci je, a kto nienawidzi swego życia na tym świecie, zachowa je na życie wieczne"(J 12, 25).

– Stajemy się też bardziej wolni, bo nie pozwalamy się uwarunkować drobnymi okolicznościami ziemskiego bytowania.

c. Dzięki temu właśnie wiara staje się też ogromnym źródłem duchowej mocy, uzdalniającej nas:

– do wyrzeczenia się wielu rzeczy, znając ich wartość jedynie relatywną;

– do podjęcia ze spokojem, z równowagą ducha, cierpienia, upokorzeń, trudności, krzyży różnego rodzaju, a nawet śmierci, zdając sobie sprawę z tego, że nasze życie jest niezniszczalne;

– do podejmowania, w każdych okolicznościach życia ziemskiego, wysiłków w celu zdobywania wartości wiecznych, nieprzemijających, których ani mól ani rdza nie zniszczy (zob. Mt 6, 19-20; Łk 12, 33), nie zadawalając się jedynie wartościami, które prędzej czy później przeminą.

Jeżeli jesteśmy tak bardzo słabi duchowo, to może też dlatego, że w naszym sposobie myślenia, osądzania, działania, ograniczamy się tylko do rzeczywistości ziemskiej i tracimy sprzed naszych oczu tę wielką perspektywę jaką zakreśla nam wiara.

d. Wiara – jeżeli ktoś ją naprawdę posiada i żyje nią – to jest wielka rzecz, ogromny skarb. Sama w sobie jest ona źródłem mocy i dynamizmu duchowego, ponieważ, jak powiedziałem, otwiera przed nami ogromną perspektywę życia, całości naszego istnienia, i dlatego nas przemienia, tzn. zmienia nasz sposób myślenia, osądzania, działania.

Niejednokrotnie odnoszę wrażenie, że my chrześcijanie zachowujemy się w gruncie rzeczy jak poganie, którzy z zewnątrz popierają wiarę, opowiadają się za nią, nawet jej bronią, ale nie mają odwagi rzucić się w nurt tej wiary, nie mają odwagi myśleć, oceniać i działać kategoriami wiary, nie mają odwagi pozwolić się przemienić przez wiarę. A prawdziwa przygoda wiary zaczyna się właśnie wtedy, kiedy rzucamy się w nurt wiary, kiedy zaczynamy myśleć i działać odważnie według logiki wiary. To była przygoda wiary Maryji i wszystkich świętych.

3. Umacniać wiarę w sobie

Wiara jest rzeczą fundamentalną w życiu każdego chrześcijanina. Każdy z nas jest odpowiedzialny za swoją wiarę. Wiara bowiem może w nas się umacniać, wzrastać, ale też może słabnąć, możemy ją nawet stracić przez nasze niedbalstwo. Wynika to jasno z Ewangelii:

– Po opisie cudu w Kanie Galilejskiej św. Jan zaznaczył: „i uwierzyli w Niego Jego uczniowie" *(J* 2, 11). Przecież oni już przedtem wierzyli, bo poszli za Jezusem. Ewangelista oczywiście chciał zaznaczyć, że umocniła się ich wiara.

– Pan Jezus ganił wielokrotnie, nawet swoich uczniów, bo okazywali się ludźmi małej wiary: np. kiedy wołali podczas gwałtownej burzy na

jeziorze «Panie, ratuj, giniemy», Jezus odpowiedział: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" (*Mt* 8, 26; zob. też *Mr* 4, 40; *Łk* 8, 25); Piotra, który krocząc po wodzie w pewnym momencie uląkł się i zaczął tonąć, Chrystus zganił: „Czemu zwątpiłeś, małej wiary?" (*Mt* 14, 31); uczniom, którzy pytali czemu nie udało im się wpędzić złego ducha z epileptyka, Jezus odpowiedział: „z powodu małej wiary waszej" (*Mt* 17, 20); po zmartwychwstaniu „ukazał się Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucał im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego" (*Mk* 16, 14) (por. też *Mt* 6, 30; 16, 8; *Łk* 12, 28).

– W innych przypadkach chwalił wiarę konkretnych osób: o setniku z Kafarnaum, który prosił o uzdrowienie sparaliżowanego sługi, Pan Jezus powiedział: „Zaprawdę powiadam wam: u nikogo w Izraelu nie znalazłem tak wielkiej wiary" (*Mt* 8, 10; *Łk* 7, 9); podobnie wzruszająca scena z niewiastą kananejską zakończyła się słowami Pana Jezusa: „O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz" (*Mt* 15, 28); wielokrotnie też Pan Jezus podał jako przyczynę odpuszczenia grzechów czy uzdrowienia z jakiejś choroby właśnie wiarę: „twoja wiara cię uzdrowiła" (por. *Mt* 9, 2; 9, 22; 9, 29; *Mk* 2,5; 5, 34; Łk 5, 20; 7, 50; 8, 48; 17, 19; Łk 18, 42).

– Apostołowie prosili Pana: „Przymnóż nam wiary" (*Łk* 17, 5).

– Pan Jezus modlił się za Piotra, by nie załamała się jego wiara i polecił mu umacniać wiarę braci (*Łk* 22, 32).

Tak, wiara może w nas wzrastać lub słabnąć. Każdy z nas jest odpowiedzialny za swoją wiarę, za jej wzrost lub osłabienie. Wiara jest delikatną roślinką. By była żywą i dojrzewała, trzeba ją starannie pielęgnować: modlitwą, uczestnictwem w sakramentach świętych, pogłębianiem prawd wiary, zwłaszcza postępowaniem według wymogów wiary na co dzień i dzieleniem się nią z innymi. Wiara bowiem bez uczynków jest martwą sama w sobie (*Jk* 2,17) Jednym słowem, by wiara mogła wzrastać, trzeba żyć wiarą.

W tym kontekście nabierają szczególnych rumieńców słowa św. Jana: "Wszystko, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara" (1 J 5, 4).

Zakończenie

Moi drodzy, nie szczędźmy wysiłku, by nieustannie wzrastać we wierze. Miejmy odwagę myśleć, sądzić, działać rzeczywiście według logiki wiary. A wtedy nasze życie i nasze apostolstwo wobec innych nie będzie bezowocne. Módlmy się podczas tej Mszy świętej: Panie – który jesteś Światłością świata – przymnóż nam wiary! A Ty, Maryjo, Różo Duchowna, która dzięki twej wierze, zostałaś Matką Zbawiciela, której życie było życiem z wiary na co dzień, módl się za nami, pomóż nam w tym Roku Wiary umocnić naszą wiarę i tak jak Ty żyć nią na co dzień.

Amen.

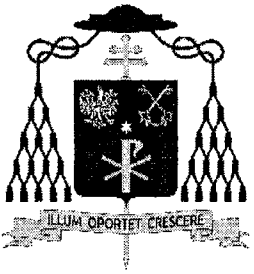

Ks. Zenon kardynał Grocholewski

MIŁOŚĆ, KTÓRA DOMAGA SIĘ ODPOWIEDZI

Kazanie wygłoszone na Świętej Górze w Gostyniu 25 XII 2012 roku
(Msza Św. w ciągu dnia)

1. Tajemnica Bożej Miłości

Stajemy dzisiaj wobec wspaniałej tajemnicy miłości Boga względem nas, tajemnicy, którą można streścić słowami wg. św. Jana: *"Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne"* (J 3,16).

Patrząc oczyma wiary na Dzieciątko owinięte w pieluszki i złożone w żłobie, uderza właśnie ta niezgłębiona miłość Boga do nas. Chrystus, bowiem, przyszedł na świat z miłości do nas, aby nas zbawić, aby nas wyzwolić z jarzma grzechu i śmierci, aby uczynić nas dziećmi Bożymi; przyszedł, aby dźwigać krzyż za nasze grzechy i otworzy nam niebo.

Narodził się w Betlejem dwa tysiące lat temu, ale narodził się dla Ciebie, dla mnie, dla każdego z nas; ogromem swojej miłości ogarnąć wszystkich ludzi wszystkich czasów.

Kiedy zastanawiamy się nad tą miłością, która jawi się dzisiaj w sposób tak bardzo wymowny i sugestywny, rodzi się w naszych sercach jakaś *wielka radość*, bo ten Chrystus złożony w żłobie jest dowodem na to, że jesteśmy rzeczywiście miłowani przez samego Boga, że jesteśmy miłowani przez naszego Stwórcę, przez Tego, który uczyni niebo i ziemi. On jest z nami ("Emanuel" - Bóg z nami": zob. Mt 1,23). On nas kocha. Czy

może być dla stworzenia większa radość jak ta wypływająca z wiadomości, że jesteśmy umiłowani przez Stwórcę, który jest Panem nieba i ziemi?

Gdy zastanawiamy się nad tą miłością, rodzi się w naszych sercach także *nadzieja*, dająca nową otuchę i nowe siły; nadzieja wywodząca się z prawdy, że w trudnościach i zmaganiach każdego dnia nie jesteśmy zapomniani przez Boga, że nie jesteśmy przeznaczeni na zagładę, ale do wiecznego życia: Chrystus przyszedł przecież aby nam otworzyć niebo i nieustannie pomaga nam wejść do niego.

Tak, patrząc na te kolorystyczne żłóbki, rozsiane po naszych kościołach i naszych domach, dostrzegamy poprzez nie tę wspaniałą, niezgłębioną miłość Boga do nas ("Tak Bóg umiłował świat..."!); miłość, która budzi w nas radość i nadzieję, otuchę.

2. Miłość domaga się odpowiedzi

Byłoby sercem niedobrym to, które wobec tej wspaniałej Bożej miłości nie czułoby się zobowiązane dać odpowiedź. Jaką odpowiedź mamy dać na tę miłość Boga ku nam? Chrystus leżący w żłobie oczekuje naszej odpowiedzi.

Na miłość można odpowiedzieć tylko miłością. Toteż musimy się dzisiaj pytać: Czy okazujemy Panu Bogu naszą miłość ? Czy okazaliśmy tę miłość w tych dniach? Czy otworzyliśmy nasze serca na jego naukę? Czy zaprosiliśmy Go do naszych serc? Czy traktujemy Go poważnie w naszym postępowaniu? w naszej pracy? w naszym życiu małżeńskim i rodzinnym? w naszym zaangażowaniu społecznym czy politycznym?

Miłość, o której mowa i która ma być odpowiedzią na niezgłębioną miłość Boga, nie może polegać na słowach czy przelotnych uczuciach lub czasowej emocji, ale musi przejawiać się w czynie, bo i miłość Boga do nas przejawia się w czynie. "Nie miłujmy słowem i językiem – wzywał

Jan – , ale czynem i prawdą (1 J 3,18: zob. te 2,5 oraz 4,20). Zresztą i sam Pan Jezus zaznacza wyraźnie: "Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie przestrzegali moich przykazań (J 14,15), "Kto ma moje przykazania i przestrzega ich, ten Mnie miłuje" (J 14,21), "Kto Mnie miłuje, będzie przestrzegał mojej nauki... Kto Mnie nie miłuje, nauki mojej nie będzie przestrzegał (J 14,23-24). Przecież nie ten miłuje Pana Boga, kto mówi "Panie, Panie", ale ten co czyni wolę Bożą (zob. Mt 7,21).

Nasza miłość, więc, by mogła być właściwą odpowiedzią na niepojętą miłość Boga, musi ujawnić się w czynie.

3. W różny sposób ludzie odpowiadają na Bożą miłość

a. Kiedy Pan Jezus narodził się w grocie betlejemskiej znalazł różne postawy ludzi wobec siebie, czyli w różny sposób ludzie odpowiedzieli na Jego miłość . Herod chciał Go zabić. Wielu Go zlekceważyło. Inni, jak pasterze, przyszli do Niego z prostotą i radością. Maryja i Józef przyjęli Go całym sercem. Jeszcze inni, Mędrcy ze wschodu, szukali Go i po wielu dniach Go znaleźli.

Dzisiaj jest tak samo. Są tacy, którzy chcą zabić Chrystusa, wykreślić jego egzystencję: czy nie słyszymy ich głosów w radiu, w telewizji, w wystąpieniach politycznych czy społecznych? Chcą zabić Chrystusa, bo On jest niewygodny w realizowaniu ich własnych dążeń. Inni lekceważą Chrystusa i organizują sobie własne życie bez Niego, tak jakby Go nie było. Są jeszcze i bardziej okrutni, mianowicie ci, którzy chcą nosić imię chrześcijan, lecz Chrystus nic nie znaczy w ich życiu (czasem instrumentalizują swe stwierdzenia o przynależności do Kościoła w celu osiągnięcia korzyści, które z Chrystusem nie mają nic wspólnego): ci wyrządzają naprawdę dużo zła chrześcijaństwu. Ale są też i tacy, którzy szczerze szukają Chrystusa, jak ci magowie ze wschodu: ci na pewno Go znajdą z radością. Inni, jak pasterze, przychodzą do Chrystusa z wiarą, otwierają przed Nim serce

i przyjmują Go z miłością. Nie brak i takich którzy, za wzorem Maryji i Józefa, na miłość Bożą odpowiadają całym swoim sercem, gotowi do podjęcia jakiejkolwiek ofiary z miłości do Pana Boga.

b. Odpowiedź miłości wyzwala w człowieku jak specyficzną radość serca i duchową siłę. Jeżeli ta odpowiedź miłości jest hojna i kompletna, wyzwala radość i moc, której nic nie zdoła przygłuszyć, ani cierpienie, ani prześladowanie, ani nawet śmierć.

Taka była np. radość św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która w sposób widoczny wypełniała całe jej życie. Toteż była ona zdolna do jakiejkolwiek ofiary dla Chrystusa.

Taka była radość i moc św. Ignacego z Antiochii, biskupa, który w czasie prześladowania pierwszych chrześcijan (około roku 107) skazany na pożarcie przez dzikie zwierzęta, prosi swoich przyjaciół, by nie starali się o jego uwolnienie: "Pozwólcie mi stać się pożywieniem dla dzikich zwierząt – pisał –, dzięki którym dojdę do Boga. Jestem Bożą pszenicą. Zostanę zmielony zębami dzikich zwierząt, aby się stać czystym chlebem Chrystusa" (zob. *Liturgia Godzin*, IV, s. 1277).

Można by tutaj wymieniać ogromną liczbę podobnych przykładów. Pozwólcie, że wspomnę św. Maksymiliana Kolbego, którego beatyfikacje i potem kanonizację przeżyłem w Wiecznym Mieście. Ten człowiek o słabym zdrowiu, chory na gruźlicę, która wtedy była nieuleczalna, rozwinął bardzo intensywną, prawie nieprawdopodobną działalność. Założył nawet miasto Niepokalanów, całe nastawione na to, by szerzyć Królestwo Boże i ukazywać rolę Maryi Niepokalanej. Rozpoczął publikować czasopismo „Rycerz Niepokalanej", które wkrótce osiągnęło największy nakład wśród wszystkich czasopism polskich. Wyruszył do Japonii, bez odpowiedniego przygotowania, bez znajomości języka, bez dostatecznych środków i po około miesiącu czasu wydał pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej"

po japońsku. I również tam założył swój Niepokalanów. Nie dość na tym. Pragnął pojechać do Chin, do Indii. Chciał wszystkich zdobyć dla Chrystusa. Nic nie by o dla niego za trudne.

Przyjąwszy potem na siebie dobrowolnie potworną śmierć w bunkrze głodowym, by nieznany mu ojciec rodziny mógł powrócić do domu, on w tym bunkrze, (z którego przedtem wydobywały się jedynie potworne jęki) śpiewał hymny na cześć Boga i Matki Najświętszej.

Co za moc i co za radość w tym człowieku, który Panu Bogu odpowiedział miłością bez ograniczeń.

Jeżeli ktoś na miłość Bożą umie odpowiedzieć prawdziwą miłością, tego Pan Bóg napełnia mocą ducha i specyficzną radością serca. Jeżeli kto na miłość Pana Boga względem nas odpowie całym sercem, całym sobą, ze wszystkich swoich sił, tego Pan Bóg napełnia radością, której nie zdoła zgasić nawet największe okrucieństwo, i mocą silniejszą od śmierci.

4. Jaka jest Twoja odpowiedź?

Jak widzieliśmy, na miłość Boga względem nas (która jawi się dzisiaj oczom naszej duszy" można dać różną odpowiedź. Można przed tą miłością zamknąć swoje serce, można ją zlekceważyć. Ale można też na nią otworzyć swoje serce, otworzyć mniej lub bardziej, i odpowiedzieć własną miłością, mniejszą lub większą. Na hojność naszej odpowiedzi miłości Pan Bóg na pewno nie zostanie nam dłużny.

By to świętowani Bożego Narodzenia nie było bez znaczenia dla naszego życia, niech w tym okresie każdy z nas zapyta samego siebie: Jaka jest moja odpowiedź na miłość Bożą ? Czy otworzyłem moje serce na Pana Boga i pozwalam Mu działać w sobie? W jakim stopniu otworzyłem moje serce? Czy odpowiadam naprawdę miłości na Miłość ?

Ten, który Cię kocha oczekuje twojej odpowiedzi miłości. Oczekuje tej odpowiedzi każdego dnia i we wszystkich okolicznościach twojego życia, bo On kocha Cię każdego dnia i w każdej okoliczności twojego życia.

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Bożonarodzeniowa paraliturgia i tradycje kolędowe pielęgnowane w duszpasterstwach oratoryjnych Polskiej Federacji Filipińskiej

Bardzo pożyteczną i uzasadnioną wydaje się prezentacja na łamach „Oratoriany" dokumentacji wydarzeń związanych z tym szczególnym okresem bożonarodzeniowym a pielęgnowanych w naszych duszpasterskich wspólnotach.

Wieczory kolęd, koncerty polskich i zagranicznych zespołów, jasełka i opłatkowe spotkania oraz wiele innych, ciekawych i godnych naśladowania duszpasterskich inicjatyw oratoryjnych dobitnie świadczą o wciąż nowych i tak bardzo potrzebnych różnych formach pastoralnego posługiwania i podejmowania wyzwania obecnych czasów „Nowej Ewangelizacji", w którą z pełnym zaangażowaniem i na miarę naszych filipińskich możliwości winniśmy się wszyscy włączyć.

Ks. Jakub Przybylski COr

SŁOWICZE KOLĘDY

W sobotę 12 stycznia 2013 roku o godzinie 16.00 odbył się w Bazylice Świętogórskiej koncert bożonarodzeniowy zatytułowany „Słowicze kolędy", którego organizatorem było Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świetogórskiej im. J.Zeidlera i Kongregacja Oratorium Świętego Filipa Neri na Świętej Górze w Gostyniu.

Świątynia wypełniła się po brzegi melomanami, którzy chcieli uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu artystycznym, które było dziełem dwóch zespołów, które organizatorzy zaprosili na Świętą Górę – Zespołu Pieśni i Tańca „PEWLANKA" z gminy Świnna w powiecie żywieckim oraz chluby Wielkopolski - Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki".

Te dwa zespoły reprezentują odmienne style muzyczne i tradycje, ale przecież nie ma żadnych ograniczeń śpiewanie hymnów pochwalnych na cześć Nowonarodzonego Zbawiciela – u którego mamy sobie zaskarbić jak najwięcej łask, od którego zależy nasze życie, do którego należy cały świat. Poza tym, chwała dla Jezusa jest tym większa, im większa różnorodność w jedności wiary. Z całą pewnością koncert był wspaniale odebrany przez publiczność, która żywiołowo reagowała najpierw na dziecięco-młodzieżowy zespół „PEWLANKA", ponieważ górale zaśpiewali żywieckie kolędy, w tradycyjnych podhalańskich strojach, przy akompaniamencie

skrzypiec, dud i piszczałek pasterskich. Nie inaczej było z klasycznym i pełnym dostojeństwa występem „Poznańskich Słowików", na który składały się najpiękniejsze kolędy świata – zarówno te nasze polskie dobrze znane, jak i te, które powstały w innych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych. Zespół nie po raz pierwszy gościł na Świętej Górze. Razem ze śp. profesorem Stefanem Stuligroszem chór wielokrotnie odwiedzał klasztor, jego członkowie spędzali tu wakacje. Był to dla artystów taka podróż sentymentalna, a dla nowego dyrygenta Pana Macieja Wielocha okazja, żeby bliżej poznać bazylikę i klasztor oraz świętogórską publiczność.

Wydawało się, że koncert nie będzie miał końca. Licznie zgromadzona publiczność, w tym także rodzice z dziećmi, wielokrotnie nakłaniała artystów z Poznania do bisowania. Rzeczywiście, ich pełne wdzięku głosy zachęcały by pozostać w tym klimacie świątecznym jak najdłużej, pomimo chłodu w bazylice. Natomiast, młody zespół folklorystyczny ze Świnnej zaskoczył wszystkich, gdy spontanicznie pojawił się na ostatni utwór „Poznańskich Słowików", aby wraz z nimi wykonać ostatnią kolędę i pozostać w Bazylice Świętogórskiej jeszcze dłużej przy scenie wśród publiczności grając i śpiewając „po góralsku" oraz kolędować przy żłóbku, gdzie górali objęła śpiewem, tańcem i brawami liczna grupa dzieci i młodzieży. Koncert zakończył się tradycyjną góralską przyśpiewką „za kolędę dziękujemy...."

Po koncercie wszyscy artyści spotkali się na kolacji w refektarzu, gdzie była okazja do wymiany wrażeń i bliższego poznania śpiewaków. Były także wspomnienia śp. prof. Stefana Stuligrosza, które wypowiadał

ks. Zbigniew Starczewski COr, który przez wiele lat przyjaźnił się z Druhem i Mistrzem Poznańskich Słowików. Miłym gestem na koniec było wręczenie artystom nowo wydanego albumu Santa Maria in Vallicella z dedykacją Prokuratora Krajowego Federacji Polskiej Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri oraz Prezesa Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera w Gostyniu. Zespołu Pieśni i Tańca „PEWLANKA" również pozostawił upominek dla Świętej Góry w postaci pięknej i ręcznie wykonanej świątecznej świecy. „Poznańskie Słowiki" po wspólnym posiłku udały się do stolicy Wielkopolski, a młodzi górale wraz z opiekunami skorzystali z gościnności klasztoru i pozostali do następnego dnia, aby przed powrotem w swoje strony zwiedzić jeszcze Poznań i Gniezno.

mgr Magdalena Michalak

ORATORIUM BOŻONARODZENIOWE W KOŚCIELE GARNIZONOWYM W ŚREMIE

„Przyszliśmy tu do Was z radosną nowiną, aby się pokłonić przed Bożą Dzieciną"

5 stycznia 2013 roku w Kościele garnizonowym pw. św. Jana z Dukli odbył się spektakl oratorium pt. „Cud świętej nocy". Publiczność tłumnie zebrana w świątyni po raz kolejny mogła przeżyć historię Maryi i Józefa szukających schronienia na tę szczególną noc betlejemską.

Aktorzy to osoby bardzo mocno związane z parafią garnizonową oraz ministranci i lektorzy, których na co dzień można zobaczyć stojących przy ołtarzu podczas Mszy Św. Wystąpiły również dzieci klasy III ze szkoły Podstawowej Zespołu Szkół im. Ks. Arcybiskupa Antoniego Baraniaka w Mchach. Dzieci z tej szkoły już nie raz występowały w naszym kościele garnizonowym a życzliwość i dobroć jaką darzy ich ks. proboszcz sprawia, że bardzo chętnie tu powracają.

Całość przedstawienia ukazująca scenki z życia nowo narodzonego Dzieciątka, pasterzy i mędrców ze Wschodu a także króla Heroda przeplatana była przepięknymi kolędami. Podkład muzyczny tworzył niepowtarzalny klimat radości i refleksji.. Kolędy śpiewali nie tylko wybitni śpiewacy m.in. Filip Pijacki z Poznańskich Słowików, ale i licznie zgromadzeni na spektaklu parafianie śremscy.

Tegoroczne Jasełka nawiązywały też do czasów współczesnych. Żyjemy w świecie konfliktów, licznych pokus, nieobce są dziś wśród młodzieży a nawet dzieci narkotyki, rozboje i inne przestępstwa. Często jesteśmy bezradni wobec problemów jakie często nas przytłaczają. Zagubieni w codziennych problemach, pogoni za dobrem materialnym, zapracowani, często zapominamy o tym, co ma prawdziwą wartość, o tym co nadaje sens naszemu istnieniu.

Zebranych na spektaklu widzów zachwyciła staranna dekoracja oraz pomysłowe stroje. W prezbiterium, na tle pięknego krzyża, w momencie wędrówki Maryi i Józefa do Betlejem wyświetlane były zdjęcia pokazujące różnorodny charakter pustyni. W każdym slajdzie jednak centralne miejsce zajmował krzyż jako stały element rodzenia się Chrystusa na ołtarzu poprzez Eucharystię. Dodatkowym atutem przedstawienia były tez efekty oświetleniowe i dźwiękowe.

Przygotowany profesjonalnie spektakl bożonarodzeniowy to nie pierwsze takie wydarzenie w tej świątyni. Już wcześniej ci sami aktorzy przedstawiali parafianom, i nie tylko, spektakl poświęcony Męce Pana Jezusa.

Pomysłodawcą takiego właśnie charakteru modlitwy jest ks. Krzysztof Górski ze Kongregacji Księży Filipinów z gostyńskiej Świętej Góry, który od dwudziestu niemal lat sprawuje w naszej parafii garnizonowej obowiązki kapelana i proboszcza. Z jego inicjatywy powstało oratorium – miejsce modlitwy, śpiewu, rozmów i wymiany doświadczeń. Wspaniałe widowisko przygotowane przez ludzi skupionych w Oratorium zosta-

ło bardzo dobrze ocenione przez widzów o czym świadczyć mogły niekończące się owacje na stojąco.

Przedstawienie zakończyło się wspólnym śpiewem aktorów i publiczności pieśni „Przekażmy sobie znak pokoju". Podczas śpiewu ludzie powstawali z ławek i utworzyli ścisły krąg wokół świątyni. Trzymając się za ręce tworzyli jedną wielką, bliską sobie wspólnotę wiary. Wszystko to w klimacie radości i miłości rodziny parafialnej pod przewodnictwem proboszcza.

Na zakończenie ks. Krzysztof Górski serdecznie podziękował wszystkim aktorom za wspaniały występ. Podziękowania skierował również do wszystkich zaangażowanych w jego przygotowanie a także wszystkim, którzy zechcieli przyjść do świątyni by spektakl ten zobaczyć i głęboko przeżyć.

Już zrodził się kolejny pomysł – ukazanie Męki Pana Jezusa w Niedzielę Palmową. W Misterium chcemy ukazać tez problemy współczesnych ludzi, bo każdy z nas dźwiga swój krzyż. Podczas spotkań Oratorium trwają już prace nad scenariuszem i wkrótce odbędą się pierwsze próby.

Kolejnym wyzwaniem będzie też dla naszego Oratorium 15-lecie naszej parafii. Planujemy przygotowanie we wrześniu br. spektaklu z tej okazji. Choć patronem naszej parafii jest św. Jan z Dukli zamierzamy też przybliżyć naszym parafianom postać św. Filipa Neri, który też patronuje przez osobę naszego duszpasterza całej garnizonowej parafii w Śremie. Dzieląc się tymi informacjami dotyczącymi życia i działalności wojskowej

parafii w Śremie zapraszamy na kolejny spektakl oratoryjny, który odbędzie się w Wielkim Poście.

Już dziś zapraszamy serdecznie na Misterium Męki Pańskiej oraz spektakl z okazji piętnastolecia poświęcenia naszej Parafii Garnizonowej pw. św. Jana z Dukli w Śremie.

ks. Wacław Wojtunik COr

SPOTKANIA I KONCERTY W ORATORIUM TOMASZOWSKIM

W okresie przedświątecznym, podczas dni świątecznych, a także w okresie od Bożego Narodzenia do Niedzieli Chrztu Pańskiego – w kościele filipińskim pw. Świętej Rodziny w Tomaszowie Mazowieckim. Odbyły się piękne spotkania, występy chórów, koncerty zespołów muzycznych, bale i spotkania modlitewne.

Pierwszym takim pięknym spotkaniem muzycznym był występ chóru OREYA z Ukrainy. Chór wracał z podróży z Niemiec przez Tomaszów i dzięki wstawiennictwu władz miasta przystanek zaplanowano w Tomaszowie w zamian za występ w naszym kościele. Piękna, klasyczna muzyka, wspaniały śpiew i bardzo wysoki poziom artystyczny. Pełen kościół ludzi z miasta, wielkie brawa, prezenty od władz miasta, a w dolnym kościele w sali kolacja dla uczestników tego pięknego wieczoru. Koncert odbył się w czwartek 6 grudnia po Mszy św. wieczornej (we wspomnienie św. Mikołaja). Po koncercie można było zakupić płyty z nagraniami chóru. Dyrygent p. Aleksander Vatsek bardzo chwalił akustykę naszego kościoła i dziękował za tak piękne przyjęcie zarówno władzom miasta jak i obecnym tomaszowianom na koncercie chóru OREYA z Ukrainy.

Drugim bogatym przeżyciem w naszym kościele były chwile adoracji Najświętszego Sakramentu przygotowane przez Ruch Światło-Życie w piątek 15 i 21 grudnia w godz. od 20.30 – 21.00. kilkanaście par małżeńskich, – bo dla nich było przeznaczone to nabożeństwo – w ciszy, refleksji i prowadzonej modlitwie przez małżonków modliło się o dobre przygotowanie i owocne przeżycie dni świątecznych w naszych rodzinach. Kościół

domowy pragnie na stałe wprowadzić taką formę modlitwy i adoracji w naszym kościele dla par małżeńskich przynajmniej raz w miesiącu.

Po raz pierwszy Kościół Domowy – gałąź rodzinna Ruchu Światło – Życie, promując nowy styl życia zaprosił na bezalkoholowy Bal Sylwestrowy z powitaniem Nowego Roku 2013 – Eucharystią. Spotkanie, zabawa, bal odbyły się w salkach pod kościołem – było ponad 30 osób zwłaszcza par małżeńskich. O godz. 24.00 ks. Marek Porczyński odprawił dla tej grupy Mszę św. z błogosławieństwem na Nowy Rok 2013.

W uroczystość Świętej Rodziny – Patronki naszej parafii i kościoła w niedzielę 30.XII.2012 gościliśmy w naszym kościele ks. Lecha Gralaka z Zespołem Oratorium Ks. Gralak głosił kazania na Mszach św., odprawił sumę odpustową z kazaniem o godz. 12.30, a Zespół Oratorium śpiewał pieśni podczas każdej Mszy św. Pod koniec każdej Mszy specjalnie dla Matek – ks. Lech Gralak wraz z ks. Markiem Porczyńskim zaśpiewali pieśń „Twoja Matka" – oczywiście wzruszając do łez zwłaszcza Matki, ale również innych – otrzymując przy tym wielkie brawa.

Na sumie odpustowej i na obiedzie w klasztorze gościliśmy księży z dekanatu i z sąsiednich parafii.

W niedzielę Objawienia Pańskiego – Trzech Króli miały miejsce dwa wydarzenia: po Mszy św. o godz. 11.00 w kościele, siostra katechetka Małgorzata Wyszyńska wraz z dziećmi z kółka misyjnego wyruszyli jako „kolędnicy misyjni" w teren naszej parafii, aby śpiewać kolędy i zbierać ofiary na potrzeby misji św. prowadzonych przez Siostry Służki w Rwandzie.

Po Mszy św. o 12.30 czyli po sumie i obiedzie – o godz. 14.30 po raz pierwszy w Tomaszowie ruszył Orszak Trzech Króli. Jeden z tych Królów wyruszał na bryczce w pięknym stroju z naszego placu przed kościołem. Zgromadziło się ponad 200 osób, wszyscy zaopatrzeni w korony i śpiewni-

ki, ulicami miasta dotarliśmy na godz. 15.00 do parafii NSJ – tam było spotkanie wszystkich grup z trzech parafii – piękna scena u Heroda przygotowana przez młodzież, uroczyste wejście całego orszaku Trzech Króli na teren kościelny, gdzie od kilku już lat ks. Proboszcz Ryszard Stanek przygotowuje „żywą szopkę". Tam na placu odbył się koncert zespołu góralskiego „Ciardasze" z Bukowiny Tatrzańskiej zakończony Mszą św.

Tomaszowianie przeżyli to wydarzenie bardzo godnie i już cieszą się na następne takie przeżycia religijne.

W Niedzielę Chrztu Pańskiego 13.I.2013 w naszym kościele odbył się piękny koncert – II Tomaszowskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek przygotowany przez ks. Grzegorza Chirk i nauczycieli z II Liceum Ogólnokształcącego w Tomaszowie w wykonaniu solistów i zespołów muzycznych z naszego miasta.

Cieszę się, że mimo ogromu pracy duszpasterskiej, kolędowej – jest wielki zapał, chęć oraz możliwości lokalowe na takie przeżycia. To wszystko będzie przygotowywane i ubogacane nowością w następnych latach.

WSPOMNIENIA

Śp. Ojciec Antoni Jakubczyk COr odszedł do Domu Ojca

Dnia 16 stycznia 2013 roku w Domu Kongregacyjnym Oratorium św. Filipa Neri w Tomaszowie Mazowieckim zmarł, w 82. roku życia i w 57. roku kapłaństwa ks. Antoni Jakubczyk COr. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w niedzielę, 20 stycznia 2013 roku w kościele filipińskim w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie Mszy Św. koncele-browanej przewodniczył Ks. Bp. Ireneusz Pękalski – biskup Pomocniczy Archidiecezji Łódzkiej a kazanie, które tekst autoryzowany zamieszczamy poniżej, wygłosił przełożony Kongregacji Tomaszowskiej ks. Wacław Wojtunik COr.

Zakończenie uroczystego „Castrum Doloris" odbyło się w poniedziałek, 21 stycznia, w Studziannie, gdzie przy licznie wypełnionej Bazylice Matki Bożej Świętorodzinnej Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczył i kazanie wygłosił Prokurator Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce ks. dr Zbigniew Starczewski (tekst kazania w załączeniu).

Kondukt pogrzebowy na miejscowy cmentarz, gdzie znajduje się grobowiec filipinów poprowadził proboszcz i superior Studzińskiej Wspólnoty ks. Jerzy Cedrowski COr. Wdzięczna i wciąż żywa pamięć modlitewna o zmarłym Współbracie śp. O. Antonim niech pozostaje w naszych sercach i naszych filipińskich Wspólnotach.

Ks. Zbigniew Starczewski COr

Ks. Wacław Wojtunik COr

Homilia wygłoszona w kościele tomaszowskim w czasie Mszy Św. pogrzebowej Ks. Antoniego Jakubczyka COr

Św. Jan Ewangelista w Apokalipsie 14.13 tak pisze do wiernych Chrystusowi: „I usłyszałem głos, który z nieba mówił: Napisz – Błogosławieni, którzy w Panu umierają już teraz. Zaiste mówi Duch, niech odpoczną od swoich trudów, bo ich czyny idą wraz z nimi."

Drodzy bracia kapłani, czcigodne siostry zakonne, droga rodzino – siostry i bracia uczestnicy tej żałobnej Eucharystii za ś. p. Ks. Antoniego Jakubczyka

- pierwszego proboszcza parafii Św. Rodziny w Tomaszowie,
- pierwszego przełożonego powstałej tutaj Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri,
- budowniczego tegoż Kościoła od fundamentu aż po krzyż na wieży,
- budowniczego klasztoru – plebanii Księży Filipinów w Tomaszowie Mazowieckim

A w ostatnich już latach jubilata i seniora tejże wspólnoty.

Ksiądz Antoni Jakubczyk urodził się 20.08.1930 roku w Brzuzie k/Opoczna, a także w pobliżu Studziańskiego Sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej i klasztoru Księży Filipinów w Studziannie.

Rodzice Paweł i Katarzyna z domu Jura – wychowali sześcioro dzieci. Zarówno rodzina Jakubczyków, jak i Jurów bogata była w powołania kapłańskie – filipińskie i zakonne – siostrzane.

Szkołę podstawową ukończył w 1945 roku w Idzikowicach, a sakramenty święte: chrzest, pierwszą spowiedź i komunię, bierzmowanie w parafii Libiszów. Po skończonej szkole średniej w Łodzi 1 lipca 1951 roku zgłosił się jako kandydat do kapłaństwa do klasztoru Filipinów w Studzinnie. Studia teologiczne – przygotowanie do kapłaństwa – odbył w Tarnowie, tam też został wyświęcony na kapłana 24.06.1956 roku przez ks. Biskupa Karola Pękalę.

W 1956 roku rozpoczął od lipca pracę katechetyczno – duszpasterską w ukochanej Studziannie. Często wspominał, że to były najpiękniejsze lata pracy kapłańskiej – nauka religii na wioskach, głoszenie kazań, rekolekcji, misji św. po okolicznych parafiach. Był to czas przygotowania Cudownego Obrazu Matki Bożej Studziańskiej do koronacji. Koronacja odbyła się 16.08.1968 roku, dokonał jej sł. Boży ks. Kard. Stefan Wyszyński i bł. dziś Jan Paweł II (kard. Karol Wojtyła) wraz z biskupem diecezji sandomierskiej sł. Bożym Piotrem Gołębiowskim.

Tak mocno zaangażował się w życie wspólnoty i w pracę duszpasterską, przygotowanie do koronacji Obrazu, iż po uroczystościach wspólnota filipińska w Studziannie wybrała go przełożonym. Pełnił tę funkcję przez 9 lat (trzy kadencje po kolei).

W czasie pracy duszpasterskiej ks. Antoniego w Sanktuarium Studziańskim zrodziło się wiele powołań kapłańskich nie tylko filipińskich.

Na uwagę zasługuje fakt, iż w czerwcu 1974 roku sześciu diakonów filipinów przyjęło święcenia kapłańskie w Sanktuarium Studziańskim z rąk ks. bp Piotra Gołębiowskiego, w tym trzech z parafii Studziańskiej, dwóch z Kongregacji Studziańskiej i jeden – obecnie O. Prokurator Księży Filipinów w Polsce, ks. dr Zbigniew Starczewski – do Kongregacji w Gostyniu.

Zawsze bardzo miło, dobrze wspominał lata pracy w Studziannie, często tam wracał i dlatego pragnął, aby po śmierci był pochowany w grobowcu księży filipinów na cmentarzu studziańskim.

Wypełniamy jego wolę i jutro o godz.11.00 będzie Msza Św. pogrzebowa w Sanktuarium i złożenie ciała na cmentarzu parafialnym.

W 1978 roku w październiku wraz z grupą filipinów był w Rzymie i uczestniczył 16.10 na Placu Św. Piotra w tym wielkim wydarzeniu – wyborze i ogłoszeniu Papieżem polskiego Kard. Karola Wojtyły.

Po powrocie z Rzymu w Studziannie była Sesja Przełożonych Kongregacji Oratorium w Polsce. Wtedy zdecydowano, że należy ratować placówkę w Tomaszowie, stworzyć zespół księży i tam wybudować kościół i klasztor.

Przełożeni poprosili ks. Jakubczyka, aby był przewodnikiem i dla dobra kościoła, Kongregacji przyjął tę nową funkcję. W duchu posłuszeń-

stwa opuścił swoją Studziannę i w listopadzie 1978 roku zamieszkał w małym domku i skromnej kaplicy przy ul. Niskiej 81 – jako ośrodku duszpasterskim związanym z parafią Św. Antoniego w Tomaszowie.

Dzięki wielkiej życzliwości ks. bp Józefa Rozwadowskiego i ówczesnego kanclerza ks. Władysława Ziółka duszpasterstwo rozwijało się, otrzymało dekrety powołujące do życia Kongregację Oratorium i parafię Św. Rodziny, a także niebawem pozwolenie na budowę kościoła, a potem i klasztoru.

To wszystko dokonało się w zawrotnym tempie, już w 1982 roku ks. bp Bohdan Bejze poświęcił i wmurował kamień węgielny, w 1983 roku ks. bp Józef Rozwadowski poświęcił kościół, a w 1990 roku ks. bp Władysław Ziółek dokonał konsekracji nowego kościoła.

Ks. Antoni swoją dobrocią, uśmiechem, życzliwością do każdego człowieka zdobywał serca, budował także kościół duchowy. Kuria Biskupia widząc tę pracę powiększyła teren parafii o nowe ulice, bloki, osiedla.

Przez 15 lat był pierwszym proboszczem parafii Św. Rodziny i przełożonym Kongregacji Oratorium w Tomaszowie, a także ojcem duchowym dekanatu tomaszowskiego.

W 1986 roku dzięki wielkiej życzliwości Zgromadzenia Sióstr Służek w Mariówce – parafia nasza i Kongregacja otrzymała do pracy i pomocy siostry Służki. Wybór ten okazał się błogosławieństwem przez te wszystkie lata, a zwłaszcza w okresie choroby O. Antoniego, gdyż jedna z sióstr

s. Anna Rokicka jako wykwalifikowana pielęgniarka była wielką pomocą w chorobie, cierpieniu i przejściu do domu Ojca w niebie naszego Ojca Seniora.

Błogosławieni, którzy w Panu umierają. Doświadczyliśmy tej prawdy my mieszkańcy tej wspólnoty zakonnej i nasi współpracownicy. O. Antoni w swojej chorobie wciąż był gotowy na spotkanie z Bogiem, wszyscy to widzieliśmy i odczuwaliśmy na co dzień. Odszedł – powrócił do domu Ojca niebieskiego w swoim stylu – cicho, spokojnie, w swoim pokoju, po przyjęciu komunii świętej, z modlitwą litanii i różańca otoczony najbliższymi, trzymając w ręce swoja starą świecę gromnicę. Jeszcze raz udzieliłem absolucji na godzinę śmierci i wszyscy odmówiliśmy Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Tak oto po 82 latach życia, 57 latach pracy kapłańskiej (22 lata w Studziannie i 35 lat w Tomaszowie), po trudach pracy, latach choroby, cierpienia i tęsknoty za domem (niebem), do którego wciąż się wybierał, pakował i szedł – doszedł nasz Kapłan, Ojciec, współbrat Antoni Jakubczyk do swojego miejsca, które Pan przygotował dla swojego sługi wiernego i dobrego, do domu, gdzie Świętorodzinna Matka Studziańska zaprasza go do stołu, do na wieczystą wieczerzę.

Dziś dziękujemy Bogu Ojcu przez naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa w miłości Ducha Świętego za dar życia, powołania kapłańskiego – filipińskiego O. Antoniego Jakubczyka, za lata pracy szczególnie na tym miejscu – kiedyś pustym a dziś w pięknej świątyni i dobrym klasztorze.

Dziękujemy przez Maryję Świętorodzinną Studziańską, przez Św. Rodzinę z Nazaretu i przez tak szczególne pośrednictwo naszego Ojca Założyciela Św. Filipa Neri:

- za Twoją obecność wśród nas drogi Ojcze Antoni,
- za wszystkie te dzieła, które tworzyłeś, budowałeś i upiększałeś dla chwały Bożej i dla ludu wiernego,
- za duchową wspólnotę kapłańsko – filipińską, za wspólnotę Sióstr Służek współpracującą z nami w dziele zbawienia,
- za Twoją chorobę i cierpienie składane na ołtarzu za Kongregację, za parafię,
- za Twoją piękną śmierć, przejście do domu Ojca w niebie.

Wierzymy i ufamy, że Pan bogaty w miłosierdzie wszystko to policzy na Twoje niebieskie konto. W Tobie mamy orędownika przed Bożym majestatem. Wspomagaj dzieło, które rozpocząłeś, abyśmy wiernie w duchu posłuszeństwa Chrystusowi, Kościołowi, Zakonowi prowadzili w następne pokolenia lud nam powierzony.

Nie ma takich słów, by w pełni wyrazić naszą wdzięczność, tym którzy całym sercem służyli, pomagali w chorobie i cierpieniu O. Antoniego:

- na pierwszym miejscu jest siostra Anna, pielęgniarka, siostra ze zgromadzenia Sióstr Służek. Bóg to wszystko zna, widział, policzy,

wynagrodzi, a my mówimy krótkim, pełnym słowem – serdeczne Bóg zapłać,

- dziękuję przełożonym: matce gen. Zakonu Sióstr Służek, s. Prowincjalnej – że tak łaskawym okiem patrzyły i wspierały posługę s. Anny przez te wszystkie lata,
- dziękujmy rodzinie O. Antoniego – a zwłaszcza bratanicy p. Wiesi Malinowskiej za wszelką pomoc, pracę wraz ze swoim mężem Antonim – przez wiele ostatnich miesięcy, tygodni i dni,
- dziękujemy wszystkim paniom, współpracownikom naszego domu i kościoła za codzienny trud, życzliwość, cierpliwość i wszelką pomoc.

Wszystkim wam drodzy parafianie, przyjaciele i dobrodzieje, którzy wraz z O. Antonim budowaliście ten kościół i klasztor, wciąż wspieraliście dobrym słowem, pozdrowieniami i życzliwą pamięcią o swoim proboszczu, kapłanie. Bóg zapłać za Msze Święte, za modlitwy, za obecność i wyrazy współczucia.

Chociaż grób będzie na studziańskim cmentarzu pod okiem Świętorodzinnej Matki Bożej to sercem będzie wśród nas, z nami.

W niedługim czasie pamięć naszą uzewnętrznimy tablicą pamiątkową w kościele przy konfesjonale, w którym tak chętnie posługiwał.

I na zakończenie z testamentu O. Antoniego:

„Lata mojej pracy w Tomaszowie to czas, w którym doznałem przeogromnej ludzkiej dobroci i życzliwości. Dziękuję gorąco Bogu i ludziom za doznane dobro. Dziękuję tym na urzędach, w biurach i na wszystkich odcinkach życia, od których nasze filipińskie dzieło zależało, za życzliwość i pomoc. Dziękuję parafianom i nie parafianom, wszystkim z którymi mnie w Tomaszowie wiele łączyło. Dziękuję tym, którzy tak bardzo życzliwie i ofiarnie pomagali. Wszystkim za wszelkie dobro niech sam Bóg będzie nagrodą."

Ukochani uczestnicy modlitwy za spokój duszy ś. p. Ks. Antoniego Jakubczyka – „Błogosławieni, którzy w Panu umierają, niech odpoczną od swych trudów".

Amen.

Homilia wygłoszona przez ks. Zbigniewa Starczewskiego COr w Bazylice Studziańskiej w czasie Mszy Św. pogrzebowej śp. o. Antoniego Jakubczyka COr

Przepięknie, a tak dawno powiedział Psalmista Pański do każdego człowieka: „Miej ufność w Panu, czyń co dobre."

Oto wspaniała i wielka dewiza ludzkiego życia. Żaden myśliciel najbardziej postępowy filozof nigdy nie zdoła i nie potrafi podać człowiekowi piękniejszej i wspanialszej zasady życia, postępowania i działania nad tę, którą wyśpiewał autor tak wspaniale natchniony – Psalmista Pański.

Mamy mieć ufność w Panu, gorącą, szczerą, serdeczną i nie lękać się wówczas na życiowych drogach niczego czyniąc to co naprawdę dobre. W nawiązaniu do tych słów Psalmisty Pańskiego jeszcze piękniej wypowiada się św. Paweł Apostoł Narodów: „ Jeżeli bowiem żyjemy – żyjemy dla Pana, jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana; w życiu i w śmierci należymy do Pana. Głęboką i wspaniałą myśl wypowiedział Apostoł narodów nad losem każdego pielgrzyma tej ziemi, każdego człowieka a nade wszystko każdego kapłana – bowiem sens życia kapłana jest tylko wówczas, gdy na zawsze należymy do Pana. – Sacerdas in eternum. Kapłan na wieki i w życiu i w śmierci należymy do Pana.

Dobrze rozumiał i realizował tę fundamentalną prawdę w całym swoim życiu śp. Ojciec Antoni Jakubczyk. Wszystko cokolwiek czynił jako chrześcijanin i jako kapłan w tym doczesnym pielgrzymowaniu czynił i działał w imię pana, dla którego żył, cierpiał i umierał. Życie doczesne człowieka, również i kapłana, bywa często targane przeróżnymi przeciwnościami, niepokojami, walkami wewnętrznymi o rozmaite sprawy i problemy. Ale kiedy staniemy, drodzy uczestnicy tej uroczystości pogrzebowej Ojca Antoniego, w obliczu majestatu śmierci wówczas w ciszy swojego serca pytamy czy te nasze walki, wysiłki, te nasze zabiegi były naprawdę w imię Pana, godności człowieka i posłannictwa doczesnego w tym naszym co-

dziennym pielgrzymowaniu? Wielka jest naprawdę ta przedziwna wymowa majestatu śmierci. Tutaj w pełni przemawia do człowieka prawda wielkości oceny i rzeczywistości, rzeczywistości bliskiej, tak konkretnej a równocześnie ujmującej. Wielki jest niewątpliwie ten majestat śmierci, jej powaga, jej smutek, ale dla nas ludzi wiary i wielka nadzieja.

Stojąc wobec tajemnicy śmierci naszego Współbrata w kapłańskim i filipińskim powołaniu o. Antoniego uświadamiamy sobie, że drogi każdego z nas, że ścieżki każdego człowieka prowadzą do Pana, do Nieskończonego Boga. Śmierć jest tylko kresem naszej pielgrzymki, doczesnych zasług i kresem kapłańskiego, ludzkiego trudu. Śmierć jest równocześnie kresem naszej życiowej, doczesnej próby i współpracy z Nieskończonym Bogiem, Jego łaską. Śmierć jest otwarciem się człowieka na życie nieśmiertelne, prawdziwe, pewne i niezawodne. Po takiej próbie i współpracy odszedł do Pana śp. Ojciec Antoni. Trzeba nam w tej chwili przytoczyć choćby garść wspomnień zaczerpniętych z jego życia i tym sposobem przybliżyć sylwetkę kapłana, naszego Współbrata O. Antoniego, którego żegnamy i któremu dziękujemy.

Śp. O. Antoni Jakubczyk urodził się w Brzusie 20 sierpnia 1930 roku w rolniczej rodzinie Pawła i Katarzyny z d. Jura, w której wychowywany był zgodnie z pielęgnowanymi zdrowymi zasadami chrześcijańskimi. To one ukształtowały wspaniale życie sześciorga rodzeństwa. Ten religijny klimat i atmosfera domu rodzinnego stały się fundamentem silnej wiary i prawdziwej pobożności. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Idzikowicach podjął naukę w szkole średniej w Łodzi a po zdaniu matury wstąpił, 1 lipca 1951 roku, do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Studziannie, do której w latach dziecięcych i młodzieńczych często pielgrzymował ze swoimi Rodzicami. Po ukończeniu studiów filozoficzno-teologicznych dnia 24 czerwca 1956 roku, razem z filipińskim współbratem ks. Kazimierzem Waselą otrzymał w katedrze Tarnowskiej święcenia kapłańskie. Wyposażony w ową przeogromną moc kapłaństwa, w tę największą miłość swego

życia, powraca tu, do tego Domu Matki i podejmuje w trudnych realiach politycznych, ekonomicznych i lokalowych służbę w studziańskim sanktuarium i tutejszej parafii. Będąc wikariuszem i katechetą z wielkim poświęceniem i kapłańską miłością stawał wobec dzieci i młodzieży prowadząc ich drogami wiary do Boga i Matki Najświętszej, w stóp której realizował swoje kapłańskie i filipińskie powołanie. Z wielką umiejętnością potrafił docierać do młodzieńczych i dziecięcych serc stając się nie tylko katechetą i nauczycielem, ale i prawdziwym przyjacielem cieszącym się ogromnym autorytetem. W tych dniach wspominając swojego umiłowanego katechetę śp. O. Antoniego kapłan świętogórskiej wspólnoty ks. Tadeusz Badura dał wspaniałe świadectwo kapłańskiego życia i umiejętności ukazania przez Niego piękna kapłaństwa. Wspominał ks. Tadeusz, że o. Antoni przez trzy godziny lekcyjne mówił na katechezie o kapłaństwie, życiu kleryckiem i radości służby Bogu – wprost stwierdził, że to właśnie o. Antoni wywarł ogromny wpływ na jego decyzję pójścia za Chrystusem w kapłańskim życiu. Autentyzm życia kapłańskiego, wierność powołania i gotowość ślużby Bogu i ludziom to cel i zasady żcyia kapłańskiego i filipińskiego jaki realizował śp. O. Antoni i tu w Studziannie i tam w Tomaszowie. Jako kapłan i kusztosz studziańskiego sanktuarium razem z filipińskimi Współbraćmi, zwłaszcza z o. Januszem Drewniakiem, z ogromnym nakładem sił, poświęceń, przygotowywał uroczystości koronacyjne cudownego obrazu Matki Studziańskiej.

Zalety charakteru, wielkiej służby ludziom, zwłaszcza parafionom i pielgrzymom przyczyniły się do wielkiego szacunku i miłości jaką był obdarzany. Z całą odpowiedzialnością mogę potwierdzić, że o. Antoni tutaj zawsze dobrze się czuł i tutaj zawsze był potrzebny. Przyszedł jednak i ten szczególny imperatyw kapłańskiego i filipińskiego serca by opuścić te studziańskie pielesze, tę radość służby w tym świętym miejscu Matki by podjąć nową misję, nowe zadania, które bardzo wyraźnie usłyszał w swym sercu, by pójść za głosem Boga i rozpocząć nowe dzieło tworzenia parafii i filipińskiej wspólnoty w pobliskim Tomaszowie, gdzie w roku 1978 przybył z gotowością służby Bożej i filipińskiej sprawie. Nie sposób w takiej chwili

jak obecna wymieniać ogromu prac, dokonań, sukcesów wypracowanych gorliwością, roztropnością i umiejętnością harmonijnej współpracy z pasterzami Diecezji Łódzkiej, biskupem J. Rozwadowskim, z Arcybiskupem Władysławem Ziółkiem, z kapłanami i osobami konsekrowanymi a przede wszystkim ze współbraćmi nowej kongregacji tomaszowskiej i całej wspólnoty parafialnej, dla których stał się ojcem, pasterzem i przyjacielem.

Miej ufność w Panu – czyń co dobre – ta życiowa dewiza o. Antoniego inspirowała go do zadań, które ufnie podejmował w całym kapłańskim i filipińskim powołaniu. Wszystko co czynił dla Bożej chwały i czci Matki Najświętszej czynił dobrze, bo wspierała go łaska Pana i prawdziwa mądrość Boża.

O. Antoni podejmując trudne i odpowiedzialne zadania zawsze pokładał ufność w Bożą pomoc i starał się zawsze wszystko czynić dobrze. Takiego Go znamy i za to dobro uczynione w całym posługiwaniu, czy to tutaj w sanktuarium i parafii studziańskiej czy przez lata wiernej, ofiarnej służby w Tomaszowie, gdzie tyle wspaniałych dzieł dokonał i tyle lodzi do Boga prowadził swoją miłością kapłańskiego serca, serdecznie Mu dziękujemy. Ten, któremu zaufał dobrze wie czego dokonał swoim kapłaństwem i filipińską posługą pełną radości i ofiarnej służby. To On stanie się dla śp. O. Antoniego bramą i szczęśliwym celem powrotu do Domu Ojca.

O. Antoni – dziś powracasz do swego umiłowanego miejsca Matki, wracasz jako utrudzony życiem pielgrzym, jak zmęczony ptak ongiś wyrwany z tego gniazda, do którego powracasz po latach z naręczem kapłańskich zasług, z bogactwem dobra, które zawsze z radością czyniłeś mając ufność z Panu, że to dobro stanie się nagrodą Nieba, do którego drogami ofiarnej, kapłańskiej służby prowadziłeś lud Boży powierzony twej pieczy. Trudnym a wręcz niemożliwym staje się zadanie by choćby wspomnieć o wszystkich dokonaniach i dobrze uczynionych przez Ciebie sprawach. Pan i Bóg twój zna wszystko i sam ocenia twoją wierność i miłość kapłań-

skiego serca. On sam stanie się nagrodą dla Ciebie, bo Jemu zaufałeś do końca.

O. Antoni przy różnych okazjach i uroczystościach Twoich jubileuszy stawałem przy Tobie, tak jak Ty stawałeś przy nas, zwłaszcza Twoich młodszych współbraciach. Tak jak to było 9 czerwca 1974 roku, gdy nie tylko stanąłeś przy nas sześciu kandydatach do kapłaństwa, by położyć na nas swoje kapłańskie dłonie i podzielić się w tym sakramentalnym geście swoim kapłaństwem i swoją radością. Dziękujemy Ci za tę posługę, za to świadectwo braterskiej i filipińskiej miłości.

Dziś staję przy trumnie, w której spoczywa Twoje umęczone pracą i cierpieniem ciało i wobec tego ludu, wobec kapłanów i Współbraci filipińskich, wobec świadków i uczestników Twojego powrotu do Domu Ojca, by w imieniu całej polskiej federacji powiedzieć prosto z serca – dziękuję.

Ks. Wacław Wojtunik COr

Słowo podziękowania w Studziannie

Czcigodni Bracia w Kapłaństwie, Wspólnoto filipińska na czele z O. Prokuratorem Zbigniewem Starczewskim, Wielce czcigodne Siostry Zakonne, tak liczna rodzino ks. Jakubczyka, Kochani wierni parafii Studziańskiej, parafii Libiszowskiej, Tomaszowskich parafii, wszyscy zgromadzeni przyjaciele, znajomi, dobrodzieje śp. ks. Antoniego Jakubczyka.

Słowa: dziękuję, Bóg zapłać były chlebem powszednim O. Antoniego – doświadczaliśmy w ostatnich latach, miesiącach jego choroby – gdy potrzebna była różnoraka pomoc duchowa i materialna – tak często mówił dziękuję, dziękuję.

Teraz ja chcę wypowiedzieć w jego imieniu do was wszystkich słowa dziękuję – Bóg zapłać.

Dziękuję wam drodzy bracia kapłani przyjaciele, koledzy, znajomi z różnych okolicznych diecezji za kapłańską solidarność w modlitwie i wspólnocie z nami.

Na ręce O. Prokuratora Zbigniewa Starczewskiego składam wdzięczność wszystkim współbraciom w powołaniu filipińskim, za tak liczną obecność, wyrazy współczucia, braterskiej modlitwy i pomocy nie tylko dziś, ale tylekroć podczas choroby o. Antoniego.

Szczególne słowa wdzięczności kieruję do o. Prokuratora Federacji Oratorium o. Zbigniewa Starczewskiego za homilię pogrzebową dziś w Sanktuarium Studziańskim wygłoszoną i za tak serdeczną troskę o ojca

Antoniego w częstych odwiedzinach, telefonach i zapewnieniach o modlitwie.

Na ręce ks. superiora Kongregacji Studziańskiej ks. Jerzego Cedrowskiego składam podziękowanie dla całej wspólnoty Filipińskiej Studziańskiej za przyjęcie nas wszystkich dziś w Sanktuarium i za udostępnienie miejsca w grobowcu księży filipinów – O. Antoniemu Jakubczykowi.

Powiedziałby O. Antoni – proszę podziękować ks. Drewniakowi mojemu przyjacielowi od lat kleryckich po dziś, budowaliśmy się taką braterską miłością, przyjaźnią kapłańską. Bóg zapłać Ojcze Januszu.

Czcigodnym Siostrom Zakonnym, zwłaszcza ze Zgromadzenia Sióstr Służek NMP i Służebniczkom z Gostynia, miejscowym siostrom. Przez te wszystkie lata pracy w Tomaszowie, zwłaszcza od 1986 roku, gdy siostry rozpoczęły pracę w naszej parafii i Kongregacji – wszystkim Przełożonym Generalnym z tych lat i prowincjalnym dziękuję, a słowa wdzięczności O. Antoni kieruje do s. Anny Rokickiej – pielęgniarki – nieocenionej w posłudze jako Siostra Zakonna i jako pielęgniarka – Maryja Niepokalana niechaj darzy siostry – siostrę szczególną opieką. Bóg zapłać.

Wam drodzy parafianie Studziańscy dziękuje wasz duszpasterz, przez was umiłowany, a tak napisał w testamencie:

„Dziękuję Bogu za lata pracy w Studziannie. Jestem wdzięczny parafianom Studziańskim za zrozumienie mnie w moich poczynaniach duszpasterskich. Wszystkich parafian osobiście znałem i wszystkich jednakowo po kapłańsku kochałem. Lata pracy w Studziannie pozostały głęboko w moim sercu".

Drodzy parafianie Libiszowscy o was tak napisał w swoim testamencie wasz ziomek:

„Dziękuję moim ziomkom, parafianom z Libiszowa. Pracowałem zawsze blisko rodzinnej parafii. Bywałem często w Libiszowie. Odczuwałem zawsze ich życzliwość i radość ilekroć tam pojechałem. Nieraz i pomoc materialną hojnie mi okazali. Niech im Bóg za wszystko wynagrodzi".

Wszystkim bardzo serdecznie dziękuję, dziękuję, dziękuję – Bóg zapłać.

Dziękuję firmie pogrzebowej HADES z Tomaszowa Mazowieckiego za wszelką pomoc przy organizacji pogrzebu, Bóg zapłać orkiestrze Studziańskiej

Świętorodzinna Matko Studziańska
Ciebie prosimy – przyjmij Twego sługę
na królewskie komnaty
na gody w Kanie Niebieskiej.

BŁOGOSŁAWIONY
Jan Henryk kardynał NEWMAN
(KAZANIA)

KAZANIE 1.

ŚWIĘTOŚĆ WARUNKIEM KONIECZNYM SZCZĘŚLIWOŚCI W ŻYCIU PRZYSZŁYM

„Uświęcenie, bez którego nikt nie zobaczy Pana". (Hbr 12, 14)

Wydaje się, iż za pomocą powyższego cytatu Duch Święty w kilku słowach przekazał główną prawdę religijną. Ta właśnie okoliczność sprawia, że robi to na nas szczególne wrażenie. Prawda ta bowiem jest ogłaszana w tej czy innej formie w każdej części Pisma Świętego. Mówi się nam ciągle na nowo, że uświęcenie grzesznych stworzeń było tym doniosłym celem, który przyświecał naszemu Panu, gdy przyjmował naszą naturę. Stąd też nikt inny jak tylko święty zostanie przyjęty ze względu na Pana w dniu ostatecznym. Cała historia odkupienia, przymierze miłosierdzia we wszystkich swoich częściach i postanowieniach, przyznaje, że świętość stanowi warunek konieczny dla osiągnięcia zbawienia. Nawet i nasze naturalne sumienie również poświadcza tę prawdę. Jednakże, to, co wynika z historii i jest zaleceniem przykazania, w powyższym cytacie z Pisma Świętego zostaje stwierdzone w sposób doktrynalny, jako doniosły i konieczny fakt, jako skutek straszliwego, nieodwracalnego prawa, wynikającego z natury rzeczy, oraz z niezgłębionego postanowienia Boskiej Woli.

Ktoś mógłby teraz zapytać: „Dlaczego tak jest, że świętość stanowi warunek konieczny do przyjęcia nas do nieba? Dlaczego Biblia tak surowo nakazuje nam kochać, okazywać bojaźń i być posłusznym Bogu, być sprawiedliwym, uczciwym, łagodnym i czystym w sercu, przebaczającym, zorientowanym na niebo, pełnym wyrzeczenia, uniżonym i ustępliwym?

Nie można zaprzeczyć, że człowiek jest słaby i zepsuty. Dlaczego więc nakazuje mu się być takim religijnym, takim nieziemskim? Dlaczego wymaga się, by był (w dokładnych słowach Pisma Świętego) „nowym stworzeniem"?[1] Skoro jest on z natury taki, jaki jest, czy nie było by aktem większego miłosierdzia ze strony Boga, gdyby w sumie zbawił człowieka bez tej jego świętości, która jest dla niego tak trudną, a która (jak się wydaje) jest mu tak niezbędna?"

Otóż, nie mamy prawa zadawać tego pytania. Z pewnością wystarczy, by grzesznik wiedział, że z Bożej łaski otwarła się dla niego droga zbawienia, bez informowania go, dlaczego ta właśnie droga, a nie inna, została wybrana przez Bożą Mądrość. Życie wieczne jest „darem Boga". Bez wątpienia ma On prawo określać warunki, na jakich je daje. Jeśli więc wyznaczył świętość jako drogę życia, musi to wystarczyć. Nie nasza to rzecz zastanawiać się dlaczego tak zdecydował.

A jednak pytanie to można zadać z bojaźnią Bożą, w celu poszerzenia naszego wglądu we własną kondycję i perspektywy. W takim przypadku próba odpowiedzenia na nie będzie korzystna, jeśli zostanie podjęta z powagą. Przechodzę zatem do opisania jednego z powodów, określonego w Piśmie Świętym, dla którego obecna świętość jest niezbędna, jak to wynika z cytatu biblijnego, dla naszej przyszłej szczęśliwości.

Być świętym, słowami Kościoła, oznacza mieć „prawdziwe obrzezanie w Duchu".[2] Oznacza to: zostać oddzielonym od grzechu, nienawidzić dzieł świata, ciała i Szatana, a znajdować przyjemność w przestrzeganiu Bożych przykazań, w czynieniu wszystkiego tak, jakby to On nam to zlecił, w życiu cały czas, jakby mając przed oczami świat, który ma nadejść, tak jakbyśmy zerwali więzy tego życia i byli już martwi.

[1] 2 Kor 5, 17 (przyp. tłum.).
[2] Rz 2, 29 (przyp. tłum.).

Dlaczego nie możemy zostać zbawieni, nie mając takiego nastawienia umysłu i stanu ducha?

Odpowiem tak: nawet jeśli by pozwolono człowiekowi bezbożnemu wejść do nieba, nie byłby tam szczęśliwy. Nie było by zatem niczego miłosiernego w takim pozwoleniu.

Jesteśmy skłonni oszukiwać sami siebie i uważać niebo za miejsce takie jak ta ziemia. Mam tu na myśli miejsce, w którym każdy może wybierać i zaznawać swojej własnej przyjemności. Widzimy, że na tym świecie ludzie aktywni mają swoje własne uciechy, a domatorzy swoje, literaci, naukowcy, politycy – każdy ma swoje zajęcia i przyjemności. Stąd, zachowujemy się tak, jakby w przyszłym świecie miało być tak samo. Jedyna różnica, jaką zauważamy pomiędzy tym światem, a przyszłym, jest taka, że tutaj (o czym dobrze wiemy) ludzie nie zawsze są pewni, a tam, jak przypuszczamy, zawsze będziemy pewni otrzymania tego, czego szukamy. Odpowiednio więc, dochodzimy do wniosku, że każdy człowiek, jakiekolwiek ma przyzwyczajenia, preferencje, czy styl życia, jeśli zostanie wpuszczony do nieba, będzie tam szczęśliwy. Nie, żebyśmy w sumie zaprzeczali, że pewne przygotowanie jest niezbędne dla przyszłego życia, ale nie przykładamy właściwej wagi do jego rozmiarów i znaczenia. Myślimy, że możemy pojednać się z Bogiem kiedy mamy ochotę, tak jakby nie było żadnych wymagań w odniesieniu do wszystkich ludzi, poza chwilową uwagą, większą niż zazwyczaj, wobec naszych obowiązków religijnych, nieco wysiłku podczas naszej ostatniej choroby, czy w służbie Kościołowi, tak jak ludzie biznesu, którzy porządkują swoje listy i papiery przed wyruszeniem w podróż albo wyrównaniem rachunku. Jednakże, taka opinia, choć często stanowi podstawę do działania, zostaje uznana za błędną, gdy tylko się ją sformułuje. Albowiem niebo, o czym Pismo jasno poucza, nie jest miejscem, gdzie wiele różnych i rozbieżnych dążeń może współistnieć, tak jak w przypadku tego świata. Tutaj każdy człowiek może sprawiać przyjemność sobie, ale tam musi sprawiać przyjemność Bogu.

Było by bezczelnością usiłować określić zajęcia wypełniające życie wieczne, które dobrzy ludzie mają spędzić w Bożej obecności, albo zaprzeczać, że ten stan, którego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani umysł nie pojął, może obejmować nieskończone bogactwo dążeń i zajęć. Jednak cały czas wyraźnie się nam mówi, że owo przyszłe życie będzie spędzone w Bożej obecności, w znaczeniu, które nie ma odniesienia do naszego obecnego życia. Tak więc, najlepiej jak można je określić, to nieskończone i nieprzerwane uwielbienie Wiekuistego Ojca, Syna i Ducha. „Dlatego są przed tronem Boga i w Jego świątyni cześć Mu oddają we dnie i w nocy. A Zasiadający na tronie rozciągnie namiot nad nimi ... paść ich będzie Baranek, który jest pośrodku tronu, i poprowadzi ich do źródeł wód życia".[3] Ponownie: „I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświetliła, a jego lampą - Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody".[4] Powyższe fragmenty autorstwa św. Jana wystarczają, by nam przypomnieć o wielu innych, które mówią na ten temat.

Niebo więc nie jest podobne do tego świata. Powiem, co bardziej przypomina – Kościół. Albowiem w miejscu publicznej modlitwy nie słychać języka światowego, nie przedstawia się projektów rzeczy doczesnych, czy to wielkich, czy małych, nie podaje się informacji na temat tego, jak wzmocnić swoje światowe interesy, rozszerzyć nasze wpływy, czy też zyskać uznanie. Te rzeczy w istocie mogą nam przeszkadzać, więc nie zajmujemy się nimi. Tak więc, z pewnością nie usłyszymy o nich w Kościele. Tutaj usłyszymy tylko i wyłącznie o Bogu. Wielbimy Go, chwalimy Go, śpiewamy Mu, dziękujemy, przepraszamy, oddajemy się Jemu i prosimy o błogosławieństwo. Dlatego więc Kościół jest jak niebo, bo w jednym i w drugim miejscu jest nam przedstawiany tylko jeden, niepodzielny temat – religia.

[3] Ap 7, 15.17.
[4] Ap 21, 23-24.

Zakładając zatem, że zamiast nauki, mówiącej, iż żaden bezbożny człowiek nie może służyć Bogu w niebie (czy też widzieć Go, jak ujmuje to tekst Pisma Świętego), powiedziano by nam, że żaden bezbożny człowiek nie może chwalić, czy też duchowo oglądać Go w Kościele, czy nie pojęlibyśmy od razu sensu tej doktryny? Mianowicie, jeśli przyszedłby tutaj człowiek, który pozwalałby swojemu umysłowi rozwijać się w nieskrępowany sposób, tak jak natura lub przypadek zdecydują, bez świadomego i stałego wysiłku, by dążyć do prawdy i czystości, nie znalazłby tutaj nic, dającego mu prawdziwą przyjemność, ale szybko zmęczyłby się tym miejscem. Jako, że jest to dom Boga, człowiek taki usłyszałby jedynie coś na taki temat, który za bardzo go nie interesuje, a nic o tych sprawach, które podsycają jego nadzieje i obawy, emocje i zapał. Jeśli więc człowiek nie mający żadnej religii (zakładając, że jest to możliwe) zostałby wpuszczony do nieba, bez wątpienia doznałby wielkiego rozczarowania. Wcześniej istotnie mogło by mu się wydawać, że będzie w niebie szczęśliwy, ale gdyby tam dotarł, nie znalazłby nic innego jak tylko rozmowy o tym, czego na ziemi unikał, żadnych innych zajęć jak tylko takie, których nie lubił i którymi pogardzał, nic z tych rzeczy, które przywiązywały go do czegoś w świecie, i sprawiały, że czuł się tam dobrze, nic, w co mógłby się zaangażować i w czym mógłby znaleźć wytchnienie. Postrzegałby siebie jako istotę odizolowaną, odciętą przez Siłę Wyższą od tych przedmiotów, którymi wciąż było oplecione jego serce. Mało tego, znajdowałby się w obecności Siły Wyższej, o której na ziemi nigdy nie mógł spokojnie myśleć, a którą teraz miał za niszczyciela tego wszystkiego, co było dla niego cenne i drogie. Ach! Nie mógłby znieść widoku oblicza Żyjącego Boga. Święty Bóg nie stanowiłby dla niego powodu do radości. „Czego chcesz od nas?"[5] to jedyna myśl i pragnienie dusz nieczystych, nawet jeśli uznają one Jego potęgę. Jedynie święty może spoglądać na Świętego. Bez świętości żaden człowiek nie zniesie widoku Pana.

[5] Mk 1, 14 (przyp. tłum.).

Gdy więc myślimy o tym, by wziąć udział w radościach nieba bez świętości, jesteśmy tak nierozważni jak gdybyśmy przypuszczali, że możemy nabrać zainteresowania liturgią bez posiadania go już w pewnym stopniu. Lekkomyślny, niewierzący i zmysłowy umysł, pozbawiony miłości i bojaźni Bożej, o ograniczonych horyzontach i przyziemnych dążeniach, o słabym poczuciu służby i nieoświeconym sumieniu, umysł zadowolony sam z siebie, niepoddany Bożej woli, odczuwałby równie niewielką przyjemność na słowa „Wejdź do radości Pana"[6] w dniu ostatecznym, jak odczuwa teraz na wezwanie „Módlmy się". Mało tego. Dopóki jesteśmy w Kościele, możemy zwrócić nasze myśli ku innym sprawom, i ostatecznie zapomnieć, że Bóg na nas patrzy. W niebie nie będzie to możliwe.

Widzimy zatem, że świętość, czy też wewnętrzne oddzielenie od świata, jest niezbędne dla naszego wejścia do nieba, bo niebo jest niebem, miejscem szczęśliwości, tylko dla świętych. Istnieją cielesne niedyspozycje, które wpływają na zmysł smaku, tak, iż najsłodszy aromat staje się niewdzięczny dla podniebienia. Są niedyspozycje, które upośledzają wzrok, zabarwiając jasny obraz świata chorobliwymi odcieniami. Podobnie, istnieje moralna choroba, która zniekształca wewnętrzny wzrok i smak, a żaden człowiek, który jej doświadcza, nie jest w stanie ucieszyć się tym, o czym Pismo Święte mówi: „pełnia radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy".[7]

Co więcej, ośmielę się dodać jeszcze coś do tego. To przerażające, ale trzeba o tym powiedzieć. Jeśli chcielibyśmy wyobrazić sobie jakąś karę dla bezbożnej, grzesznej duszy, nie moglibyśmy chyba wymyślić nic lepszego niż wezwać ją do nieba. Niebo byłoby piekłem dla człowieka bezbożnego. Wiemy, że mamy tendencję do bycia nieszczęśliwymi, gdy jesteśmy samotni, pośród nieznajomych, czy też ludzi o innych preferencjach i przyzwyczajeniach od naszych. Jak przykrym, na przykład,

[6] Mt 25, 14-30 (przyp. tłum.).
[7] Ps 16, 11 (przyp. tłum.).

było by musieć żyć w obcym kraju, wśród ludzi, których twarzy nigdy wcześniej nie widzieliśmy, i których języka nie mogliśmy się uczyć. A to tylko nieśmiała ilustracja osamotnienia człowieka o przyziemnym usposobieniu i preferencjach, rzuconego w towarzystwo świętych i aniołów. Jakże niepocieszony przechadzałby się pośród niebieskiego dworu! Nie znalazłby nikogo podobnego sobie. Wszędzie widziałby znaki Bożej świętości, a to przyprawiałoby go o dreszcze. Zawsze odczuwałby Jego obecność. Nie mógłby już więcej odwracać swoich myśli w innym kierunku, tak jak robi to teraz, gdy sumienie go napomina. Miałby świadomość, że Wieczne Oko jest stale nad nim i że to Oko świętości, która jest radością i życiem świętych stworzeń, dla niego byłoby Okiem gniewu i kary. Bóg nie może zmienić swojej natury. Zawsze musi być Święty. Jednak, ponieważ On jest Święty, żadna grzeszna dusza nie może być szczęśliwa w niebie. Płomienie ognia nie obejmą żelaza, ale strawią słomę. Nie byłyby płomieniami, gdyby tak się nie działo. Tak samo niebo byłoby ogniem dla tych, którzy chcieliby uciec przez wielką zatokę z morza mąk piekielnych. Palec Łazarza tylko zwiększyłby ich pragnienie. Niebiosa, które mają nad głowami, będą z brązu dla nich.[8]

Tak oto do pewnego stopnia wyjaśniłem dlaczego jest tak, że świętość została nakazana nam jako warunek do spełnienia z naszej strony, aby wejść do nieba. Wydaje się on niezbędny z natury rzeczy. Nie wiemy jak mogło by to się stać w inny sposób. Teraz więc wymienię dwie ważne prawdy, które wydają się wypływać z tego wszystkiego, co zostało powiedziane do tej pory.

1. Jeśli jakaś konkretna cecha umysłu, jakiś konkretny stan serca i uczuć, jest niezbędny, by wejść do nieba, nasze czyny pomogą nam do zbawienia, przede wszystkim dlatego, że będą dążyły do osiągnięcia lub poświadczały osiągnięcie tego pożądanego stanu umysłu. Dobre uczynki (jak się je nazywa) są konieczne, nie jakoby miały jakąś zaletę same

[8] Zob. Pwt 28, 23 (przyp.tłum.).

w sobie, nie jakoby same z siebie mogły odwrócić Boży gniew z powodu naszych grzechów, albo kupić nam niebo, ale ponieważ dzięki Bożej łasce są środkami wzmocnienia i wykazania tej zasady świętości, którą Bóg zaszczepił nam w sercu, a bez której (jak poucza nas Pismo Święte) nie możemy Go oglądać. Im liczniejsze są nasze uczynki miłosierdzia, wyrzeczenia i wyrozumiałości, tym bardziej w oczywisty sposób będą wyszkolone nasze umysły w miłosiernym, wyrozumiałym i pełnym wyrzeczenia usposobieniu. Im częstsze nasze modlitwy, im bardziej pokorne, cierpliwe i pobożne są nasze codzienne uczynki, tym bardziej zjednoczenie z Bogiem i te święte czyny będą stawały się środkiem do uświęcenia naszych serc i przygotowania ich na przyszłą obecność Boga. Zewnętrzne uczynki, wykonywane dla zasady, tworzą wewnętrzne przyzwyczajenie. Powtarzam, pojedyncze akty posłuszeństwa Bogu, tak zwane dobre uczynki, służą nam do tego, by stopniowo odcinać nas od tego świata zmysłów i zaszczepiać na naszych sercach niebiański charakter.

Jest więc jasnym, które uczynki nie przyczyniają się do naszego zbawienia – wszystkie te, które albo nie mają żadnego wpływu na zmianę serca, albo wywierają zły wpływ. Co zatem należy powiedzieć na temat tych, którzy uważają, że łatwo zadowolić Boga i ofiarować się Jemu, którzy służą mało, a mówią o chodzeniu drogami Bożymi i są z nich zadowoleni? Tacy ludzie, jest to aż nazbyt oczywiste, zamiast odnosić korzyści ze swoich dobrych uczynków, takie jak życzliwość, uczciwość, czy też sprawiedliwość, mogą zostać (nie boję się tego powiedzieć) przez nie skrzywdzeni. Albowiem te właśnie uczynki, choć dobre same w sobie, wykonywane są, by wykształcić w tych ludziach złego ducha, zepsute serce, to znaczy, miłość własną, zarozumiałość, niezależność, zamiast odwracania się od tego świata ku Ojcu duchów. Podobnie, zewnętrzne tylko uczynki, takie jak przychodzenie do Kościoła i odmawianie modlitw, choć są, oczywiście, obowiązkami nałożonymi na nas wszystkich, tak naprawdę służą tylko tym, którzy wykonują je w duchu zmierzania ku niebu. Tacy ludzie bowiem wykorzystują te dobre czyny, aby udoskonalić swoje serce, podczas gdy

nawet najsolidniejsza, ale zewnętrzna, pobożność nie przynosi korzyści człowiekowi, jeśli nie udoskonala serca.

2. Zauważcie, co z tego wszystkiego wynika. Jeśli świętość nie jest jedynie spełnianiem pewnej liczby dobrych uczynków, ale wewnętrznym usposobieniem, które za łaską Bożą wypływa z ich wykonywania, jakże daleko od takiej świętości znajduje się całe mnóstwo ludzi! Nie są oni jeszcze nawet posłuszni w zewnętrznych uczynkach, które stanowią pierwszy krok. Muszą oni dopiero nauczyć się wykonywania dobrych czynów jako sposobu na odmianę swojego serca, która jest tutaj celem. Od razu można wywnioskować, choć Pismo Święte nie mówi nam tego w sposób jasny, że nikt nie jest w stanie przygotować się na niebo, to znaczy, uświęcić się, w krótkim czasie. Przynajmniej, nie wiemy, jak to jest możliwe. Jest to poważny wniosek, wynikający z dedukcji rozumowej. A niestety, tak jak istnieją ludzie, którzy sądzą, że mogą zostać zbawieni dzięki kilku uczynkom, są też tacy, którzy przypuszczają, że mogą zostać zbawieni w jednej chwili dzięki nagłemu łatwemu nawróceniu. Wielu ludzi, którzy żyją, lekceważąc Boga, uciszają swoje sumienia, gdy przychodzą wyrzuty, obiecując pokutę kiedyś w przyszłości. Jakże często żyją tak, aż śmierć ich zaskoczy! Będziemy jednak zakładać, że zaczną pokutować w przyszłości. Mało tego, będziemy nawet zakładać, że Bóg Wszechmogący im przebaczy i przyjmie do nieba. Ale czy to wystarczy? Czy są oni w odpowiednim stanie, by służyć Mu w niebie? Czy nie jest to ten właśnie punkt, który podkreślałem, że oni nie znajdują się w odpowiednim stanie? Czy nie zostało wykazane, że nawet jeśli zostaliby wpuszczeni tam bez odmienionego serca, niebo nie sprawiłoby im przyjemności? A czy można dokonać odmiany serca w ciągu jednego dnia? Które z naszych preferencji i sympatii możemy zmienić na życzenie w jednej chwili? Nie te najbardziej powierzchowne. Czy możemy zatem na słowo zmienić całe nastawienie umysłu? Czyż świętość nie jest wynikiem szeregu cierpliwych, powtarzanych wysiłków w posłuszeństwie, stopniowo działających w nas, odmieniających nasze serca? Nie ośmielamy się, oczywiście, nakładać

granic Bożemu miłosierdziu i mocy w przypadkach żalu za grzechy u schyłku życia, nawet tam, gdzie objawił On nam swoją ogólną zasadę kierownictwa moralnego. Bez wątpienia jednak jest naszym obowiązkiem utrzymywać i działać zgodnie z ogólnymi prawdami, które niesie Jego Święte Słowo. Ostrzega nas Ono na różne sposoby, że nikt, kto nie jest święty, nie znajdzie szczęścia w niebie. Nikt więc nie może nauczyć się świętości w krótkim czasie i to wtedy, gdy zechce. Zostaje to wskazane w tekście Pisma Świętego, które mówi, że nabranie tej cechy normalnie wymaga czasu. Postuluje się to jasno, choć przenośnie, w przypowieści o stroju weselnym, w której wewnętrzne uświęcenie stanowi warunek odrębny od naszej akceptacji oferty miłosierdzia, nad którym przechodzimy niedbale w naszych myślach, jakby była to jego naturalna konsekwencja. Również w przypowieści o dziesięciu pannach ukazuje się nam, że musimy wyjść na przeciw Panu młodemu z oliwą świętości, a zadbanie o nią wymaga czasu. Uroczyście zapewnia nas Słowo w listach św. Pawła, że jest możliwym tak nadużyć Bożej łaski, że dany nam czas ucieknie, i zostać naznaczonym jako potępiony nawet przed upływem końca życia.[9]

Pragnę przemawiać do Was, moi Bracia, nie jak do obcych Bożemu miłosierdziu, ale jak do uczestników Jego łaskawego przymierza w Chrystusie. Z tego powodu jesteście w szczególnym niebezpieczeństwie, jako że tylko ci mogą popełnić grzech unieważnienia Jego przymierza, którzy mają przywilej posiadania go. Jednak, z drugiej strony, nie przemawiam też do Was jak do świadomych i upartych grzeszników, wystawionych na nadciągające ryzyko utraty Waszej nadziei nieba. Lecz lękam się, że są tacy, którzy, jeśli byliby wierni w postępowaniu wobec swojego sumienia, musieliby przyznać, że nie czynią ze służby Bogu swojej pierwszej i największej troski, że ich posłuszeństwo, tak to nazwijmy, jest kwestią biegu spraw, w który nie jest zaangażowane ich serce, oraz że działają oni uczciwie w sprawach świata, głównie z powodu swoich

[9] Hbr 6, 4-6; 10, 26-26. Zob. też: 2 P 2, 20.22.

światowych interesów. Obawiam się, że są tacy, którzy, jakakolwiek nie byłaby ich religijność, ciągle mają takie obawy o siebie, że prowadzi ich to do postanowienia bycia posłusznym Bogu w przyszłości, takie obawy, że przekonują ich o grzechu, choć niewystarczające, by uświadomić im ohydę wynikającego z niego niebezpieczeństwa. Tacy ludzie bagatelizują wyznaczony czas miłosierdzia. Uzyskanie daru świętości to dzieło całego życia. Żaden człowiek nie będzie doskonały tutaj, bo tak grzeszna jest nasza natura. Tak więc, odkładając dzień pokuty, ludzie ci odkładają swoją szansę na lata, kiedy siła i wigor ich opuszczają, a to praca, na którą całe życie nie będzie wystarczające. Praca to wielka i o wiele bardziej żmudna, niż da się to opisać. Wiele grzechu pozostaje nawet w najlepszych z ludzi, a „jeżeli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, gdzie znajdzie się bezbożny i grzesznik?"[10] Jego los może zostać przesądzony w każdej chwili, a chociaż ta myśl dziś nie powinna prowadzić ku rozpaczy, to jednak winna wywoływać drżenie o jutro.

Być może, jednak, inni powiedzą: „Wiemy coś na temat mocy religii – kochamy ją do pewnego stopnia, mamy wiele dobrych myśli, przychodzimy do Kościoła, by się modlić. To dowód, że jesteśmy przygotowani na niebo. Jesteśmy bezpieczni, a to, co zostało powiedziane, nas nie dotyczy." Oby Was, moi Bracia, nie było pośród takich ludzi. Jednym z zasadniczych sprawdzianów bycia prawdziwym sługą Boga jest życzenie sobie, by służyć Mu lepiej. Bądźcie więc całkiem pewni, że człowiek, który jest zadowolony ze swojego postępu w chrześcijańskiej świętości, w najlepszym wypadku znajduje się po ciemnej stronie, a tak właściwie to jest w wielkim niebezpieczeństwie. Jeśli jesteśmy naprawdę przepojeni łaską świętości, będziemy brzydzić się grzechem jako czymś podłym, nieracjonalnym i nieczystym. Wielu ludzi, to prawda, jest zadowolonych z częściowych lub niejednoznacznych poglądów religijnych i z mieszanych motywacji. Nie bądźcie zadowoleni z niczego innego, jak tylko

[10] 1 P 4, 18.

z doskonałości, ćwiczcie się dzień za dniem, aby wzrastać w wiedzy i łasce, tak, byście, gdy przyjdzie pora, mogli w końcu uzyskać wstęp do obecności Wszechmogącego Boga.

Na koniec, dopóki pracujemy nad ukształtowaniem naszych serc na wzór świętości naszego Niebieskiego Ojca, jest dla nas pociechą wiedzieć, że, tak jak już zaznaczyłem, nie jesteśmy pozostawieni sami sobie, ale że Duch Święty jest łaskawie obecny wśród nas i uzdalnia nas do odnoszenia triumfu i przemiany naszych umysłów. To pociecha i zachęta, jako że jest rzeczą niepokojącą i straszną wiedzieć, że Bóg działa w nas i przez nas.[11] Jesteśmy narzędziami, ale tylko narzędziami, naszego własnego zbawienia. Niech nikt nie mówi, że go zniechęcam i że proponuję zadanie ponad jego siły. Wszyscy mamy dary łaski dane nam od młodości. Dobrze o tym wiemy, ale nie korzystamy z tego przywileju. Mamy liche wyobrażenia co do trudności i w konsekwencji, nigdy nie pojmujemy wielkości darów danych nam do wychodzenia im na przeciw. Jeśli zatem później przez przypadek uzyskamy głębszy wgląd w pracę, jaką mamy do wykonania, uznajemy Boga za surowego Pana, który wymaga wiele od grzesznych ludzi. Istotnie, wąska jest droga życia, ale nieskończona Jego miłość i moc, która jest z Kościołem, który nas nią prowadzi w miejsce Chrystusa.

Tłum. Marcin Kuczok

[11] Flp 2, 12.13.

OPRACOWANIA

Ks. Mieczysław Stebart COr

KONGREGACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI W OUDTSHOORN (REPUBLIKA POŁUDNIOWEJ AFRYKI)

Skąd zainteresowanie Kongregacją Oratorium w Oudtshoorn, w tak bardzo odległym, dla nas wręcz egzotycznym kraju, jakim jest Republika Południowej Afryki? Dzięki korespondencji pani dr Ulrike Wick-Alda, która wraz z mężem Stefanem, stałym diakonem, jest bardzo blisko i mocno związana z Federacją Oratorium w Niemczech. Oboje są znani polskiej Federacji z pobytu na Kongresie na Świętej Górze w 2004 roku oraz na jednym z Festiwali Muzyki Oratoryjnej. Pani Doktor jest autorką obszernej monografii o teologii filipińskiej duchowości (praca doktorska) oraz szeregu publikacji na tematy filipińskie. Ona wspomniała mi o wizycie w Paderborn biskupa pomocniczego z Oudtshoorn oraz o działalności tamtejszej, stosunkowo młodej Kongregacji, która jest finansowo wspierana także dzięki jej współpracy. To wzbudziło zainteresowanie.

1. Republika Południowej Afryki leży, jak sama nazwa wskazuje, na południowym krańcu kontynentu afrykańskiego, między Oceanem Atlantyckim od zachodu a Oceanem Indyjskim od południa i wschodu. Powierzchnię ma trzykrotnie większą od powierzchni Polski i liczy około 44 milionów mieszkańców. Kraj pierwotnie był zamieszkany przez Buszmenów i Hotentotów. Pierwszym Europejczykiem, który opłynął Przylądek Dobrej Nadziei i w 1488 roku wylądował w zatoce Algoa był Portugalczyk Bartolomeu Diaz. W 1497 roku wyprawa pod kierownictwem Vasco da

Gamy wylądowała w Zatoce Św. Heleny. Stałe osadnictwo europejskie zaczęło się rozwijać od połowy XVII wieku, kiedy J. van Riebeeck, przedstawiciel holenderskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, w 1652 roku założył w Zatoce Stołowej przystań dla okrętów Kapsztad, a następnie wokół portu zorganizował kolonię holenderską, Kraj Przylądkowy, do której zaczęli licznie napływać holenderscy chłopi (w Europie zwani Burami), a także francuscy hugenoci i niemieccy protestanci. Od początku kolonizacji utrzymywano separację między białymi osadnikami a Afrykanami (apartheid), co doprowadzało do konfliktów zbrojnych. Pod względem religijnym kraj został opanowany przez kalwinistów i praktykowanie religii katolickiej było surowo zabronione, podobnie jak w innych koloniach holenderskich, na przykład na Cejlonie w czasach bł. Józefa Vaza oratorianina, jednego z najdzielniejszych w historii misjonarzy. Pomijamy tutaj całą skomplikowaną historię tego kraju, wojen z Brytyjczykami, walk wyzwoleńczych czarnej ludności, walk politycznych, aby przejść do bliższych nam czasów oraz do interesującego nas tematu.

2. Zanim dojdziemy do omawiania ciekawej historii powstania w Oudtshoorn Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri, najpierw pragniemy wspomnieć o polskim akcencie w tym mieście. Sprawa ma związek z II wojną światową, podczas której wojska południowoafrykańskie, podobnie jak wojska polskie, walczyły po stronie aliantów na kontynencie afrykańskim i w Europie. Kiedy w 1941 roku Niemcy, po niespodziewanym zerwaniu sojuszu, zaatakowały Związek Radziecki, ten niejako automatycznie stał się sojusznikiem aliantów w walce z Niemcami. Wtedy Rząd polski na uchodźctwie nawiązał z Moskwą stosunki dyplomatyczne i dzięki poparciu Anglii oraz Stanów Zjednoczonych możliwe stało się postawienie Sowietom pewnych żądań, między innymi ewakuacji dzieci i sierot polskich[12]. Dzieci, w dramatycznych warunkach, były transportowane do Iranu, do

[12] Zob. Władysław Anders, Bez ostatniego rozdziału. Wspomnienia z lat 1939-1946, Bydgoszcz 1989, s. 170.

Indii, do Palestyny[13] oraz do różnych krajów afrykańskich, także, za zgodą ówczesnego Premiera Związku Południowo-Afrykańskiego, generała Jana Smutsa, do Południowej Afryki. Do miejscowości Oudtshoorn w regionie Karru Małe (półpustynny region geograficzny na południu kraju) zostało przywiezionych 500 dzieci z towarzyszącymi im księżmi oraz personelem medycznym. Zakwaterowano je w bazie wojskowej. Tymi sierotami zaopiekowali się katolicy w Oudtshoorn, zwłaszcza parafianie Katedry. Bardzo prędko te dzieci, które były katolikami oraz ich opiekunowie, stali się poważną częścią życia katolickiego w Oudtshoorn. Po wojnie, ponieważ w Polsce władzę przejęli komuniści, większość tych dzieci postanowiła pozostać w Afryce Południowej. Obecnie w tym kraju mieszka około 30 000 Polaków. Z okazji 50 rocznicy przybycia do Afryki Południowej Stowarzyszenie tych „dzieci" – które już miały około sześćdziesięciu lat - postanowiło podarować katolickiej Katedrze replikę najdroższego dla polskiego narodu skarbu: Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej, „Czarnej Madonny". Wykonanie kopii powierzono wybitnemu malarzowi (nazwisko nieznane), który namalował kilka obrazów również dla Jana Pawła II. Polacy podarowali także swoje kosztowności dla ozdobienia sukienki tego obrazu. Replika została przekazana parafianom Katedry podczas wzruszającej Mszy świętej w październiku 1993 roku. W uroczystości uczestniczyło wiele z tych jeszcze żyjących sierot. Początkowo zamierzano obraz umieścić w kaplicy chrzcielnej, ale później Polacy ufundowali specjalny ołtarz w krypcie znajdującej się pod prezbiterium katedry. W ten sposób krypta stała się „Kaplicą Czarnej Madonny". Z okazji jej poświęcenia specjalną Mszę świętą celebrowali Biskup Oudtshoorn Edward Adams oraz Arcybiskup dla Polonii Szczepan Wesoły. Uroczystość przyciągnęła wielkie tłumy, przypadała ona w 60 rocznicę przybycia polskich sierot do Oudtshoorn. Obecni wtedy byli także przedstawiciele polskiego Rządu oraz polska ekipa telewizyjna, która filmowała uroczystość w językach angielskim, polskim

[13] Zob. Wiesław Adamczyk, Kiedy Bóg odwrócił wzrok, Rebis, Poznań 2010, ss. 199 i nn. oraz Józef Czapski, Na nieludzkiej ziemi, Czytelnik, Warszawa 1990, ss. 291 i nn.

i afrykanerskim. Od tego czasu kaplica Matki Bożej Częstochowskiej stała się ulubioną oazą dla modlitwy miejscowych katolików oraz przybywających obcokrajowców, przede wszystkim Polaków, którzy pragną modlić się przed Czarną Madonną w sercu południowo-afrykańskiej półpustyni[14].

3. Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Oudtshoorn istnieje od piętnastu lat. Bardzo interesująca jest historia jej powstania[15]. Pod koniec lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku wśród kilku kapłanów i w małej grupie ludzi świeckich, uczestników tak zwanego „Afrikaans Apostolat"[16], powstał pomysł założenia Oratorium św. Filipa Neri. Język afrikaans rozwinął się z języka holenderskiego kolonii niderlandzkich w XVII wieku. W żadnej holenderskiej kolonii nie wolno było praktykować surowo zakazanej wiary katolickiej, co doprowadziło do tego, że grupa językowa afrikaans (obecnie licząca 6 milionów ludzi białych, czarnych i kolorowych[17]) identyfikowała swoją kulturę i język z kalwinizmem. Mówienie językiem afrikaans oznaczało bycie kalwinistą. W ubiegłym wieku podejmowano szereg starań zaprowadzania katolicyzmu wśród mówiących językiem afrikaans. Obecnie jest około 300 000 tysięcy katolików mówiących tym językiem – głównie wśród kolorowych. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku holenderscy dominikanie podejmowali wzmożone wysiłki rozpowszechniania katolicyzmu wśród posługujących się językiem afrikaans. Niestety, ich wytężone działania zakończyły się w latach siedemdziesiątych. Nastąpił okres ponad dziesięciu lat, kiedy w tym zakresie nic się nie działo. Miało to szczególnie ironiczną wymowę właśnie w czasie po Soborze Watykańskim II, kiedy to Kościół katolicki tak bardzo opowiadał się za językami narodowymi.

[14] Hugh Miller, Replika Matki Boskiej Częstochowskiej. Podarunek polskich sierot w 1993 roku, mps.
[15] Wiadomości przekazali ks. Leon Mostert C.O. i Hugh Miller. Zobacz także w Internecie: www. die Oratorium.org/new.
[16] Afrikaans Apostolat zajmuje się rozpowszechnianiem języka afrikaans wśród katolików.
[17] Określenie „kolorowi" nie ma znaczenia pejoratywnego jak to było kiedyś w Ameryce, lecz oznacza ludzi pochodzących od białego ojca i czarnej matki lub odwrotnie.

W pierwszej połowie lat osiemdziesiątych ówczesny Arcybiskup Durbanu i Przewodniczący Konferencji Biskupów Afryki Południowej, Dennis Hurley, zwrócił się do jednego z kapłanów swojej diecezji, należących do grupy językowej afrikaans, ks. J. N. Johnsona, o zorganizowanie zespołu tłumaczy, który by zajął się przetłumaczeniem Mszału i Lekcjonarza na język afrikaans. Stało się to okazją do spotkania się różnych rzeczników języka afrikaans, duchownych i świeckich. W końcu jako podgrupa Konferencji Biskupów Afryki Południowej został ustanowiony wydział duszpasterski dla popierania posługiwania się językiem afrikaans. Pod kierownictwem Biskupa Oudtshoorn, Edwarda R. Adamsa, jako przewodniczącego, został ustanowiony zespół wykonawczy. Podczas regularnych zebrań spotykali się afrikaansjęzyczni katolicy oraz ogólnie interesujący się duszpasterstwem w języku afrikaans z całej Afryki Południowej i z Namibii. Wielu z uczestników spotkań występowało z pomysłem stworzenia jakiegoś nowego Afrikaans-Katolickiego Centrum, w którym obok prac przekładowych byłoby możliwe prowadzenie życia wspólnotowego na wzór zakonny. Najtrafniejszym okazał się pomysł założenia Oratorium św. Filipa Neri. W tym czasie ukazały się pierwsze w języku afrikaans księgi liturgiczne, mianowicie Mszał (1989) i pierwsza część trzyczęściowego Lekcjonarza (1992), co wszystkim sprawiło wielką radość.

Dnia 1 lipca 1992 roku dwaj księża J. Johnson i P. F. Vietri oraz seminarzysta D. W. Dettmer osiedlili się w Oudtshoorn i od Biskupa Adamsa otrzymali zezwolenie na rozpoczęcie opartego na tradycji zakonnej życia wspólnotowego. Już w tym momencie została podjęta decyzja założenia Kongregacji Oratorium z jej jedynym w swoim rodzaju charyzmatem, jako siedziby i centrum szerszego apostolatu w języku afrikaans w ramach Kościoła katolickiego. Najpierw została im powierzona parafia przy katedrze; później także parafie w tzw. *Township* czyli gettach dla ludności kolorowej (pamiątce apartheidu), pod wezwaniem *Św. Mikołaja* oraz *Matki Bożej Królowej Pokoju.* Tymczasem Wspólnota wzrastała, wzbudzała zainteresowanie, przybywali ludzie, aby się z nią bliżej zapoznać i niektórzy pozosta-

wali. W 1993 roku do Wspólnoty wstąpili L. D. Mostert i J. H. Boshoff. Za pozwoleniem Prokuratora Generalnego Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri Wspólnota najpierw istniała jako prowizoryczne Oratorium. Pomimo, co naturalne, że istniały trudności z napływem nowych ludzi, Wspólnota swoją pracę nad tłumaczeniem kolejnych ksiąg liturgicznych posuwała naprzód. Druga część Lekcjonarza ukazała się w 1995 roku i trzecia w 1997 roku. Rozpoczęto tłumaczenie Liturgii Godzin (Brewiarza) i wkrótce prastare modlitwy Kościoła zaczęły w kaplicy rozbrzmiewać – w języku afrikaans!

Kongregacja Oratorium w Oudtshoorn została kanonicznie erygowana dnia 15 sierpnia 1997 roku. Prepozytem został wybrany ks. J. Johnson a Wikariuszem ks. D. Dettmer. Innymi członkami założycielami byli księża P. Vietri i A. Cox, bracia L. Mostert i V. Meyer (seminarzyści), P. Shitima i J. Boshoff (bracia laicy).

W tym miejscu trzeba wspomnieć, że w Oratorium mieszkał seminarzysta Peter Chengu, który był chory na AIDS. Był już w ostatnim stadium choroby i powoli umierał. Oratorianie, pod przewodnictwem przełożonego ks. Johnsona, postanowili odprawić w jego intencji nowennę, za pośrednictwem Błogosławionego Alojzego Scrosoppi, z prośbą o przywrócenie mu zdrowia. Prawie umierający Peter Chengu został całkowicie uzdrowiony. Obecnie jest księdzem w Port Elizabeth. Ten cud został uznany przez Stolicę Apostolską i Papież Jan Paweł II dnia 10 czerwca 2001 roku kanonizował bł. Alojzego Scrosoppi.

Po upływie kadencji ks. Johnsona Prepozytem został wybrany ks. D. Dettmer. W listopadzie 2002 roku księża Johnson i Vietri oraz P. Chengu (nowicjusz-seminarzysta) i brat P. Shitima (nowicjusz) opuścili Oratorium w Oudtshoorn, aby założyć nowe Oratorium w diecezji Port Elizabeth.

Dnia 15 sierpnia 2003 roku ks. Dettmer został ponownie wybrany Prepozytem. W roku 2004 Oratorium podjęło szczególną pracę nad wychowywaniem i dalszym kształceniem dzieci i młodzieży w Township. Przeważająca większość katolików mówiących językiem afrikaans w Oudtshoorn mieszka w tak zwanej „dzielnicy dla kolorowych" (Township), czyli po prostu getcie, i wciąż jeszcze cierpi z powodu skutków dyskryminacji rasowej. Apostolat językowy Oratorium już od początku miał wymiar duszpasterski: im dłużej księża pracowali z mieszkańcami tego getta dla ludności kolorowej, tym wyraźniejsze dla nich stawały się potrzeby i niedostatki we wszystkich dziedzinach, przede wszystkim w oświacie dla dzieci i młodzieży.

Oratorianie świadomie pragnęli żyć razem ze skrzywdzonymi w ich dzielnicy i osiedlili się w jednym z tych gett *Bridgeton*, w samym jego centrum. Kolorowi od stuleci cierpią z powodu nadużyć, lekceważenia i biedy. Te ekonomiczno-społeczne problemy w parafii naznaczają codzienność. Alkoholizm, narkotyki, kradzieże, gwałty, problemy rodzinne, zbrodnie, apatia, choroby, zwłaszcza AIDS, brak etosu pracy, kryminalność są tutaj bardziej rozpowszechnione niż w innych rejonach kraju. Mieszkańcy tej dzielnicy nie dowierzają w możliwość pomocy z zewnątrz. W większości tych rodzin nie ma ojca i istotną rolę w rodzinie odgrywa babka, ona opiekuje się dziećmi i stara się o ich wychowanie. Oratorianie żywią nadzieję, że dzięki temu, iż uczestniczą w życiu tych ludzi, mogą stawać się dla nich prawdziwym wsparciem i uzdalniać ich do przemieniania od wewnątrz ich własnej kultury.

4. Pomysł stworzenia Centrum Opieki nad Dziećmi imienia św. Alojzego Scrosoppi zrodził się po wyżej wspomnianym *cudzie* uzdrowienia seminarzysty Chengu za wstawiennictwem wówczas jeszcze błogosławionego Alojzego Scrosoppi. W niedzielę 24 października 2004 roku w uroczystej procesji została poświęcona, przyznana przez Zarząd miasta dla Oratorium, parcela ziemi z starą nieczynną fabryką, którą zaczęto prze-

budowywać na centrum opiekuńcze dla dzieci imienia św. Alojzego Scrosoppi.

Pierwsze Siostry Opatrzności Bożej (Zgromadzenia założonego przez kapłana i oratorianina św. Alojzego Scrosoppi) przybyły do Oudtshoorn dnia 24 lutego 2005 roku i zawarły z Kongregacją Oratorium umowę o współpracę w charakterze partnera w budowaniu wyżej wspomnianego centrum opiekuńczego w Bridgeton (dzielnicy dla kolorowych).

Centrum stanowi miejsce schronienia dla pokrzywdzonych dzieci i młodzieży. Ma to być miejsce, które ofiaruje im piękno i dobroć, nadzieję i pokój. Codziennie po południu przychodzi ich od 100 do 160 a niekiedy nawet 200 dzieci. Najpierw otrzymują pełny posiłek, który dla wielu z nich jest jedynym w ciągu dnia. Potem organizuje się rozmaite zajęcia: sport, odrabianie zadań szkolnych, dokształcanie. Tutaj każde dziecko może odkrywać swoje talenty, swoją siłę i możliwości rozwoju. Oprócz tego są wspólne modlitwy, zabawy, rysowanie, śpiewanie, bieganie, opowiadanie różnych historii, majsterkowanie, teatr i wiele innych rzeczy. W Centrum obecnie pracują: kierowniczka ogólna na pełnym etacie, kucharka na pełnym etacie, wychowawca pracujący z młodzieżą na pełnym etacie, dyrektor (O. Leon Mostert), dyr. od spraw pracowniczych (O. Dawid Dettmer), dyr. kultury (muzyka, sztuka itp.) (O. Dennis Ongansie), 3-4 Wolontariuszy.

Niestety, niekiedy, z powodów ograniczeń finansowych i braku wolontariuszy nie można przyjąć wszystkich zgłaszających się dzieci. Wielka szkoda, bo przecież celem Centrum jest ratowanie tych dzieci z ulicy, przyjmowanie ich choć na parę godzin codziennie i pomaganie w zmaganiu się z trudnościami życia codziennego, pomaganie w nauce i przygotowywanie do przyszłości. Jeden z bardzo ważnych problemów stanowi fakt, że wiele z tych dzieci od urodzenia jest słabo rozwiniętych z powodu alkoholizmu matki.

Po upadku apartheidu rząd udzielał duże subwencje dla tej pokrzywdzonej ludności, ale niestety, z powodu złej organizacji lub jej braku, niewiele one pomagały. Tamtejsi Oratorianie oświadczają, że przez naśladowanie św. Filipa, św. Alojzego Scrosoppi i innych filipińskich Błogosławionych, zamierzają wspomagać tę kolorową ludność w jej rozwoju duchowym i materialnym oraz przygotowywać do samodzielności we wszystkich dziedzinach życia.

5. Dnia 15 sierpnia 2006 roku ks. Dettmer został po raz trzeci wybrany na Prepozyta a w grudniu 2006 roku Oratorium objęło w posiadanie swój nowy dom (dawny warsztat), który był stopniowo, częściami przebudowywany na dom dla Oratorium.

Dnia 15 sierpnia 2007 roku, w dziesiątą rocznicę kanonicznego erygowania Kongregacji, Oratorium zostało oficjalnie poświęcone przez Biskupa Edwarda R. Adamsa. Dnia 17 sierpnia 2009 roku ks. Dettmer został po raz czwarty wybrany na Prepozyta Kongregacji.

Interesujący jest ogromy zakres prac prowadzonych przez Kongregację Oratorium w Oudtshoorn:

1. Prowadzenie w imieniu Konferencji Biskupów Afryki Południowej duszpasterskiego wydziału dla popierania języka afrikaans

2. Duszpasterstwo w następujących parafiach: Katedra *San Salvator* w Oudtshoorn, *Św. Mikołaja z Flüe* w Bridgeton i kościół filialny *Królowej Pokoju* w Bhongolethu (dzielnice dla kolorowych), Kościół *Św. Konrada* w Dysseldorp, wsi oddalonej o 27 km od Oudtshoorn

3. Stacje misyjne:
   Langkloof (145 km od Oudtshoorn),
   Willowmore (155 km od Oudtshoorn),
   Warmbad (100 km od Oudtshoorn),
   Prins Albert (50 km od Oudtshoorn)

4. Wydawnictwo Oratorium
5. Zakład opiekuńczy św. Alojzego Scrosoppi.

Obecnie w Kongregacji Oratorium jest czterech księży:

Ks. David Dettmer (od 15 lat), Prepozyt, Proboszcz u św. Konrada, Kanclerz i Dyrektor od spraw związanych z święceniami kapłańskimi diecezji Oudtshoorn. Ponadto jest kapelanem nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej w Diecezji.

Ks. Leon Mostert (od 15 lat). Wikariusz i duchowy przewodnik powołań w Oratorium, Proboszcz u Św. Mikołaja z Flüe i Matki Bożej Królowej Pokoju, Kierownik ośrodka opiekuńczego św. Alojzego Scrosoppi i Kapelan Stowarzyszenia Kobiet Diecezji Oudtshoorn.

Ks. Vernon Meyer (od 15 lat) Sekretarz i Administrator Oratorium, Administrator Katedry i Generalny Sekretarz duszpasterskiego wydziału dla wspierania języka afrikaans.

Ks. Dennis Ongasie (od 8 lat), Administrator pokoi gościnnych, Wikariusz parafii Św. Mikołają z Flüe i Matki Bożej Królowej Pokoju, Kapelan młodzieży Diecezji Oudtshoorn.

6. W Republice Południowej Afryki istnieje ścisły rozdział między Państwem a Kościołem. Kościół nie otrzymuje żadnego podatku kościelnego lub jakiegoś innego wsparcia ze strony Państwa. Księża żyją przede wszystkim z tego, co im ofiaruje parafia. Kongregacja Oratorium w Oudtshoorn zdecydowała się na życie w dzielnicy kolorowych, jej parafianami są ludzie prawie wszyscy biedni, w poszczególnych przypadkach potrzebujący pomocy od Oratorium.

Od Diecezji księża otrzymują, w przeliczeniu, około 150,- Euro. Te pieniądze są wykorzystywane na utrzymanie budynku, terenu oraz na

pracę w ośrodku opiekuńczym. Dlatego każdy dzień jest przeżywany jako dzień niepewnej egzystencji, ponieważ często nie wiadomo z czego zapłacić koszta utrzymania, prąd, wodę, telefon, podatki itp.

Posłuchajmy na koniec słów jednego z tamtejszych Oratorianów, ks. Leona Mostert: „Pragniemy więcej inwestować w pracę duszpasterską. Pragniemy w naszej parafii w dzielnicy dla kolorowych (Township) obok dzieci – zwłaszcza sierot z powodu AIDS – wspomagać także młodych ludzi i wspierać pracę Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Młodzi utalentowani ludzie, bez finansowego wsparcia, mają znikome możliwości studiowania. Często gnębi nas to, że nie jesteśmy w stanie im pomóc, zwłaszcza gdy młody człowiek chciałby zostać księdzem.

Całą naszą nadzieją jest to, że Bóg w Trójcy Jedyny towarzyszy naszej pracy i ją błogosławi. Prosimy o modlitwę indywidualną i całej parafii w naszej intencji. My modlimy się także za Was. Może nasze działanie i nasze życie także dla Was będzie dodaniem otuchy w wierze. Wiara, która całą ufność pokłada w miłości Jezusa Chrystusa. Nadzieja, dzięki której możemy kształtować życie pełne radości. Miłość, która przez współczucie, dzielenie się i solidarność staje się ubogaceniem.

W imieniu ludzi z „dzielnicy kolorowych", z którymi dzielimy nasze życie, dziękujemy za każdą modlitwę i za każdą ofiarę oraz wsparcie".

Elisabeth Garms

KONGREGACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI I UPRAWIANIE MUZYKI RELIGIJNEJ[18]

Oratorium: Od sali modlitewnej do gatunku muzycznego.

W każdym leksykonie można sprawdzić, że gatunek muzyczny „oratorium" swoje pochodzenie i swoją nazwę zawdzięcza urządzanym przez świętego Filipa ćwiczeniom duchownym („wielkie" i „małe" Oratorium), w których muzyka bardzo prędko zdobyła trwałe miejsce. Wprawdzie fachowa literatura historii muzyki przypadkowo widzi to w sposób bardziej zróżnicowany oraz tu i tam stawia różne akcenty, ale to niczego nie zmienia w sprawie podstawowego znaczenia, jakie ma Oratorium św. Filipa dla rozwoju muzyki religijnej. Do tego jeszcze dochodzi aspekt literacki, ponieważ od mniej więcej połowy XVII wieku libretto, które jako tekst kompozytor oratorium miał przed sobą, stało się swoistym gatunkiem i niekiedy powstawały utwory poetyckie najwyższej jakości. Dlatego to nie jest przypadek, że przed kościołem S. Maria in Vallicella w Rzymie, centrum Kongregacji Oratorium, stoi pomnik Piotra Metastasio (1698-1782). Ten, w bardzo skromnych warunkach urodzony w Rzymie genialny poeta, został cesarskim nadwornym poetą w Wiedniu. Tutaj obok sławnych librett operowych napisał także bardzo liczne oratoria. Więcej niż połowa wszystkich wystawionych w drugiej połowie XVIII wieku w Chiesa Nuova oratoriów miała za podstawę tekst, który wybitny poeta napisał w swoim domu przy Michaelsplatz – oczywiście w języku włoskim, ponieważ przez 52 lata, jakie Metastasio spędził w Wiedniu, nie zdołał nauczyć się wystarczającej ilości niemieckich słów. Ale już w XVII wieku istniały ścisłe związki między dworem cesarskim a kompozytorami religijnych

[18] Elisabeth Garms, Die Kongregation des Oratorium des heiligen Filippo Neri und die Pflege geistlicher Musik, w Paul Bernhard Wodrazka (Hrsg.), Philipp Neri und das Oratorium. Die Aktivität seiner Botschaft, nova et vetera, b. d., ss. 98-104.

utworów muzycznych, które w rzymskim Oratorium miały swoje prapremierowe wykonanie. O tym jeszcze będzie mowa.

Od ich początków w środowisku Filipa Neri poprzez rozkwit w XVII i XVIII wieku historia muzycznego gatunku oratorium prowadzi do romantyzmu i klasycznego modernizmu. Tematyka utworów muzycznych w ogólności pozostawała religijną; nie przeczy temu fakt, że Dymitr Szostakowicz w 1950 roku za swoje oratorium „Pieśń o lasach" otrzymał nagrodę Stalina – właśnie tylko dlatego, że narodowo-patriotyczne zbudowanie sowieckiego obywatela miało zastąpić pierwotnie religijne intencje tego gatunku muzycznego.

W niniejszym artykule będzie mowa przede wszystkim o tych intencjach. Dlaczego Filip Neri w specyficznych ćwiczeniach duchownych Oratorium umyślnie umieścił muzykę? Czy określony przez Świętego cel mógł utrzymać się podczas upływu czasu, czy też i na ile, stale postrzegany w ramach Kongregacji, zmienił się? Takie pytania wprowadzają w zakres wielu tematów, w kontrreformacyjną historię pobożności, w historię społeczeństwa i kultury miasta Rzymu lub może w pociągającą, ale skomplikowaną kwestię źródeł dotyczących praktyki urządzania wczesnych oratoriów.

We Włoszech, od późnego Średniowiecza, jako *Oratorium* określano miejsca zebrań i modlitwy pobożnych bractw świeckich. Częściowo były one podzielone zawodowo, to znaczy odpowiadały cechom rzemieślniczym, częściowo zaś składały się z osób z wszystkich warstw społecznych, które chciały zobowiązywać się do zadań charytatywnych. Jednakowe ubranie, przy którym często zasłaniający twarz kaptur miał tylko otwory na oczy, zacierało tak ważne wówczas różnice stanowe przy wspólnym służeniu chorym i umierającym, jak również wspólna modlitwa, łączyły wszystkich braci w *Oratorium*. Do tej dobrze znanej tradycji włączył się Filip Neri przez swoje uczestniczenie w działaniach różnych rzymskich bractw. Ale tym, co zasadniczo pogłębił, była duchowa opieka nad członkami brac-

twa, oprócz nich także nad osobami, które powierzyły się jego duchowemu kierownictwu. Tak doszło do cowieczornych lub przynajmniej niedzielnych i świątecznych spotkań. Te ćwiczenia duchowne wzięły nazwę od *Oratorio*, sali modlitewnej rzymskich bractw w SS. Trinità dei Pellegrini lub w S. Girolamo della Carità, nawet gdy wzrastająca liczba uczestników zmuszała do coraz to nowych miejsc spotkań. To, że święty Filip swoje „Oratorium" także często przenosił na łono przyrody, do ogrodów i winnic, jakie wtedy jeszcze istniały na terytorium dzisiejszego rzymskiego śródmieścia, jest wyrazem jego psychologicznego rozumienia potrzeb i tęsknot ludzi miasta, którzy dzięki przeżywaniu przyrody stają się usposobieni do skupienia i modlitwy. Tak samo było dla niego jasne, że dla świeckich uczestników wymagająca wewnętrzna struktura Oratorium – modlitwa, czytania z Pisma Świętego lub z życiorysów Świętych, jedno lub kilka kazań – powodowała potrzebę jakiejś przerwy: zatem do trwającego około dwóch godzin (codziennie!) programu wprowadził „odpoczynek" (ricreazione), podczas którego miały być śpiewane pieśni o treści religijnej, i to przez wszystkich razem (chociaż niektórzy historycy muzyki powątpiewają w tę wspólną praktykę). Dlatego nie sięgano do znanego co najwyżej wykształconym ludziom łacińskiego chorału gregoriańskiego, lecz do tak zwanych *laud* w języku ludowym, to znaczy to włoskich pieśni religijnych, których teksty wywodziły się z późnośredniowiecznej mistyki, może z mistyki Jacopona da Todi lub świętego Franciszka (Pieśń słoneczna). Fakt, że bardzo szybko do Oratorium przyłączyła się zdumiewająco wielka liczba muzyków, mógł początkowo ułatwiać ten wspólny śpiew. Świadkowie z procesu kanonizacyjnego Filipa Neri opowiadali, że Święty w odwiedziny do chorych zabierał ze sobą nawet kilku swoich penitentów, aby umierającym udzielać pociechy i siły dobrze znanymi z Oratorium lub z Wizyty Siedmiu Kościołów pieśniami – niejeden ze śmiertelnie chorych nagle znajdował nawet siłę, aby śpiewać razem. To, że religijnym tekstom niekiedy podkładano dobrze znane melodie świeckich pieśni („szlagierów"), niewątpliwie pomagało

w ich rozpowszechnianiu, nawet jeżeli w niejednym miejscu kręcono na to nosem.

Z czasem rosło zapotrzebowanie na nowe teksty, których autorzy znajdowali się w kręgu Filipa jak, później ogłoszony błogosławionym, Giovenale Ancina. Jednak przede wszystkim wkład muzyki religijnej różnicował się dzięki dalszemu rozwojowi wprowadzonych przez świętego Filipa religijnych zebrań: to – w dosłownym znaczeniu – codzienne *Oratorio piccolo*, zebranie pobożnych świeckich na modlitwę i duchowne przemówienie, zadowalało się laudami i śpiewanymi litaniami. Natomiast „Duże Oratorium", *Oratorio di chiesa*, było dołączonym do niedzielnej i świątecznej liturgii popołudniowym nabożeństwem w kościele z określoną kolejnością modlitw i kazań, w którym obramowanie muzyczne coraz bardziej zdobywało na znaczeniu. W przekazanym w 1575 roku Kongregacji kościele S. Maria in Vallicella słynni muzycy (którzy w części byli nawet oratorianami, jak hiszpański śpiewak Francisco Soto lub dyrygent chóru Francesco Martini, rodowity Flamand) z muzycznego obramowania dużego Oratorium czynili atrakcję, która jednak miała podłoże duszpasterskie: sam święty Filip zaprosił o. Soto, który pierwotnie działał jako śpiewak kapeli papieskiej, aby swojego talentu używał „dla zbawienia dusz". Soto czynił to też przez ponad pięćdziesiąt lat i znalazł przy tym swoją własną drogę: za każdym razem przed rozpoczęciem dużego Oratorium dawał mały koncert, którego publiczność najczęściej pozostawała na następującej po nim duchownej części i przyłączała się do niej. Ponadto od Roku Świętego 1600 nowa budowla S. Maria in Vallicella (dlatego jeszcze obecnie najczęściej nazywana *Chiesa Nuova*), stanowiła wspaniałe ramy tych niedzielnych i świątecznych wystąpień.

Jednak wkrótce to „duszpasterstwo muzyczne" spowodowało także problemy: nie tyle, jak można by sądzić, z powodu kosztów, ponieważ wielu muzyków, częściowo członków papieskiej *Capella Giulia* i *Capella Sisitina*, dobrowolnie i darmowo ofiarowali swój udział, co wewnątrz

Kongregacji mnożyły się krytyczne głosy: muzyczne obramowanie zagrażało odwracaniem uwagi, tak sądziło wielu członków, od właściwego celu, od lektury Pisma Świętego, kazania i modlitwy. Wprawdzie włoski tekst i często także treściowy związek z czytaniami ułatwiały rozumienie, jednak nie był to już „ludowy śpiew", do którego mogła przyłączyć się większość uczestników. Jednak ważniejsze były inne sprawy: doszło do konkurencji między *Chiesa Nuova* a innymi instytucjami, które również coraz bardziej uprawiały muzykę religijną. Entuzjastyczni miłośnicy muzyki chyba nie potrafili oprzeć się pokusie, aby bardziej zwracać uwagę na wykonanie niż na religijne treści. Także wysoko postawione osobistości, kardynałowie, członkowie szlacheckich rodów rzymskich, uważali sobie za zaszczyt oddawać Kongregacji Oratorium do dyspozycji będących u nich na służbie kompozytorów, śpiewaków, muzyków, nawet niektórzy prominentni amatorzy, jak kardynałowie Pamfili lub Ottoboni, bratankowie papieży Innocentego X i Aleksandra VIII, komponowali dla *Chiesa Nuova*. Rozumie się samo przez się, że takie koncerty bardziej stawały się wydarzeniami towarzyskimi, niż służyły religijno-duszpasterskiemu celowi. Kongregacja przez długi czas świadomie usiłowała podkreślać duchowny charakter przez ukształtowanie przestrzeni, względnie przez rozdzielanie miejsc w kościele. Jednak nie można było przeszkodzić temu, że z powodu rangi niektórych słuchaczy dochodziło do niegodnych kłótni a nawet rękoczynów. Zresztą strojenie instrumentów, jakiego dokonywano podczas poprzedzającego koncert kazania, zdaje się całkiem znacząco w nim przeszkadzało. W końcu dla tych nieuniknionych towarzyszących zjawisk znaleziono rozwiązanie w ten sposób, że w nowo wybudowanym, obok *Chiesa Nuova*, przez sławnego architekta Francesco Borromini i otwartego w 1640 roku *Oratorio* wzniesiono specjalną trybunę dla kardynałów oraz dwie trybuny dla śpiewaków, aby można było sprostać z jednej strony podwyższonym oczekiwaniom reprezentacji, z drugiej strony bardziej złożonemu charakterowi koncertów muzycznych. Tym samym, jak się zdaje, bardzo się oddalono od pierwotnej prostoty filipińskiej duchowości. Ale całkiem pomijając to, że w małym

Oratorium była ona utrzymywana tak samo jak przedtem, także *Oratorio di chiesa* uwzględniało zamiar Świętego: przez muzykę doprowadzać słuchaczy do treści duchowych oraz przez piękno tekstu, kompozycji i wykonania otwierać ich uszy i serca.

„Delettar l'orecchio" i „eccitar la devozione" – Treść i praktyka wykonywania muzyki religijnej w Oratorium świętego Filipa Neri.

W Oratorium świętego Filipa Neri w Rzymie muzyka religijna była uprawiana od początku. Miała ona ludziom sprawiać radość i jednocześnie pobożnie nastrajać – tak brzmi wymagany w wielu pismach ideał („cieszyć ucho" i „wspomagać modlitwę"), do którego nawiązuje niniejszy artykuł. Nie uszło uwagi psychologicznemu rozsądkowi Świętego i pierwszej generacji jego uczniów, że stawiane przez nich świeckim ludziom w Małym Oratorium wymagania wcale nie były małe: codziennie poświęcanie około dwóch godzin życiu duchownemu – modlitwa, czytanie, kazanie. Czytania i objaśniające przemówienia miały za temat zarówno rozdziały z Pisma Świętego, z życiorysów Świętych lub z historii Kościoła. Przy czym zresztą chodziło o wcale nie będący w zwyczaju dostęp do Pisma Świętego w języku narodowym, z tego powodu Oratorianie musieli także bronić się przeciwko zarzutowi, że w jakimś stopniu naśladowali w tym Reformatorów. W przemówieniach były dwie osobliwości: jedną było kazanie głoszone przez dzieci – chłopcy objaśniali teksty Pisma Świętego według własnego rozumienia (ostatnim epigonem tej w okresie baroku zwyczajnej praktyki są jeszcze dzisiaj dziecięce kazania z okazji Bożego Narodzenia w rzymskim kościele S. Maria in Aracoeli, które wprawdzie rozwinęły się raczej w świecki spektakl). Według pierwotnego zamiaru, u którego podstawy leżał fragment Ewangelii Mk, 13-16, prosta pobożność dzieci oraz ich naturalne odczucie religijne miało dorosłych wzruszać i pobudzać do zastanowienia. Druga i dla rozwoju muzyki religijnej ważna osobliwość polegała na tym, że przemówienia niekiedy były skonstruowane jako dialog, a więc na przykład objaśnianie jakiegoś tekstu Pisma Świętego dokonywało się wo-

bec słuchaczy jako rozmowa z pytaniami i odpowiedziami, z twierdzeniami i sprzeciwami.

W tym obszernym i wymagającym programie muzyka służyła zarówno dla wytchnienia, jak również dla pogłębienia traktowanych treści. Wielkiej pobożności maryjnej odpowiadało to, że wiele „laud" było skierowanych do Matki Bożej, albo w Jej usta były wkładane rozważania lub napomnienia. Obok śpiewów wielogłosowych, które były wykonywane przez małe zespoły (najwyżej dwaj śpiewacy na głos), także była muzyka dialogiczna, która temat medytacji dzieliła na dwa głosy i w ten sposób miała go czynić bardziej żywym: z wczesnego okresu rzymskiego Oratorium znamy rozmowy między Aniołem lub samym Jezusem i duszą, dialogi pod krzyżem Chrystusa między Archaniołem Gabrielem i Matką Bożą lub między Ukrzyżowanym i jego Matką, jak również między Chrystusem i Samarytanką, między przyglądającym się i wziętą do Nieba Maryją lub między katolikiem i Najświętszą Maryją Panną (z dyskusyjno-teologicznym i anty-reformacyjnym celem). Znowu inne z tych religijnych śpiewów opisywały wydarzenia, jak podróż Papieża Klemensa VIII przez Loreto do Ferrary (1598) lub sławiły koniec zarazy w Turynie (1600). Nadzwyczajnie płodny autor tekstów, Giovenale Ancina, wykorzystywał także własne przeżycia (pielgrzymki, chorobę i wyzdrowienie, urodziny lub groźną powódź) jako punkty wyjścia poetyckiej, potem podłożonej pod muzykę medytacji.

Gdy się przegląda szeroko rozpięte ramy tych tematów, wtedy, przynajmniej dla niefachowca, staje się jasne, że w tej stale rozwijającej się religijnej muzyce wokalnej (w formach laudy, madrygału i motetu) coraz bardziej narracyjnej, znajdowały się elementy dające się wykorzystać nawet dramatycznie, które, połączone z fragmentami medytacyjnymi, już zaprowadzają do oratoriów znanych nam jako gatunek muzyczny. Jak widzieliśmy, już wcześnie dające się wykazać upodobanie do pouczającego dialogu prowadzi wprost do wczesnej formy oratorium, do „dialogo sa-

cro". Historycy muzyki, jako fachowcy, wprawdzie widzą to w sposób bardziej zróżnicowany i skomplikowany. Także ważne jest, przy doskonaleniu się gatunku, uwzględnienie również rozwoju towarzyszenia instrumentalnego, którego początek musi dopiero zostać mozolnie wyłuskany ze skąpych źródeł. Przynajmniej początkowo miało w nim uczestniczyć bardzo niewiele instrumentów (klawesyn, wiolonczela, harfa lub lutnia), gdyż, jak Ancina pisze w pewnej dedykacji, „w ten sposób słodki dźwięk wspiera słowa, które muszą być wyraźnie wypowiadane i dobrze zrozumiałe. Wtedy, ponad zmysłowo doświadczaną przyjemnością i radością serca będą zagrzewały się do modlitwy". Podobnie wypowiada się współczesny Filipowi Neri, Giovanni Animuccia, jeden z twórców muzyki religijnej w rzymskim Oratorium, który podkreśla, że unika fug i wariacji, aby nie zagrażać dostępowi do tekstu. Tego zresztą wyraźnie domagał się już Sobór Trydencki (1545-1563).

Wprawdzie wnet zaistniały drukowane zbiory religijnej muzyki wokalnej, jednak duża część tego, co z muzykaliów było wykonane dla Chiesa Nuova, rzymskiej siedziby Kongregacji Oratorium, nie zachowała się. Dotyczy to zarówno muzycznych „wstawek" w Małym Oratorium jak również artystycznie bardziej wymagających koncertów w niedzielnym „Wielkim Oratorium". Trzeba mieć przed oczyma fakt, że w ciągu roku kościelnego odbywało się do osiemdziesięciu takich koncertów w niedziele i w święta, z tego około pięćdziesiąt w okresie od Wszystkich Świętych do Wielkanocy, w którym to okresie, przede wszystkim w późnym XVII wieku, surowe przepisy zabraniały świeckich „spektakli", jak teatry i opery. Niektóre rzymskie materiały wyłaniają się fragmentarycznie w archiwach innych Kongregacji Oratorium, przede wszystkim w Bolonii lub także w Neapolu, ponieważ było w zwyczaju wzajemnie sobie przesyłać cieszące się powodzeniem utwory muzyczne. Ale co dotyczy wykonywania koncertów jest się zdanym na inne źródła informacji, na przykład opisy podróżujących, które jednak często rozpływają się tylko w przeżywanym ogólnym entuzjazmie: tak pisał Anglik Francis Mortfort, który w 1659 roku odwiedził Rzym,

że daleka podróż rzeczywiście opłaciła się: Muzyki jak w Chiesa Nuova przypuszczalnie nigdy już nie będzie słyszał – chyba że w niebie lub przy ponownym odwiedzeniu Rzymu.

Ważne i przez długi czas niedostatecznie wykorzystywane źródło stanowią księgi rachunkowe, co dotyczy zarówno Oratorianów jak innych Bractw i kapłańskich kolegiów, które organizowały muzykę religijną. Wprawdzie były one uwzględniane w badaniach w celu znalezienia ewentualnych wypłat dla kompozytorów, śpiewaków lub muzyków – jednak nie zawsze z powodzeniem, ponieważ ci niekoniecznie otrzymywali honoraria lub domagali się ich. Śpiewacy i instrumentaliści często bywali wynagradzani naturaliami, serem, kiełbasą, drobiem lub świecami, jakimś wartościowym artykułem. O instrumentach dowiadujemy się przypadkowo dzięki temu, że płacono za ich transport lub przypadkiem bywał do tego celu najmowany zwyczajnie przebywający przed Chiesa Nuova żebrak. Dla biorących udział dzieci – o których zresztą poza tym niczego byśmy nie wiedzieli – starano się o słodycze, stolarze byli wynagradzani za trybuny lub za wykonanie prostej scenografii, sprzątacze po koncertach otrzymywali specjalny dodatek a o jednym współdziałającym nawet się dowiadujemy, że za znakomite przedstawienie obłąkanego otrzymał premię – możliwe, że jest to wskazówka dotycząca utworu muzycznego, którego tematem było uzdrowienie opętanego. Notatki dotyczące kostiumów i rekwizytów, jak o misie z głową Holofernesa lub o tronie Ahaswerusa, stanowią wskazówkę o wzrastaniu ilości elementów scenicznych i pomagają, ponieważ rachunki są datowane, dodatkowo przyporządkować czasowo zachowane teksty oratoriów o Judycie i o Esterze.

„Dialoghi sacri", jak już wspomniano, zwyczajnie były wykonywane przez mały czterogłosowy chór z towarzyszeniem instrumentów. Arie solowe prawdopodobnie pierwotnie podejmowali chórzyści. Takie motety mogły być stosowane we wszystkich kościelnych okazjach, w Adwencie i w Boże Narodzenie (z takimi tematami jak Zwiastowanie Maryi, Maryja

i Elżbieta, Józef i Anioł) tak samo jak dla treści wielkanocnych (niewierny Tomasz, Magdalena przy grobie), dla starotestamentowych (Adam i Ewa, Kain i Abel, Hagar i Ismael, Hiob, pełen skruchy król Dawid, Samson) lub też z tematami z Nowego Testamentu. W ciągu XVII wieku, okresie rozkwitu włoskiego oratorium, kompozycje były coraz ambitniejsze, liczniejsi śpiewacy i instrumentaliści, wystawienia przekraczały liturgiczny temat dnia. Legendy o Świętych i o Męczennikach były opracowywane muzycznie, domy panujące kazały sławić tych swoich członków, którzy dostąpili chwały ołtarza (w taki sposób Arcangelo Corelli w 1689 roku skomponował oratorium o świętej Beatrice d'Este). W roku 1687 kurialny kardynał Leander Colloredo, który pochodził z friulańskiej rodziny bardzo związanej z Habsburgami, kazał w Chiesa Nuova wystawić kompozycję o węgierskim królu Stefanie i w swoim kazaniu wezwał wszystkich do zaangażowania się w militarne i duchowe odzyskanie kraju niegdyś schrystianizowanego przez świętego Monarchę.

Paul Bernhard Wodrazka

De origine Oratorii (O początku Oratorium) autorstwa kardynała Cezarego Baroniusza

Wprowadzenie

Wielu Oratorianów pierwszej generacji podejmowało się bardziej lub mniej obszernego opisania w swoich listach lub rozprawach[19] jak Oratorium powstało i jakie ma ono znaczenie. Najbardziej znana dzisiaj próba przedstawienia tego pochodzi od Cesarego Baroniusza (1538-1607) z Rzymskiej Kongregacji Oratorium, ojca zachodniego sposobu pisania historii, i nosi tytuł *De origine Oratorii*. Do pierwszej ćwierci XX wieku dokument ten uchodził za zaginiony. Przez długi czas były znane tylko wypisy z tego ważnego dokumentu, które O. Giovanni Marciano (1640-1713) z Oratorium w Neapolu[20] zacytował w swoim pierwszym tomie *Memorie historiche della Congregatione dell'Oratorio*[21]. Zwykle chodzi przy tym o małe wyciągi od dwóch do trzech linijek.

Ten wartościowy dokument przez ponad 200 lat uchodził za zaginiony, dopiero w 1922 roku te cenne stronice zostały znalezione przez O. Antonio Bellucci (1877-1971) z Oratorium w Neapolu w archiwum jego

[19] Por. n.p Manni, A.: Primordia Oratorii. The Earliest Beginnings of the Congregation of the Oratory (tłum. T.P. Ashurst), London 2009; Talpa, A.: *Principii della Congregazione*, 1599, w: ACOR, A.II.35, fol. 1v.-2v. przedrukowane w: Incisa della Rocchetta, G.: Il trattato del p. Antonio Talpa sulle origini e sul significato dell'Istituto della Congregazione dell'Oratorio, w: Oratorium, Archivum historicum Oratorii Sancti Philippi Nerii, a. IV, s. I. n.1, Romae 1973, ss. 5-37 i Cistellini, A.: I lineamenti dell'Oratorio e della Congregazione in antichi memoriali, w Memorie Oratoriane, Quaderni di storie w spiritualità oratoriana, n. 9, Brescia 1982, ss. 4-29.

[20] Por. Villarosa, C.: Memorie degli scrittori flippini o siano della Congregazione dell'Oratorio do San Filippo Neri, Napoli [I] 1837 i [II] 1842; względnie przedruk [2 tomy w 1]: Farnborough 1967, tom I, ss. 170-172.

[21] Por. Marciano, G.: Memorie historiche della Congregatione dell'Oratorio, tom I, Napoli 1693, ss. 3, 4, 12, 14, 31, 44, 45, 46-48, 49 i 51.

domu[22]. Sygnatura ACON, XXI.1 zawiera zbiór pism różnych autorów pod tytułem *„Liber historiae Congregationis Oratorii"*. O. Bellucci potem ten transkrybowany tekst Cezarego Baroniusza opublikował w *Aevum*[23]. Jak należy wnosić z tej publikacji O. Bellucci, dokonał on dokładnego porównania tekstów oraz poddał badaniu rękopis. Doszedł przy tym do wniosku, że chodzi o oryginalny rękopis Baroniusza[24]. Także Louis Ponnelle i Louis Bordet są zdania, że *„kwiecista i niezgrabna łacina [...] jest typowa dla stylu Baroniusza"*[25]. O. Antonio Cistellini (1905-1999) z Kongregacji Oratorium we Florencji w ramach swoich licznych badawczych pobytów w archiwum Kongregacji Neapolitańskiej w drugiej połowie XX wieku miał okazję zapoznać się z tym manuskryptem i także opublikował jego tekst w 1995 roku, zaopatrzony w poprawki[26]. Według Cistelliniego słowa umieszczone pod tytułem: *„auctore Cesare Baronio"*, zdają się być dodane inną ręką. To wrażenie się wzmacnia, gdy porównuje się fotochemigraficzną kopię rękopisu[27]. Niestety obecnie niemożliwe jest zlokalizowanie tego cennego manuskryptu w archiwum Neapolitańskiego Oratorium.

Numeracja akapitów została dokonana zgodnie z trzecią i ostatnią publikacją *De origine Oratorii*, która odtwarza, z wyjątkiem małych korek-

[22] ACON, XXI, 1, ss. 12r-1v (8 stron).

[23] Bellucci, A.: Il „De origine Oratorii": opuscolo inedito del Cardinale Cesare Baronio, w Aevum. Rassegna di scienze storiche, linguistiche e filologiche, Anno I, fasc. 4, Milano 1927, ss. 625-633 (geneza odnalezienia 625-627; tekst 627-633; między ss. 630 faksimile pierwszej strony manuskryptu).

[24] Bellucci, A.: „De origine Oatorii": opuscolo inedito del Cardinale Cesare Baronio, w: Aevum. Rassegna di scienze storiche, linguistiche e filologiche, Anno I, fasc. 4, Milano 1927, s. 627.

[25] Por. Ponnelle, L. i Bordet, L.: Saint Philippe Néri et la société romaine de son temps 1515-1595, 2 wydanie, Paris 1958, s. XXVII, uw. 2.

[26] Baronio, C.: Alle Origini dell'Oratorio filippino, w: Memorie Oratoriane. Quaderni di storia e spiritualità oratoriana, nr 17, Brescia 1995, ss. 110-115 (Wprowadzenie: s. 110, tekst: ss. 111-115).

[27] Por. pierwszą stronę manuskryptu (lepiej czytelne faksimile) w: Gasbarri, C.: L'Oratorio filippino (1552-1952), Roma 1957, Tavola IX (=ACON, XXI.1, s. 12).

tur, tekst opublikowany przez A. Cistelliniego[28]. Tłumaczenia istnieją w językach włoskim[29] i angielskim[30].

W tym jedynym w swoim rodzaju manuskrypcie treściowo chodzi o cenną relację o początku Oratorium, którego powstanie Baroniusz nie tylko śledził jako naoczny świadek i jeden z pierwszych duchowych synów św. Filipa. Baroniusz sam brał w tym udział, gdy na przykład swoimi wykładami w Oratorium współdziałał w tworzeniu jego wewnętrznego wzrostu. Tak więc Cezary Baroniusz sprawia, że przesuwa się przed nami, z pewną nostalgią, przegląd pierwszych lat Oratorium. W grubych liniach zarysowuje historię Oratorium w trzech etapach od jego powstania: 1) S. Girolamo della Carità, 2) S. Giovanni de'Fiorentini i 3) S. Maria in Vallicella[31].

W ostatnim akapicie manuskryptu [20] imiennie został wymieniony prałat Alfonso Visconti (1552-1608). Pochodził z szlacheckiej rodziny, odwiedzał Oratorium i był penitentem Filipa Neri. W roku 1575 otrzymał święcenia kapłańskie, został prałatem a w 1577 roku prosił o przyjęcie do Rzymskiej Kongregacji Oratorium. W roku 1581 wstąpił na służbę w Kurii Rzymskiej, najpierw został wysłany na Maltę a następnie w pewnej misji do Portugalii. Od 1591 roku był najpierw biskupem w Cervii, od 1601 roku arcybiskupem w Spoleto i od 1604 do 1607 roku był kardynałem protektorem austriackich ziem dziedzicznych. Gdy w 1599 roku został przez Papieża Klemensa VIII mianowany kardynałem już od 18 lat był poza Kongregacją. Jednak zawsze był związany z Oratorium i także wspomagał proces beaty-

[28] Por. Cerrato, E.: Il volto dell'Oratorio Nel „De origine Oratorii" di Cesare Baronio, w: Gulia, L.: i in. (red.): Società, cultura e vita religiosa in età moderna. Studi in onore di R. De Maio, Sora 2009, ss. 61-83 (tekst: ss. 78-83).

[29] Baronio, C.: Le origini dell'Oratorio, w: Venturoli, A.: Il profeta della gioia. La mistica di San Filippo Neri, Milano 1999, ss. 75-85 (na bazie tekstu z 1995 roku).

[30] Baronius, C.: De origine Oratorii, w Sapientia Majorum. Documents concerning the history, customs and spirit of the Congregation of the Oratory, b. m. [London] 2008, ss. 29-38 (na bazie tekstu z 1927 roku).

[31] Por. Baronio C.: Alle origini dell'Oratorio filippino, w: Memorie oratoriane. Quaderni di storia e di spiritualità oratoriana, nr 17, Brescia 1995, s. 110.

fikacyjny Filipa Neri[32]. Baroniusz swoją relację o Oratorium kończy wspaniałomyślnym wsparciem prałata Viscontiego dla wzrastającej Kongregacji – we właściwym momencie zaofiarował podzielenie się swoją własnością z Ojcami. To nasuwa przypuszczenie, że manuskrypt można datować mniej więcej na rok 1581 – gdy Visconti wstąpił na służbę Kurii Rzymskiej[33].

W akapicie [8] jest mowa o współbracie, który podczas oratorium relacjonuje historię Kościoła, *rozpoczynając od Narodzenia Chrystusa*. Chodzi tutaj o autora manuskryptu, Cezarego Baroniusza, który czynił to przez trzydzieści lat i co cztery lata zaczynał od początku. Roczniki „Ojca historii Kościoła" są sławne do dzisiaj[34].

Cezary Baroniusz w akapitach [11] i [15] wspomina także o trudnościach i prześladowaniach, jakie młode Oratorium musiało znosić. Należy tu wymienić z nazwiska Kardynała Wikariusza Rzymu, Vergilio Rosari (1499-1559), który ćwiczenia Oratorium i działalność Filipa – ostrożnie formułując – obserwował z pewnym sceptycyzmem[35]. W roku 1559, za pontyfikatu Pawła IV, zabroniono Filipowi odwiedzanie siedmiu kościołów i słuchania Spowiedzi. Zarzucano mu, że odwiedzanie siedmiu kościołów nie ma nic wspólnego z pobożnością. Miało on być okazją do swawolnego próżnowania, na które Święty udawał się z towarzyszącymi mu „siedmiu osłami", które były „obładowane plackami". Filip bronił Oratorium oraz wspólnego odwiedzania kościołów jako „dzieła Bożego". Pomimo to w pokorze oświadczył, że jest natychmiast gotowy do posłuszeństwa Papieżowi. Trzy albo cztery dni po śmierci kardynała Rosario, który uknuł kampanię przeciwko Filipowi Neri, Paweł IV wysłał posłańca do Oratorium. Przekazał on jako dar dwie wielkie świece z uroczystości Matki Bożej Gromnicznej oraz zezwolenie na ponowne podjęcie działalności. Za pontyfikatu Papieża

[32] Por. Gasbarri, C.: L'Oratorio Romano dal Cinquecento al. Novecento, Roma 1962, s. 149.
[33] Por. także Baronio, C.: Alle Origini dell'Oratorio filippino, w: Memorie Oratoriane... Brescia 1995, s. 110.
[34] Por. Baronius, C.: Annales Ecclesiastici a Christo NATO ad annum 1198, 12 tomów, Roma 1588-1607.
[35] Por. Del Re, N.: Il Cardinale Virgilio Rosari „nemico" di San Filippo Neri, w: Strenna dei Romanisti, nr 52, Roma 1991, ss. 155-166.

Piusa V, w 1567 roku, ponownie rozgorzała opozycja przeciwko Oratorium. Tym razem zakwestionowano prawowierność kazań w Oratorium[36]. Papież nawet z tego powodu wysłał do Oratorium dwóch mnichów dominikańskich, aby wybadali tamte wydarzenia i powiadomili o nich. Obydwom kazania miały tak bardzo się spodobać, że potem z własnej woli wciąż tam chodzili[37].

Przy wymienionej w akapicie [14] *Justyniańskiej Milicji* chodzi o metaforę, która odsyła do *Codex Justinianum*. Stanowi on jedną z czterech części tak zwanego później *Corpus Iuris Civilis*. Ten zbiór praw został zlecony przez rzymskiego cesarza Justyniana (ok. 482-565) w 528 roku, przy czym zarządził zestawienie wszystkich jeszcze obowiązujących cesarskich praw. Cezary Baroniusz jako tych, którzy *„wstąpili do justyniańskiej Milicji"* uważał poświęcających się studiowaniu i wykonywaniu jurysprudencji. Do tych, którzy od tego odeszli i poświęcili się *„całkowicie Chrystusowi"* zaliczał się nie tylko Baroniusz, lecz między innymi także urodzony w Rzymie o. Giovan Francesco Bordini (+1609), który w młodych latach wstąpił do grupy Oratorium[38].

Po Piusie V nastąpił wspominany w akapicie [16] Papież Grzegorz XIII (1502-1585). Filip Neri, który już przed wyborem Grzegorza XIII przepowiedział, że Boncompagni zostanie papieżem, utrzymywał przyjazne kontakty z Papieżem. Ten Papież jawnie znajdował radość w przyjmowaniu Filipa Neri: audiencje bywały częste. Gdyby Filip chciał tego, Papież by go mianował kanonikiem u Świętego Piotra[39]. Papież Grzegorz XIII był także tym, który 15 lipca 1575 roku bullą *„Copiosus in misericordia Dominus"* oficjalnie utworzył Kongregację Oratorium i przekazał jej kościół Santa Maria in Vallicella. Na budowę *Chiesa Nuova*, nowego kościoła, Grzegorz

[36] Por. na przykład Primo Processo III, s 144 i Primo Processo I, s. 383.
[37] Por. Türks, P.: Philips Neri. Prophet der Freude, nowe wydanie, München 2002, ss. 88-93.
[38] Por. Gasbarri, ss.143 i n.
[39] Por. Primo Processo, I, s. 287.

XIII nie omieszkał ofiarować znaczne sumy[40], a nawet kilkakrotnie osobiście przybył odwiedzić prace budowlane[41]. W roku 1583 Oratorianie zdołali Papieża przekonać do tego, aby zobowiązał Filipa do przeprowadzenia się z San Girolamo della Carità do jego Kongregacji na Vallicelli[42]. Do dzisiaj zachował się szkic listu Filipa Neri do Papieża Grzegorza XIII[43].

W akapicie [16] został wspomniany inny Papież, błog. Papież Eugeniusz III (+1153) w związku z przyznaniem odpustów dla kościoła Santa Maria in Vallicella. W związku z tym Baroniusz pisze, że *„w Rzymie nie ma żadnego wspomnienia o narodzinach Bożej Rodzicielki, które byłoby starsze od tego"*. Według tego Santa Maria in Vallicella byłaby najstarszym kościołem Rzymu poświęconym narodzinom Maryi. Rzeczywiście Maria Teresa Bonadonna Russo wskazuje na to, że Baroniusz jest odnośnie tego jedynym źródłem, które *„dumnie dochodzi tego prymatu"*, gdy przy tym powołuje się na notatki w Bibliotece Watykańskiej oraz na wydaną przez Papieża Eugeniusz III bullę – dzisiaj zagubioną -, którą zostały przyznane odpusty[44].

Budowa nowego kościoła (Chiesa Nuova) rozpoczęła się 17 września 1575 roku, i Alessandro de'Medici (1535-1605), wówczas arcybiskup Florencji, ze zwyczajnymi ceremoniami położył pierwszy kamień. Ten w [19] akapicie wymieniony arcybiskup Florencji, późniejszy Papież Leon XI, dnia 3 lutego 1577 roku, w niedzielę Siedemdziesiątnicy, przy wielkim uczestnictwie ludu, odprawił pierwszą Mszę świętą[45]. On także w 1592 roku udzielił ojcu Francesco Maria Tarugiemu z Rzymskiego Oratorium święceń biskupich.

---

[40] Por. Primo Processo, II, ss. 326 i n.

[41] Por. Pastor, L.: Geschichte der Päpste seit dem Ausgang des Mittelalters..., tom IX, 4 wydanie, Freiburg 1923, ss. 805 I n. I uw. 5 i 6.

[42] Por. Cistellini, A.: San Filippo Neri, I, ss. 335-339.

[43] Por. ACOR, B.III. 1, fol. 182v, względnie Pisma, ss. 93-97.

[44] Bonadonna Russo, M.T.: La Parrocchia Vallicelliana attraverso i secoli, Roma 2005, ss. 9 i n.

[45] Por. Gallonio, A.: La Vita di San Filippo Neri. Pubblicata per la prima volta nel 1601. Edizione critica a cura dell'Oratorio Secolare di S. Filippo Ner di Roma, a celebrazione del IV centenario della morte del Santo, con introduzione e note di M.T. Bonadonna Russo, Roma 1995, s. 188.

Po otwarciu kościoła w 1577 roku z okazji Siedemdziesiątnicy, po raz pierwszy mogły być w nim głoszone kazania wielkopostne. Odnośnie wymienionego w akapicie [19] „pochodzącego z Hiszpanii i równego Apostołom Franciszkanina konwentualnego [Minorytę] Lupusa" chodzi o „polecanego" przez Papieża Gregorza XIII kaznodzieję, hiszpańskiego Kapucyna Alfonso Lupo (także Lobo; + 1593)[46], który do około 1574 roku należał do Franciszkanów konwentualnych[47]. *„Nie był on pewnym teologiem, ale miał dar wymowy z porywającym polotem, szczerością i prawdziwymi uczuciami... Lupo ściągał do Chiesa Nuova tak wielki napływ ludzi, jakiemu równego w Rzymie nigdy nie doświadczano; on codziennie słuchaczom wyciskał łzy. Pojawiał się na podeście tak wycieńczony postem, że bez pomocy medycyny nie mógłby się prosto utrzymać"*[48].

Cezary Baroniusz: O początku Oratorium

Tłumaczenie polskie zostało dokonane z przekładu tekstu łacińskiego na język niemiecki autorstwa ks. dr Michaela Ulricha z Oratorium w Dreźnie w 2009 roku i przepracowanego przez Barbarę Scharer w listopadzie 2011 roku.

[1] Któż zdoła opowiedzieć potęgi Pana [por. Ps 106, 2)! On sam, który kazał nam zgodnie razem mieszkać w domu, który zgromadził nas spośród narodów, abyśmy dumni byli z Jego chwały. Przez długi czas żyliśmy w namiotach. Także Arka Przymierza przebywała w namiotach (por. *2Sam* 11,11) i śpiewaliśmy pieśń Pańską w obcej krainie [por. *Ps* 137, 4]. Ale Pan wyprowadził nas potężną ręką, wyciągniętym ramieniem [por. *Ps* 136, 12]; on prowadził nas w radości i wśród okrzyków, on przesadził swoją winnicę z Egiptu [por. *Ps* 80, 9] i osadził ją na górze swego dziedzictwa [por. *Wj* 15, 17]. Tę górę pragnę nazwać Domem Dziewicy, ponieważ

[46] Por. Cistellini, A.: I, s. 207 i uwaga 105.
[47] Primo Processo, II, s. 57, uwaga 1116.
[48] Ponelle, L. i Bordet, L.: Saint Philippe Néri et la société romaine de son temps 1515-1595, 2 wydanie, Paris 1958, ss. 294 i n.

góra świątyni Pańskiej stać będzie mocno na szczycie gór [por. *Iz*, 2, 2]. Wypełniona dolina [Vallicella] stała się górą. Tam dał głodującym miejsce, aby założyli siedzibę do zamieszkania [*Ps* 107, 7]. Jaki to przyniosło rezultat chcę przekazać krótkim opowiadaniem, aby dowiedziało się o tym następne pokolenie i aby te „Boże natchnienia" stały się znane wśród narodów [por. *1 Kr*, 16, 18].

[2] W Rzymie, niedaleko rejonu Patriarchatu San Lorenzo in Damaso znajduje się kościół, który jest poświęcony świętemu Hieronimowi. Tam swoją siedzibę ma „Arcybractwo Miłości", które ze szczególnym staraniem troszczy się o ten kościół; ma ono zwyczaj dla jego obsługi wyszukiwać szczególnie doborowych kapłanów z kleru świeckiego, których liczba się zwiększyła, przy czym kilku pełni służbę z własnych środków. Są oni tam jako jednostki pomocnicze oraz dla pełnienia służby. Świat jest świadkiem tego jak bardzo ci, którzy starają się o pozyskiwanie dusz, stali pożytecznymi dla Miasta, jak również ci, którzy, jak gdyby razem z świętym Hieronimem przebywali w nowym Betlejem, z którego Chleb Życia obficiej rozdzielali łaknącym go. Rzym wtedy nauczył się chciwiej go pożądać i obficiej zostawać nim nasycony. Dlatego zostało przywrócone częste przyjmowanie Eucharystii, który to obyczaj już od dawna wyszedł ze zwyczaju. Pragnienie go Ojcowie okazywali w słowach i w pismach i natychmiast osiągnęli przez to taki napływ ludzi, jak gdyby to sam Hieronim z pustyni powrócił do Rzymu i tam spieszyli do niego ludzie tak jak Paula, Eustochium, Marcella, Fabiola i Blesilla, biegli do niego Pammachiusz i Chromacjusz, oraz inni zwracali się do niego, aby zostać nakarmionymi Chlebem z Betlejem, aby zostać pouczonymi jego słowami i obeznanymi z jego obyczajami, przy czym oni w każdym z nich widzieli Hieronima, czcili go i zwracali się jak do Hieronima.

[3] Wśród nich był pewien wielebny pan [Reverendus Dominus], o nazwisku Filip Neri, z Florencji, który już od dawna wyrzekł się świata i po uwolnieniu się z kajdan filozofii (które go dosyć mocno trzymały) całkowi-

cie oddał się filozofii chrześcijańskiej, w której on więcej niż wszyscy mu współcześni czynił postępów, i tam, trwając z innymi, pracował więcej niż wszyscy, nie dość licznych zrodziłby sobie w Chrystusie synów, gdyby ich zarówno nie wspierał objęciem miłości i nie karmił Słowem Bożym oraz każdego z nich nie wychował na doskonałego człowieka i nie kierował swoimi planami: albowiem tych, których w każdy dzień rano oczyścił w spowiedzi i nakarmił Boskim Pokarmem, w porze obiadowej przywoływał z powrotem jak do matczynej piersi i przybliżał im Słowo Boże oraz utwierdzał w miłości.

[4] Codziennie do pokoju Ojca przychodziło wielu synów, aby zostać nakarmionymi zwyczajnym pokarmem, wydobywanym z przepełnionego serca, jaki podczas nocnych czuwań zaczerpnął z Serca Chrystusa. Nawet zmęczony łaską, polecał wtedy zająć się świętą lekturą, lub któremuś z braci dawał polecenie wygłoszenia Słowa Bożego. Nie dopuszczał niczego osobliwego, jałowego lub nieużytecznego, lecz tylko to, co mogłoby wywołać westchnienia lub łzy.

[5] Napływ ludzi wzrastał z dnia na dzień, również zagranicznych, tak że ciasnota pokoju nie wystarczała. Dlatego dla tego dzieła zostało dołączone sąsiednie pomieszczenie, które niewiele później z powodu liczby przybywających okazało się za małe. Na zewnątrz stłoczeni byli ci, którzy wewnątrz byli poszerzani przez Ducha. Ponieważ z powodu takiej ciasnoty większa część uczestników musiała zostać wyłączona, Duch Święty dostarczał przestronniejszych miejsc. Mianowicie w pobliżu znajdowało się oratorium, miejsce przeznaczone wyłącznie do modlitwy, gdzie zwyczajnie zbierano się w godzinach wieczornych. Oni udali się tam i wkrótce tam tak samo doszło do regularnych zebrań oraz dołączonych będących w zwyczaju posiłków. Można by powiedzieć, że sama Mądrość nakryła ten stół a następnie wszystkich zaprosiła, oraz przygotowała chleb i wino [por. *Prz* 9, 2), albowiem wszystko zostało mądrze zgodnie z swoim porządkiem rozporządzone.

[6] Do stołu każdy sam przynosił [jak niegdyś przy zebraniach dawnych ojców] swoją część (t. zn. coś dla niego specyficznego], przy czym był przestrzegany taki porządek – najpierw jednemu z braci, zanim zebrała się wystarczająca ilość ludzi – dawano do czytania na głos książkę, która zawierała rozprawę o cnotach, lub opowiadała historię Świętych. Z tych odczytanych słów inny z braci czerpał materię, aby dzięki niej dalej prowadzić rozmowę, albo dokładnej ją wyjaśniając, lub gorliwiej ją wpajając lub też w jakikolwiek sposób pożytecznie poszerzając.

[7] Doszło do tego, (co szczególnym było powabem i wdziękiem), że inny z braci właśnie w tym dialogu roztrząsając pewne sprawy wniósł bardzo pożyteczne rzeczy, dołączył opuszczone, ponownie wyraził wątpliwości i przy tym pożytecznie wyszukując, co powinno być przedstawione. To wszystko było dla słuchających nadzwyczajnym pożytkiem. Albowiem o czym niegdyś Kasjan rozprawiał w tak wielu *Rozmowach* [*z Ojcami*], o wadach i cnotach, co Bazyli Grzegorz w *Moralia*, co Ambroży w *Obowiązkach* [*sług Kościoła*] i inni o poprawieniu obyczajów obszerniej tu i tam traktowali, to zostało zebrane razem i dokładnie wyjaśnione i jak gdyby dodane do posiłków, z wielką radością było kosztowane. Po nim wystąpił inny z braci, który w przygotowanym przemówieniu z wielkim pożytkiem dla słuchaczy przedstawił przykłady wzięte z Żywotów Świętych uznanych autorów, a przede wszystkim wybrał te, które mówiły o surowości Sądu Ostatecznego, o przemijalności teraźniejszego życia i o budzącym lęk końcu życia, o mękach kary i o nagrodzie błogosławionego życia.

[8] Aby po tym wszystkim dać słuchaczom nieco wytchnienia, postanowiono, żeby inny z braci opowiadał dzieje kościelne, zaczerpnięte z uznanych autorów, rozpoczynając od Narodzenia Chrystusa i potem co w poszczególnych latach działo się pożytecznego. W końcu był ktoś, kto w krótkim streszczeniu przedstawiał życie jakiegoś Świętego, według uznanego pisarza, ku wielkiemu pożytkowi słuchających. To trwało przynajmniej trzy godziny, przy czym słuchacze nie czuli zmęczenia.

[9] Ojciec Prepozyt był obecny przy tym duchownym stole jako przełożony biesiady, którego zadaniem było wszystko sprawdzić, a gdy coś było niejasne lub zbyt mało rozwinięte, on sam powinien tym obszerniej się zająć. Po zakończeniu wszystkiego z ogromną radością śpiewano religijne pieśni, które z największą pilnością zostały na tę okazję skomponowane. Następnie, po krótkiej modlitwie, wszyscy zostawali zwolnieni. Te przedsięwzięcia codziennie były powtarzane.

[10] Jednak w dni świąteczne kazania ciągnęły się aż do Nieszporów, po których lud był zwalniany do Laudesów i do słuchania wypowiedzi innych braci; jednak ich jedynym zamiarem nie było mówienie lub słuchanie, lecz przede wszystkim spełnianie dobrych uczynków. Ponieważ tam spotykali się w poszczególne dni, późnym wieczorem, na modlitwę, która trwała godzinę, tam też trzy razy w tygodniu się biczowali, niektórzy w poszczególne dni odwiedzali szpitale i tam posługiwali chorym. W dni świąteczne tak duża była ilość tych pomocników, że na długi czas było ich wystarczająco wielu do posługiwania w istniejących w Rzymie publicznych szpitalach. Żaden wytworny lub w jedwabie ubrany szlachcic nie musiał rumienić się przy tych pobożnych usługach, lecz każdy z nich chlubił się swoją pokorą.

[11] Podczas gdy dokonywane były te sprawy, pobudzona tymi bodźcami, po niedługim czasie pojawiła się zazdrość diabła, który nimi ubodzony, nie przestawał wszystkimi niegodziwościami rozpoczęte Boże dzieło zakłócać i swoimi podstępami je zwalczać. Ale ponieważ było to dzieło Boże, dlatego im bardziej było zwalczane, tym bardziej było utrwalane, gdyż liczba wtedy przyłączających się ustawicznie wzrastała. Chrystus wyczuł wtedy, że w nich były atakowane jego źrenice. I natychmiast wyostrzył swój gniew jak miecz [por. *Mdr* 5, 21] i przebił swoich nieprzyjaciół. (Nie bez hańby historia tego opowiadania przenosiłaby się dalej, gdyby dokładniej zostały podane jej nazwiska). Istnieje przez jednego z braci napisana apologia przeciwko nieprzyjaciołom, przez którą usta kłamców zo-

stały zamknięte [por. *Ps* 63, 12]. Albowiem to, że można dostatecznie poznać drzewo po jego owocach, Apostoł zdaje się wystarczająco pokazał na samym sobie, gdy wskazał na swoich uczniów jako na znak swojego apostolstwa: oznakami, rzecze, mojego apostolstwa wy jesteście [por. *1 Kor* 9, 2].

[12] Któż potrafiłby łatwo policzyć, ilu grzeszników dzięki tej posłudze słowa zostało wyrwanych z paszczy szatana i pozyskanych dla Chrystusa! Ilu z nich wyrzekło się świata i przyłączyło się do wypróbowanych wspólnot, niech one same wymienią ile z tej winnicy Chrystusa otrzymały latorośli. Nawet zagraniczne prowincje wiedzą o tym i z tych, którzy pielgrzymowali do Rzymu i odwiedzili Oratorium, doświadczyli, że nie tylko jako lepsi, ale jako przemienieni w innych ludzi powrócili do domu. Cóż mam powiedzieć (co zdarza się jak cud od Boga) gdy ci, którzy przyłączyli się nie tylko z ciekawości, ale z chęcią uwłaczania i szydzenia oraz jako ci mądrzy po światowemu, zranieni pociskami Bożego słowa, przeszyci ognistymi słowami jak strzałami, gdy śmiech przemienił się w smutek, zranieni skruchą w sercu, zroszeni deszczami łez, nawrócili się, bijąc się w piersi, wyrzekając się także świata, i razem z grzechami zwlekając z siebie również starego człowieka i przyoblekając człowieka nowego [por. *Kol* 3, 9-10]; potem poświęcili się na stałe więzom surowszej religii jak więzieniu.

[13] Przez innych niejako za konieczność było uważane przyjście do Oratorium i zmienienie się na lepsze, jak gdyby tylko przez przyjście do niego było się przemienionym w dobro, tak że nie brakowało tych, którzy to uważają za pobożność, poruszają się w obłudzie, i na podstawie takiego przystąpienia starają się osiągnąć dobre imię; ci którzy jedynie tak przystąpili, odstąpili próżni, ponieważ Duch Święty uczący karności ucieknie przed obłudą [*Mdr* 1, 5].

[14] Po wielu latach doszło do tego, że żyjący w Rzymie florentczycy, gorliwi w podążaniu za dobrem, poszli do samego Ojca i prosili, aby podjął się kierowania ich kościołem, jaki mieli w Rzymie. Czynili to niejed-

nokrotnie, aż osiągnęli spełnienie swojego życzenia. Ojciec posłał tam wybranych synów, których uważał za bardziej doświadczonych: byli to ci, którzy z różnych prowincji przybyli na studia do Rzymu i wstąpili do Justyniańskiej Milicji. Po odejściu od niej po całkowitym poświęceniu się Chrystusowi, stali się „zacnymi dezerterami", „zacnymi zbiegami". Do nich Ojciec dołączył jeszcze innych, dzięki ich wszystkich pracy i troskliwości ta niegdyś nieurodzajna rola przyniosła stokrotny plon. Wszyscy nieustannie poświęcali się Słowu Bożemu oraz posłudze sakramentalnej i imię kościoła ponownie stało się powszechnie sławne, chociaż swoją strukturą był mały.

[15] Po dłuższym czasie jednak doszło do tego, że pobożne ćwiczenia Oratorium musiały zostać przeniesione do innego oratorium, które tam niedawno zostało zbudowane, albowiem ograniczone z powodu betlejemskiej ciasnoty nie mogło dłużej pomieścić wielkiego napływu ludzi. Gdy tak się sprawy miały i *wszyscy byli jednym sercem i jedną duszą* [*Dz* 4, 32] szatan starał się nas przesiać [por. *Łk* 22, 31], podjudzając przeciwko Ojcu i braciom jednego z tych, którzy po innych tam przybyli, gdy został przez Ojca skarcony za to, że nie chciał się dostosować do wspólnego porządku, przeciwstawił się Ojcu w twarz i podniósł na niego piętę [*Ps* 41, 10]. Gdy hardo przy tym obstawał i nie chciał się zastosować do wskazań Ojca, zasłużył na to, aby zostać wykluczonym z kręgu braci. Ten, usunięty ze wspólnoty współbraci, poruszał morze i ląd przeciwko nim [*Ag* 2,6] oraz podburzał przeciwko nim florentczyków wymyślonymi kłamstwa oraz podżegał także innych przeciwko nim. Ci zaś na częstych spotkaniach postanowili tak samo usunąć tych wszystkich, którzy jego usunęli. Ale wśród nich nie zabrakło dla nas nowego Gamaliela [*Dz* 5, 34], to znaczy znakomitego wśród nich męża, który przewyższał pozostałych poważaniem, załagodził wszystkich argumentami i oparł się wszystkim przez modlitwę, ponieważ ręka Pana była z nim, oraz dzięki jego gorliwości, a przede wszystkim dzięki Mocy Bożej, wody morza zostały zamknięte jakby w jednym zbiorniku [por. *Ps* 33, 7].

[16] Uciskany kłopotami, zmęczony pracami, Ojciec ulitował się nad swoimi, którzy byli niepokojeni tak wielu wichurami, i zaczął rozważać, jak ich wyrwać z powodowanego przez ludzi zamieszania i z głoszonych sprzeciwów [por. *Ps* 31, 21]. Po wielu wznoszonych do Boga modlitwach, zwrócił się do samego Papieża Grzegorza i pokornie prosił go, aby jemu i jego ludziom użyczył jakiegoś wolnego kościoła. Papież przyjął go łaskawie, pocieszał starca, i przychylił się do jego próśb i z wielu mu przedstawionych on sam wybrał kościół Santa Maria in Vallicella, przede wszystkim troszcząc się o pożyteczność i dogodność dla ludzi, jako że znajduje się on w tej części miasta, w której mieszka większa masa ludzi oraz jest wielki napływ przybywających. Jest to stary kościół parafialny, poświęcony Narodzeniu Matki Bożej Maryi. Nie istnieje wspomnienie o tym, aby w Rzymie znajdował się starszy niż ten kościół poświęcony Narodzeniu Dziewicy Maryi. W najstarszych dyptychach, jakie znajdują się w Bibliotece Watykańskiej o parafiach miasta, ten kościół jest częściej wspominany, także Eugeniusz III obdarzył go odpustami. Istnieją ich przykłady w Papieskich Rejestrach. Ponieważ podlega on kościołowi patriarchalnemu San Lorenzo, przez kilkakrotne Motu proprio uwalniał go od tej zależności i chciał, abyśmy go mieli jako wolny. Działo się to w Roku Świętym. Ten kościół został nam odstąpiony, kiedy upłynęło 20 lat od przedsięwzięcia założenia Oratorium.

[17] Wtedy wszyscy natychmiast chcieli przenieść się do niego, ale ich przeprowadzka musiała zostać na krótki czas odłożona, do momentu, kiedy dzięki małemu nakładowi zostanie on zaadaptowany dla naszego celu. Zostało to pozostawione mądremu architektowi, który go dokładnie sprawdził oraz zbadał fundamenty i co pod nimi było i odkrył, że ze starości prawie się zapadał. Dlatego pieniądze wydane na odrestaurowanie go zostałyby stracone, gdyby nie został on zabezpieczony nowymi fundamentami, to zaś nie mogłoby zostać dokonane bez wysokich kosztów, które trafniej mogłyby zostać zużytkowane, gdyby fundamenty, jakie trzeba by położyć, służyły nowej i większej budowli. Wielkość wydatków i czasowa

zwłoka wszystkich odstraszały, jednak Ojciec nie przestraszony nimi chciał, aby wszystko zostało przeprowadzone według planu architekta, ponieważ się modlił, aby w nim, jak kiedyś w Beleelu [w Besaleelu, por. *Wj* 35, 30-38-31] był Duch Boży; architekt działał pobożnie, ponieważ całą pracę wykonywał bezpłatnie. Postępował także mądrze, ponieważ przez długi czas nie chciał pokazać modelu mającego być zbudowanym kościoła, abyśmy nie zwątpili, gdy zobaczymy wzór wielkiej budowli; a to wszystko było za radą Boga.

[18] Według własnego uznania równo rozciągał sznur; z wielkich kroków można było sobie wyobrazić ogromną długość. Już baliśmy się aby nam w przyszłości nie czyniono zarzutu tym zdaniem z Ewangelii: *„Ten człowiek zaczął budować, a nie zdołał wykończyć"* [*Łk* 14, 30]. Ale Bóg natychmiast przyszedł z pomocą i sprawił, że tam, gdzie wykopano dół pod fundamenty, znalazł bardzo szerokie i bardzo mocne ceglane mury, nie tylko na *jednym* miejscu, lecz prawie wszędzie na całej prawej stronie. Ale ponieważ po lewej stronie nie można było znaleźć takiego muru, nasz *duchowny* Architekt, sam Ojciec, nakazał kopać poza sznurem, gdzie ku zdumieniu wszystkich natychmiast znalazł fundamenty. Z tej okazji wewnętrzna część kościoła została szerzej ukształtowana i na tych znalezionych fundamentach następnie cała budowa wyrastała na świątynię.

[19] Lecz kiedy dla nas, prawie niczego nie mających, każdy wydatek byłby bardzo trudny, ponadto i zwlekanie nienawistne, Bóg pocieszył nas, gdy zesłał nam w obfitej mierze ofiary wiernych: biedni prześcignęli książąt, wnosili oni więcej niż inni, a jeżeli nawet nie bogactwem, to przecież przynajmniej przez ich wiarę był zaopatrzony był skarbiec, przy czym każdy wnosił drobne datki z swoich środków do życia; poza tym ubogie kobiety jak gdyby z zapaloną świecą wywracały dom, aby znaleźć drachmy [pieniądze], które mogłyby ofiarować [por. *Łk* 15, 8], niektóre z nich przynosiły zdjęte z palców pierścienie. Powiedziałbym, że te nasiona, które natychmiast wzeszły, nie czekając na słońce, przyniosły plon stokrotny

[por. *Łk* 8, 8], ponieważ po nich niezwłocznie nastąpiły dary bogatych: przykładali się nawet prałaci Rzymskiego Kościoła, przede wszystkim bardzo sławni Kardynałowie; wszystkich przewyższył sam Najwyższy Arcypasterz Grzegorz, który od początku i bez przerwy okazywał się tak wspaniałomyślnym, że słusznie powinno się mówić o jego dziele i budowli, która, jak sądzono, według jego woli, musi zostać poświęcony Matce Bożej i świętemu Grzegorzowi Wielkiemu. Po tych przez Boga udzielonych pomocach, ze zdumiewającą szybkością, mianowicie w ciągu jednego roku, została dokończona ta część kościoła, która nadawała się do podjęcia odprawiania Mszy świętej i która do swojego przestronnego wnętrza mogła przyjąć tłumnie napływający na kazania lud. Przeto na początku następnego roku, w niedzielę Siedemdziesiątnicy, odbyło się poświęcenie kościoła, przy czym Mszę świętą odprawił Arcybiskup Florencji, gdzie również w następującym Wielkim Poście głosił kazania ów sławny, pochodzący z Hiszpanii i o postawie apostoła minoryta Lupus (za zezwoleniem Papieża) przy wielkiej frekwencji ludu. Nie wolno też pominąć, że niezwłocznie w ciągu jednego miesiąca zostały oddane do dyspozycji konieczne do nabożeństw sprzęty liturgiczne, kielichy, kadzielnice, świeczniki oraz inne rzeczy; ponadto ofiarowano przetykany złotem jedwab na szaty liturgiczne oraz bardzo cenne okrycia, tak że kościół, chociaż nie był jeszcze gotowy, mógł się przedstawiać ozdobiony jak bazylika.

[20] W tym samym roku [1575] dokonała się przeprowadzka braci. Ponieważ domy były zbyt ciasne, aby mogły wszystkich pomieścić, dobrze się złożyło, że przylegających do nich budynków stanowiących własność bardzo bliskiego nam Przewielebnego Pana Alfonsa Visconti, nie chciał on już uważać za swoje prywatne, lecz jako wspólne z braćmi. Tak przemienił świeckie budynki w święte, stajnie w oratorium. Okazał się biorącym udział w naszych posługach, nawet jako sługa, gdy udzielił swojej własności odmierzył dobrą miarę [por. *Łk* 6, 38], natomiast pełną i utrzęsioną, kiedy on samego siebie okazywał jako zbędnego, a nawet jako sługę wszystkich. Bogu niech będzie chwała.

Ks. dr Zbigniew Starczewski COr
Referent ds. Męskich Instytutów Życia Konsekrowanego
i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w Archidiecezji Poznańskiej

Życie konsekrowane i jego charyzmatyczny wymiar w Kościele

Artykuł opracowany do Księgi Jubileuszowej wydawanej z okazji Złotego Jubileuszu Kapłaństwa Księdza Biskupa Zdzisława Fortuniaka

Charyzmatyczny wymiar Kościoła czy też charyzmat życia konsekrowanego mają dziś szczególne znaczenie w całej współczesnej posoborowej eklezjologii. Życie konsekrowane staje się wspaniałym przykładem owocności wielorakich darów Ducha Świętego. Fakt ten stawia wysokie wymagania wszystkim osobom życia konsekrowanego, przede wszystkim bezwzględnej wierności Bogu, uległości Duchowi Świętemu, umiejętności rozpoznawania „znaków czasu" oraz gotowości wypełniania woli włączania się w różnorakie zadania i posłannictwa Kościoła hierachicznego. Wspólnotowy wymiar życia konsekrowanego ma sens i wartość jedynie w comunio z Kościołem i *ma swoje głębokie korzenie, liczne rozgałęzienia i bogate przestrzenie, których nie można pominąć ani zapomnieć. Tę prawdę z całą mocą przypomniał błogosławiony Jan Paweł II w swojej adhotracji „Vita Consecrata".*

W kontekście 50-rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II i w całym bogactwie przekazanych treści zawartych w Konstytucjach, Dekretach, Deklaracjach Soborowych odczuwa się dziś bardzo wyraźnie potrzebę nie tylko rozwijania nauki o charyzmatycznej strukturze życia konsekrowanego, ale przede wszystkim potrzebę pogłębiania refleksji nad charyzmatem własnego Instytutu i nad wskazaniami życia wspólnotowego jakie pozostawili założyciele. Warunkiem owocnego zaangażowania w misję i dzieło Kościoła jest konieczność dobrego zrozumienia przez osoby

konsekrowane charyzmatycznego wymiaru swego powołania, ponieważ od tego zależy cały ich styl życia i posługiwania w Kościele.[49]

Trudno w tak krótkim artykule wyczerpać ogromne bogactwo posoborowego nauczania oraz dokumenty papieży: Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI, w których jest zawarta nauka Kościoła i autentyczna troska dotycząca charyzmatycznego wymiaru życia konsekrowanego we współczesnym Kościele. Wydaje się jednak uzasadnionym by w obecnym prezentowaniu dotyczącym życia konsekrowanego choćby tylko wspomnieć na fundamentalny dekret soborowy „Perfectae caritatis", który w numerze 15 jest uważany za jedną z głównych osi, w którym nauka soborowa o życiu konsekrowanym osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Należy zauważyć, że w odniesieniu do życia konsekrowanego w/w dekret używa różnych określeń: *wspólnota zakonna, prawdziwa rodzina zgromadzona w imię Pana, braterska wspólnota w służbie Chrystusowej, węzeł braterstwa, jedność braterska.*[50]

Ta wielość różnych określeń dotyczących życia konsekrowanego jest bardzo znamienna bowiem ukazuje ogromne bogactwo tego wymiaru życia wspólnotowego. Należy w tym miejscu zauważyć, że wspólnota życia konsekrowanego jest więc nie tylko dziełem ludzkim, ale przede wszystkim darem samego Boga i tajemnicą zakorzenioną w samym sercu Trójcy Świętej, która czyni z niej część Tajemnicy Kościoła dla życia świata.[51]

Romano Guardini, teolog, myśliciel, pisarz zauważa, *że po wiośnie Vaticanum Secundum Kościół rodzi się w ludzkich duszach.* Jest wielka potrzeba naszych dni by ta rzeczywistość ożywiła świadomość współczesnych

[49] J.W.Gogola, Osoba i wspólnota, Kraków 2002, s.74,
[50] Perfectae caritatis nr 15, Sobór Watykański II, Konstytucje, Dekrety, Deklaracje, Poznań Pallotinum 1986 r, s. 272.
[51] VFC, Instrukcja o życiu braterskim we wspólnocie, Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego,

chrześcijan i z całą wyrazistością autentycznie urzeczywistniała Kościół we wszystkich jego wymiarach i strukturach.

Sięgając jeszcze raz do posoborowego dekretu „Perfectae caritatis" zechciejmy zauważyć, *że już w początkach rodzącego się Kościoła należeli do niego mężczyźni i kobiety, którzy przez praktykowanie rad ewangelicznych chcieli iść z większą swobodą za Chrystusem i dokładniej Go naśladować, a każdy z nich na swój sposób prowadził życie poświęcone Bogu (Perfectae caritatis nr 1).*

Chcąc na nowo odczytać znaczenie życia zakonnego jakie ukazuje Sobór Watykański II należy zauważyć, że nie wypływa ono z zewnętrznej aktywności apostolskiej poszczególnych osób Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, ale z ich powołania do ścisłego zjednoczenia się ze zbawczym dziełem Odkupiciela. Sobór zauważa, że dzięki doskonałej ofierze życia osób konsekrowanych Kościół bardziej się urzeczywistnia i Jego misja staje się bardziej owocna w dziele uświęcania człowieka i świata. Dlatego Sobór zaleca wszystkim osobom konsekrowanym, aby włączyli się i przystosowali sobie ducha dzisiejszego Kościoła, który wyraża się w działalności misyjnej, społecznej i jest zakorzeniony w świętości oraz miłości samego Chrystusa.

Inspirowany duchem Soboru Watykańskiego II i swoją pasterską troską o wysoką jakość życia duchowego w Instytutach Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Błogosławiony Jan Paweł II wiele serca, czasu poświęcił w swojej posłudze apostolskiej i w swoim nauczaniu o życiu konsekrowanym. Ogromne bogactwo myśli, troski oraz całe nauczanie papieskie podyktowane miłością tylekroć objawianą, stało się nie tylko spuścizną przeszłości, ale wciąż aktualnym imperatywem ojcowskiego serca skierowanym do osób konsekrowanych. Wśród wielu dokumentów papieskiego nauczania jakie nam pozostawił Jan Paweł II nie można

nie wspomnieć choćby o Adhortacji Apostolskiej „Vita Consecrata"[52] , która stała się milowym drogowskazem dla wszystkich dziś powołanych do życia konsekrowanego w Kościele i w świecie. *Życie konsekrowane głęboko zakorzenione w przykładzie życia i nauczania Chrystusa Pana jest darem Boga udzielonym Jego Kościołowi za sprawą Ducha Świętego. Dzięki profesji rad ewangelicznych charakterystyczne przymioty Jezusa – czystość, ubóstwo i posłuszeństwo stają się w pewien swoisty i trwały sposób widziane w świecie, a spojrzenie wiernych zwraca się w pewien swoisty i trwały obraz, ukazując tajemnicę Królestwa Bożego, które już jest obecne w historii, ale w pełni urzeczywistni się w niebie.*

To powyższe stwierdzenie bł. Jana Pawła II, człowieka doświadczonego i autentycznie zatroskanego o sprawy Kościoła wskazuje na życie konsekrowane jako na dar i zadanie oraz na jego wielką rolę jaką wypełnia w Kościele w świecie współczesnym w szerokim kontekście misji Kościoła. Życie konsekrowane ukazuje się nam dziś jako ogromna przestrzeń, którą należy z wielką troską pielęgnować, zgłębiać i twórczo odkrywać w jego trwałych i niezmiennych elementach życia w samej tajemnicy Kościoła. Patrząc na współczesny obraz życia konsekrowanego z niepokojem musimy stwierdzić, że jest to jedna z form życia Kościoła wzbudzająca dziś wiele dyskusji a nieraz i kontrowersji. Na przestrzeni wieków narosły wokół niego różnorodne opinie od bardzo pozytywnych podkreślających ogromną wartość i zaangażowanie w rozwój działalności kulturotwórczej Kościoła aż po nie przebierającą w środkach krytykę dopatrującą się w życiu konsekrowanym zaprzeczenia ewangelicznych wartości i zanik autentycznego ducha eklezjalnego.

Wobec powyższych faktów należy zauważyć, że świat, w którym żyjemy i dziś swoiście patrzy na życie konsekrowane. Najczęściej ocenia się je pod względem struktur funkcjonalnej organizacji i właściwych relacji ze

[52] Jan Paweł II, Vita Consecrata, posynodalna adhortacja apostolska o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i świecie. 1996 r.

światem materialnych wartości. Taki obraz jest nieprawdziwy bowiem ukazuje deprecjację ducha i tendencyjnie pomniejsza rolę życia konsekrowanego w łonie Kościoła. Dlatego należy podkreślić, że tak jak Sobór Watykański II tak i papieże: Paweł VI, Jan Paweł II i Benedykt XVI przypomnieli całemu światu i ukazali we właściwym świetle wartości i *znaczenie życia konsekrowanego, które należy do istoty życia Kościoła i jest wielkim bogactwem całej wspólnoty kościelnej w wielości i różnorodności jego charyzmatów, działalności apostolskiej i misyjnej.*[53]

Znawca problematyki życia konsekrowanego w posoborowym nauczaniu Kościoła ks. prof. Czesław Parzyszek SAC, długoletni przewodniczący KWPZM w Polsce zauważa, że po Soborze watykańskim II zainteresowanie życiem konsekrowanym ożywiło się i ukazało wiele nowych aspektów . Również wielu innych znawców życia konsekrowanego nazywa ten okres posoborowy *„drugą odnową życia konsekrowanego"*. Nigdy w historii Kościoła nie włożono tyle wysiłku i zaangażowania w istnienie i promocję życia konsekrowanego, tegoż *„drzewa o licznych gałęziach"* (Vita consecrata nr 5) jak dziś. Wprawdzie życie konsekrowane pozostanie niezgłębioną tajemnica, jak każde powołanie, jednak należy ten temat podejmować, aby coraz pełniej odkrywać bogactwo jego treści, jego wielorakie wymiary i znaczenia dla życia chrześcijańskiego.[54]

Zainteresowanie i dowartościowanie życia konsekrowanego w Kościele współczesnym wyraża się w wielu inicjatywach duszpasterskich, w promocji tego szczególnego stanu Instytutów życia konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego tak bardzo zaangażowanego w całą działalność Kościoła. Ten optymistyczny obraz tego stanu oraz oczekiwań owoców pracy duszpasterskiej Instytutów i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego niestety dziś jawi się w cieniach współczesnego niepokoju spowo-

[53] Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła. Od Vatcicanum II do „Ripartire da Christo", red. B. Hylla, Kraków 2003.

[54] Cz. Parzyszek, Życie konsekrowane w posoborowym nauczaniu Kościoła, Apostolicum, Ząbki 2007, s. 17.

dowanego brakiem powołań jaki dotyka wiele wspólnot zakonnych. Coraz więcej osób zakonnych dziś tak bardzo zatroskanych o przyszłość swoich zgromadzeń stawia pytanie. Co stanie się z życiem konsekrowanym w trzecim tysiącleciu? Jaki czeka je los w czasie, gdy laikat, stowarzyszenia i ruchy katolickie nabierają coraz większego znaczenia w życiu Kościoła?[55]

Wobec takiego stanu faktycznego trudno uciec przed stawianiem takich pytań o los i przyszłość życia konsekrowanego. W ostatnich latach ten stan niepokoju, zwłaszcza na zachodzie, powodował lęk egzystencjalny i lawinę trudnych pytań dotyczących przyszłości Instytutów i prowadzonych dzieł oraz szukania wszystkich możliwych środków duchowych i apostolskiej aktywności by zahamować ten bolesny proces.[56]

Wydaje się zasadnym by w kontekście tak niepokojącego zjawiska jakim jest brak powołań odczytać jeszcze raz na nowo przesłanie Jana Pawła II zawarte w Vita Consecrata, który z nadzieją zaprasza i wręcz wzywa do nieustannego poszukiwania odpowiedzi na często stawiane trudne pytania obecnego stulecia. *„Pragnę wyrazić życzenie, aby dalsza refleksja pozwoliła na coraz głębsze zrozumienie wielkiego daru życia konsekrowanego (...) oraz by skłoniła osoby konsekrowane, trwające w pełnej komunii z Kościołem i jegoMagisterium do szukania nowych odpowiedzi o charakterze duchowym i apostolskim na pojawiające się wyzwania".* Bardzo znanym jest wezwanie Ojca Świętego, które na koniec kieruje do osób konsekrowanych: *„Powinniście nie tylko wspominać i opowiadać swoją chwalebną przeszłość, ale także budować nową, wielką historię! Wpatrujcie się w przyszłość, ku której kieruje was Duch, aby znów dokonać z wami wiel-*

[55] Ripartire da Christo, Instrukcja o odnowionym zaangażowaniu życia konsekrowanego w trzecim tysiącleciu, Kongregacja ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Rzym 2002.

[56] Dramatyczne pytania naszego wieku, red. L. Balter, S. Dusza, A. Piętka, Kol Com 17, Poznań 2006.

kich dzieł (...) Bądźcie zawsze gotowi, wierni Chrystusowi, Kościołowi, swojemu Instytutowi i ludziom naszej epoki".[57]

Po bardzo skrótowym i ogólnym ujęciu problematyki życia konsekrowanego – „dziś „ w oparciu o dokumenty Soboru Watykańskiego II i posoborowym nauczaniu papieży dalsze refleksje i przemyślenia pragnę ukierunkować i uszczegółowić odnosząc je do Kościoła Poznańskiego.

Ponieważ niniejsze opracowanie ma być włączone do Jubileuszowej Księgi wydanej z okazji 50-lecia kapłaństwa Biskupa Zdzisława Fortuniaka odniesienie prezentowanej tematyki życia konsekrowanego realizującego swoją misję w Kościele poznańskim jest uzasadnione i wręcz konieczne z uwagi na osobę Dostojnego Jubilata.

3 października br. minie dziesiąta rocznica powołania księdza Biskupa Zdzisława Fortuniaka do podjęcia funkcji Przewodniczącego Referatu Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w Archidiecezji Poznańskiej.[58]

Początki życia zakonnego na terenie Archidiecezji Poznańskiej wiążą się z powstaniem pierwszego w Polsce biskupstwa jakie powstało z woli papieża Jana XIII w 968 roku. Jak stwierdza ks. prof. Nowecki *„Misjonarze, benedyktyni z Jordanem, niebawem biskupem poznańskim na czele, przybyli do Polski i do Poznania najpóźniej z czeską księżną Dobrawą, żoną Mieszka I (965 r.). Mieli tu oczywiście swój klasztor, niewątpliwie z początku przy założonym przez nią kościele zamkowym Najświętszej Maryi Panny.*[59]

Stare fundacje klasztorów benedyktyńskich: Międzyrzecz (1003), Lubiń (1070); cystersów – Przemęt (1278), augustianów Sieraków (1431) te

[57] Zakonnicy i promocja ludzka, Dokument Zakonów i Instytutów Świeckich, 12 sierpnia 1980, Ench. Vat.
[58] Dekret Arcybiskupa Metropolity Poznańskiego nr 6466/2003 z dnia 3 października 2003 r.
[59] Ks. Nowacki J., Dzieje Archidiecezji Poznańskiej, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 1964, t. II, s. 754

fakty historyczne dobitnie świadczą o wielkiej roli zakonów, które na terenach wielkopolski zakładając swoje klasztory podejmowały dzieło ewangelizacji tych ziem. Współpracując z poznańskimi biskupami urzeczywistniały i ubogacały swoją misją, charyzmatem i kulturą duchową oraz materialną Kościół Poznański.

Z uwagi na ograniczone możliwości redakcyjne trudno całościowo wyczerpać tak obszerny temat dotyczący życia konsekrowanego i w pełni ukazać jego charyzmatyczny wymiar w najstarszym i tak bogatym tradycją i historią Kościele Poznańskim.

Temat ten był na przestrzeni ostatnich lat przedmiotem wielu badań i dysertacji jakie doczekały się edytorskiego wydania w nowych pozycjach książkowych, a także prezentowanym był w wielu referatach, wykładach podczas sympozjów i sesji naukowych.

Chcąc ukazać aktualny obraz Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w Archidiecezji Poznańskiej warto sięgnąć po Dokumenty i Statuty Synodu Archidiecezji Poznańskiej 2004 – 2008, zwołanego i przeprowadzonego przez Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego Metropolitę Poznańskiego.[60] W dokumentach tegoż Synodu znajdujemy nie tylko aktualną sytuację i problematykę nauczania Kościoła lecz również ukazywane są zadania jakie podejmują i wypełniają Instytuty Życia Konsekrowanego i Stowarzyszenia Życia Apostolskiego działające na terenie Archidiecezji Poznańskiej.

W tę działalność apostolską Kościoła Poznańskiego swoim charyzmatem i pracą włącza się 18 męskich instytutów życia konsekrowanego realizujących swe posłannictwo w 34 domach zakonnych, w tym około 260 kapłanów oraz 37 instytutów żeńskich. W 114 domach-placówkach pracuje i wypełnia zakonne powołanie około 1300 sióstr. Do tej liczby ukazującej

[60] Synod Archidiecezji Poznańskiej 2004-2008, Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2008, t. I, s. 98-115.

personalny stan Instytutów i Stowarzyszeń Życia Konsekrowanego i Apostolskiego należy dodać działalność 8 żeńskich instytutów świeckich, w których ponad 50 osób angażuje się, zachowując anonimowość, w apostolstwo Archidiecezji Poznańskiej. Z pokorą, ale i wielką ufnością możemy patrzeć i cieszyć się tym ogromnym bogactwem jakim jest życie konsekrowane w Kościele Poznańskim. Jednakże wielka przestrzeń i paląca potrzeba wciąż nowych, młodych i odważnych ludzi gotowych do poświęceń i pracy oraz służby Kościołowi wyzwala w nas imperatyw serca i nakazuje z wiarą i ufnością modlić się o nowe, dobre i święte powołania do życia konsekrowanego, do życia i świadectwa ewangelicznego stylu wypełniając rady – śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Podejmując próbę ukazania w tym artykule obrazu życia konsekrowanego i jego charyzmatyczny wymiar w Kościele Poznańskim należy zauważyć, że z mandatu Arcybiskupa wszystkie osoby konsekrowane są otoczone szczególną troską. Służy temu referat Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego działający w ramach Wydziału personalnego i Administracyjnego Kurii Metropolitalnej. Przewodniczącym tegoż wydziału jest, jak już wyżej wspomniano, Ks. Biskup Zdzisław Fortuniak wspierany diecezjalnymi referentami zarówno z męskich jak i żeńskich Instytutów Życia Konsekrowanego.

Każda wspólnota życia konsekrowanego realizuje swój własny charyzmat i jest środowiskiem braterskiej komunii tak w lokalnym jak i w powszechnym Kościele. Świadomość własnej tożsamości, doświadczenie i umiejętność dzielenia się duchowością pielęgnowaną w swoim Instytucie oraz świadectwo i styl życia jest szczególnie potrzebna dziś w świecie podzielonym, zwaśnionym i zamykającym się oraz wzajemnie oddzielającym od siebie. Zjawisko to jest bardzo niebezpieczne i ogromnie utrudniające budowanie tak bardzo potrzebnej komunii, z której płynie dynamika apostolskiego oddziaływania całej wspólnoty Kościoła.

Na potrzebę wspólnego wzrastania i doskonalenia posługi apostolskiej misji dziś w Kościele Poznańskim zwraca uwagę bardzo często, przy różnych okazjach, Ks. Arcybiskup Metropolita. On też ustanawiając Referat Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego i powierzając arcypasterską troską życie konsekrowane w Archidiecezji Poznańskiej Księdzu Biskupowi Zdzisławowi Fortuniakowi, wikariuszowi generalnemu oraz diecezjalnym referentom pragnie nie tylko dowartościować znaczenie i potrzebę współpracy z Instytutami życia konsekrowanego we wspólnym budowaniu eklezjalnej komunii, ale troszcząc się o nowe powołania w różnych okolicznościach i formach zachęca do wytrwałej modlitwy w tak istotnej sprawie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt podejmowanych pasterskich wysiłków w organizację Dnia Życia Konsekrowanego. Ojciec Święty Jan Paweł II w 1997 roku, Święto Ofiarowania Pańskiego, ustanowił Światowym Dniem Życia Konsekrowanego stwarzając szczególną okazje do głębszej refleksji całego Kościoła nad darem życia poświęconego Bogu.

W program pasterskiej troski o życie konsekrowane w Archidiecezji Poznańskiej wpisuje się to Święto życia konsekrowanego uroczyście przeżywane przez całą wspólnotę Kościoła. Wypełniona przedstawicielami męskich i żeńskich instytutów bazylika katedralna, wspólnie koncelebrowana przez licznie zgromadzonych kapłanów zakonnych pod przewodnictwem Arcybiskupa i biskupów pomocniczych Eucharystia z homilią Arcypasterza nie tylko wspaniale urzeczywistnia comunio Kościoła, ale przypomina i podkreśla prawdę, że *Życie konsekrowane znajduje się w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego oraz dążenia całego Kościoła – oblubienicy do zjednoczenia z jedynym oblubieńcem (Vita Consecrata).*

Braterska jedność i radość spotkania osób życia konsekrowanego na wspólnej agapie, w gościnnych murach Arcybiskupiego Seminarium,

z Arcypasterzami jest wyrazem wspólnej i odpowiedzialnej troski i umocnienia eklezjalnej więzi z Kościołem lokalnym. Warto choćby wspomnieć, że od kilku już lat przeżywanie Dnia Życia Konsekrowanego w katedrze Poznańskiej pod przewodnictwem Księdza Arcybiskupa poprzedzone jest organizowanym przez referat Instytutów Życia Konsekrowanego sympozjum, któremu towarzyszy każdorazowo Przewodniczący Referatu ks. biskup Zdzisław Fortuniak. Miejscem organizowanego co roku, 1 lutego, Sympozjum jest kościół i dom księży Pallotynów w Poznaniu. Na program sympozjum składa się wykład-konferencja ascetyczna wygłoszona przez zaproszonego prelegenta. Dyskusja, osobista refleksja, dzielenie się własnym przeżyciem, doświadczeniem ubogaca spotkanie, w którym uczestniczą siostry postulantki, nowicjuszki z domów zakonnych Poznania i okolicy oraz klerycy seminariów zakonnych i nowicjusze a także bracia i kapłani z domów zakonnych znajdujących się na terenie Archidiecezji Poznańskiej. Przy kawie lub herbacie nawiązują się więzi, znajomości osób konsekrowanych i podkreśla się wielość ludzi zjednoczonych w jednym celu życia i służby. Ludzie młodzi i starsi, siostry i bracia przeżywający swoją tożsamość w duchu *„Congregavit nos Amor Christi"*. W drugiej części spotkania jest szczególny czas na duchowe przygotowanie do właściwego przeżywania Dnia Konsekrowanych w Kościele. Wspólnie śpiewane Nieszpory pod przewodnictwem któregoś domu formacyjnego, domu nowicjackiego lub seminaryjnego z homilią wyznaczonego kapłana zakonnego, adoracja Najświętszego Sakramentu, okazja do spowiedzi św. oraz zakończenie Sympozjum Apelem Jasnogórskim to wspaniały czas modlitwy, która daje gwarancję obecności Pana, który przyjmuje modlitwę wspólnoty i w jakimś sensie czyni ją Swoją. Inspiracja poznańskich środowisk zakonnych by organizować Sympozjum w przededniu Światowego Dnia Życia Konsekrowanego ma na celu ożywienie własnego powołania i zachęca do dawania świadectwa piękna życia poświęconego Panu Bogu. Inicjatywa ta została poparta przez Biskupa Zdzisława Fortuniaka, który nie tylko patronuje, ale i w pełni uczestniczy w tych spotkaniach i służy pasterską radą. Na prze-

strzeni ostatnich lat tematyka Sympozjum Życia Konsekrowanego w Archidiecezji Poznańskiej przedstawiała się następująco:

- 2007 r. – ***„Przypatrzmy się powołaniu naszemu"*** – o. Ernest Zielonka OCD
- 2008 r. – ***„Droga Życia Konsekrowanego w szkole Chrystusa"*** – ks. Czesław Parzyszek SAC
- 2009 r. – ***„Ocalić życie duchowe"*** – ks. Marek Dziewiecki
- 2010 r. – ***„Bądźmy świadkami miłości"*** – brat Moris Maurin
- 2011 r. – ***„W Komunii z Bogiem źródłem tożsamości osoby konsekrowanej"*** – O. Jacek Kiciński CMF
- 2012 r. – ***„Życie konsekrowane darem we wspólnocie Kościoła"*** – o. Zdzisław Klafka CSsR
- 2013 r. – ***„Słuchająca wspólnota wiary"*** – o. Franciszek Chodakowski OFM i o. Leonard Bielecki OFM

Dnia 30 stycznia 2010 roku odbyło się Sympozjum pt. „Troska o życie świadectwem miłości w posłudze żeńskich zgromadzeń zakonnych". Sympozjum temu patronował Ks. Arcybiskup Stanisław Gądecki, który podkreślił znaczenie posługi miłości miłosiernej wypełnianej przez siostry zakonne, które na terenie Archidiecezji podejmują tak potrzebna służbę ewangelicznej miłości wobec drugiego człowieka. Arcypasterz dziękując Siostrom za ich służbę w Kościele Poznańskim, życzył tak bardzo potrzebnych nowych powołań i zachęcał do modlitwy o powołania.

Nie sposób w tym artykule zaprezentować wszystkie przedsięwzięcia pastoralne podejmowane przez Archidiecezję Poznańską w celu ukaza-

nia znaczenia i wartości życia charyzmatycznego osób konsekrowanych realizujących na wielkopolskiej ziemi swoje powołanie.

Na koniec tych refleksji zaprezentowanych w artykule „Życie konsekrowane i jego charyzmatyczny wymiar w kościele" chciałbym choćby skrótowo ukazać wymiar maryjny życia konsekrowanego.

Sobór Watykański II w VIII rozdziale Konstytucji „Lumen gentium" ukazał Błogosławioną Maryje Dziewicę – Bożą Rodzicielkę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. W tym dokumencie została ukazana niezwykła godność Matki Słowa Wcielonego oraz jej funkcja w Kościele. Lumen gentium wyraźnie potwierdza: *Rady te (ewangeliczne) bowiem przyjęte dobrowolnie, stosownie do osobistego powołania każdego, przyczyniają się w dużej mierze do oczyszczenia serca i do wolności duchowej. Podsycają ustawicznie żar miłości i szczególnie mogą, jak to poświadcza przykład tylu świętych założycieli, kształtować chrześcijanina do życia w dziewictwie i ubóstwie, które obrał Chrystus Pan a także Jego Matka Dziewica (LG. 46).* Z tekstu powyższego łatwo można wyciągnąć wniosek, że pierwszą osobą konsekrowaną, która obrała styl życia Jezusowego była Maryja i jawi się jako szczególny wzór życia osób konsekrowanych.

W tym też duchu osoby konsekrowane przybywają do Sanktuariów maryjnych by uczyć się od Maryi służby Jezusowi i Jego Kościołowi. Również i w Kościele Poznańskim, w centralnym jego Sanktuarium – Świętej Górze Gostyńskiej są corocznie organizowane międzydiecezjalne pielgrzymki Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego by od mistrzyni Życia Duchowego – Świętogórskiej Róży Duchownej uczyć się wierności i służby Bogu i ludziom oraz doskonalić życie modlitwy by z pełnym oddaniem zaangażować się, tak jak Maryja, w dzieło „Nowej i wciąż potrzebnej Ewangelizacji", zwłaszcza teraz w Roku wiary.

Inspirowanie i autorytatywne wspieranie tych wszystkich inicjatyw i spotkań osób konsekrowanych oraz autentyczna troska o ich duchową,

intelektualną i kulturową jakość jest niewątpliwie potwierdzeniem dowartościowania i znaczenia życia konsekrowanego w Kościele Poznańskim.

Przed Kościołem trzeciego tysiąclecia stoi bardzo ważne wyzwanie, na które muszą odpowiedzieć wspólnoty życia konsekrowanego by rzeczywiście stawać się *„Domem i szkołą Komunii"*. To wezwanie podejmują z całą odpowiedzialnością Instytuty Życia Konsekrowanego, które realizują swój charyzmatyczny wymiar w Kościele Poznańskim i owocnie współpracują z pasterzami tegoż Kościoła. Jako jeden z wielu autorów tekstów składających się w całość Jubileuszowej Księgi dedykowanej i poświęconej Dostojnemu Jubilatowi Księdzu Biskupowi Zdzisławowi Fortuniakowi z okazji 50-lecia Jego święceń kapłańskich czuję się zobowiązany by podziękować i złożyć wyrazy szacunku wszystkich osób konsekrowanych z Archidiecezji poznańskiej, dla których czcigodny Jubilat Biskup Zdzisław jest troskliwym opiekunem i współbratem w apostolskiej posłudze zakonników i zakonnic wypełniających „wolę Bożą" w Poznańskim Kościele.

Z darem wdzięcznej, modlitewnej pamięci życzymy Jubilatowi „Ad multos annos".

Żłóbek w Bazylice Świętogórskiej 2012

J. Em. Ks. Zenon kardynał Grocholewski w zakrystii
bazyliki Świętogórskiej

Pasterka Świętogórska pod przewodnictwem
J.Em. Ks. Kard. Zenona Grocholewskiego.
Zakończenie Roku Jubileuszowego 500-lecia uznania
Świętej Góry jako miejsca cudów.

Pasterka Świętogórska 2012

J.Em. Ks. Kard. Zenon Grocholewski głosi Słowo Boże

Z Ks. Kardynałem Z. Grocholewskim koncelebrują
kapłani świętogórscy

Zakończenie Roku Łaski - superior ks. Marek Dudek COr
gasi świecę jubileuszową

Koncert Bożonarodzeniowy - Święta Góra 12.01.2013 r.

Zespół Pieśni i Tańca "PEWLANKA"
z gminy Świnna, pow. żywiecki

Koncert Bożonarodzeniowy "SŁOWICZE KOLĘDY"
12 stycznia 2013 r.

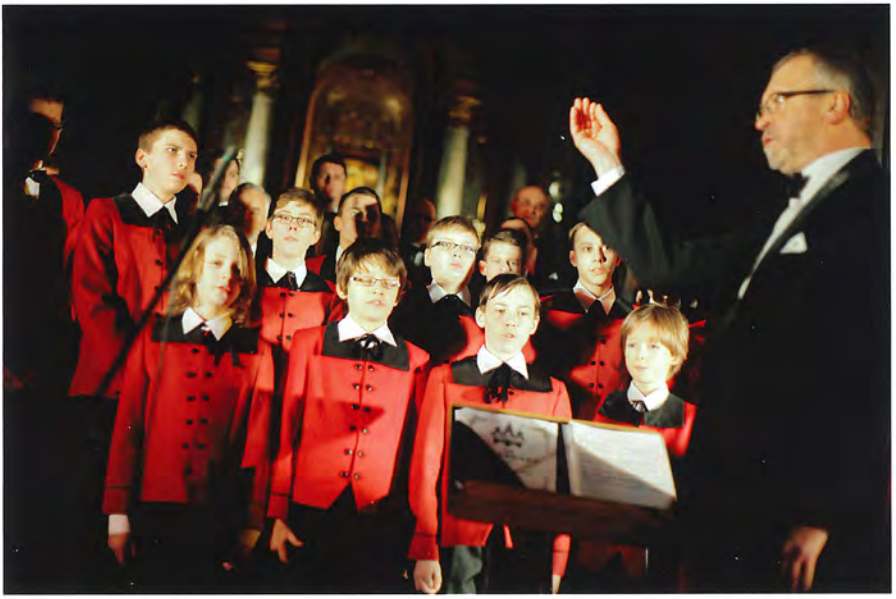

Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej
"Poznańskie Słowiki" pod dyrekcją Macieja Wielocha

Oratorium Bożonarodzeniowe w Kościele Garnizonowym
w Śremie - 5 stycznia 2013 roku

Śrem - Jasełka 2013

Chór Oreya z Ukrainy

Ks. Lech Gralak

Tomaszowski Festiwal
Kolęd i Pastorałek

Z narodzenia Pana dzień dziś wesoły ... - Festiwal Kolęd i Pastorałek

Zespół Oratorium z Radomia

Orszak Trzech Króli
w Tomaszowie Mazowieckim

Uroczystości pogrzebowe śp. o. Antoniego Jakubczyka
w kościele pw. Najświętszej Rodziny w Tomaszowie Mazowieckim
- przewodniczy ks. superior Wacław Wojtunik COr - 20.01.2013 r.

Bazylika Studziańska - Mszy Św. koncelebrowanej przewodniczy prokurator polskiej federacji ks. Zbigniew Starczewski COr 21 stycznia 2013 r.

Kondukt na cmentarz studziański prowadzi Ks. sup. Jerzy Cedrowski COr

Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri w Oudtshoorn (RPA)

Ks. Leon Mostert z dziećmi pierwszokomunijnymi

Dzieci z Centrum św. Alojzego Scrosoppi - Oudtshorn RPA

Ks. Leon Mostert ze współpracownikami w kaplicy Oratorium w Oudtshoorn

Oudtshoorn - wysypisko śmieci przerabiane na ziemię uprawną

Budynek Kongregacji w Oudtshoorn (RPA)

Ks. Dawid Dettmer (przełożony) z młodzieżą przed Oratorium

Centrum św. Alojzego Scrosoppi

ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻO DUCHOWNA
TOBIE SIĘ ZAWIERZAMY

ISSN 2080 - 10 5 X